



WENDEGO BIBLIOTEKA KLASYKOW POLSKICH

A. 304.

B. U. № 288.

192

JANA KOCHANOWSKIEGO

PISMA POLSKIE

WYBRANE





4496

# JANA KOCHANOWSKIEGO

## PISMA POLSKIE WYBRANE

WENDEGO BIBLIOTEKA KLASYKÓW POLSKICH  
pod redakcją  
KONRADA DRZEWIECKIEGO.

1. JANA KOCHANOWSKIEGO Pisma polskie wybrane.
2. MIKOŁAJA REJA Wybór pism wierszem i prozą.
3. SEBASTJANA FABJANA KLONOWICZA Flis—Worek Judaszów i inne pisma polskie wybrane.
4. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO Dworzanin Polski.

WKRÓTCE UKAZĄ SIE:

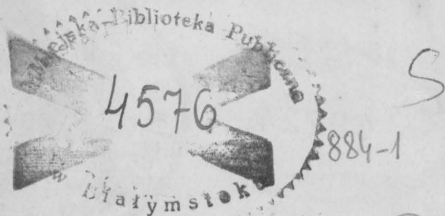
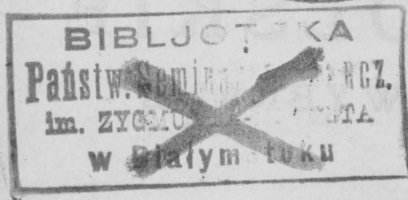
5. MIKOŁAJA SĘPA SZARZYŃSKIEGO Rytmy abo Wiersze Polskie.
6. ANDRZEJA FRYCZA MODRZEWSKIEGO O naprawie Rzeczypospolitej w przekładzie Cyprjana Bazylika (1577).
7. STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO Wybór pism polskich.
8. SZYMONA SZYMONOWICZA Sielanki — Lutnia rokszańska — Castus Joseph w wyborze.
9. WESPAZJANA KOCHOWSKIEGO Psalmodyja polska — Pieśń Wiednia wybawionego (w wyborze) — Liryki wybrane.

Ms Inw 4897



W Warszawie.

E. Wende i S-ka, „ 1914.



3 225.3.45

Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego w Warszawie.



# I. PIEŚNI.

## 1. [Czyste sumienie daje prawdziwe wesele].

Księga I, pieśń 2.

Serce roście <sup>1)</sup>, patrząc <sup>2)</sup> na te czasy,  
Mało przedtym gołe były lasy,  
Śnieg na ziemi wysszej <sup>3)</sup> łokcia leżał,  
A po rzekach wóz nacięższy zbieżał.

Teraz drzewa liście na sie wzięły,  
Polne łąki pięknie zakwitnęły;  
Lody zeszyły, a po czystej wodzie  
Idą statki i ciosane łodzie.

Teraz prawie świat sie wszystkim śmieje,  
Zboża wstały, wiatr zachodny wieje;  
Ptacy sobie gniazda omyślają,  
A przede dniem śpiewać poczynają.

<sup>1)</sup> roste, rościesz, rość. — <sup>2)</sup> patrzącemu (por. tr. IV). —  
<sup>3)</sup> od pierwiastka *wys*; forma prawidłowa (wyszej), dzisiejsza *wyżej* przez upodobnienie do *niżej*.

- Ale to grunt wesela prawego,  
 Kiedy człowiek sumnienia całego,  
 15 Ani czuje w sercu żadnej wady,  
 Przeczby<sup>1)</sup> sie miał wstydać swojej rady.  
 Temu wina nie trzeba przylewać,  
 Ani grać na lutni, ani śpiewać;  
 Będzie wesół, byś chciał, i o wodzie,  
 20 Bo sie czuje prawie<sup>2)</sup> na swobodzie.  
 Ale kogo gryzie mól zakryty,  
 Nie idzie mu w smak obiad obfity:  
 Żadna go pieśń, żaden głos nie ruszy,  
 Wszytko idzie na wiatr mimo uszy.  
 25 Dobra myśli, której nie przywabi,  
 Choć kto ściany drogo ujedwabi,  
 Nie gardź moim chłodnikiem<sup>3)</sup> chróścianym,  
 A bądź ze mną z trzeźwym i z pijanym.

2. [Pochwała mierności].

Księga I, pieśń 5.

- Kto ma swęgo chleba,  
 Ile człeku trzeba,  
 Może nic nie dbać o wielkie dochody,  
 O wsi, o miasta i wysokie grody<sup>4)</sup>.  
 5 To pan zdaniem moim,  
 Kto przestał na swoim;

<sup>1)</sup> *przechyby* = prze-co-by = przez coby, dlaczegoby.—  
<sup>2)</sup> właśnie, zupełnie.—<sup>3)</sup> altanką.—<sup>4)</sup> starostwa.

- Kto więcej szuka, jawnie to znać daje  
 Sam na sie, że mu jeszcze nie dostaje.  
 Siła posiadł włości,  
 Kto ujął chciwości; 10  
 Trudniej to przyjdzie, niż Turki zhołdować  
 Albo waleczne Tatory wojować.  
 Mocą wiele świata  
 Wziął za krótkie lata  
 Król Macedoński; lecz mu sie tak zdało, 15  
 Że nań samego świat był jeden mało.  
 Cóż pomoże zbroja,  
 Albo władza twoja?  
 Serca nie zleczą żadne złotogłowy,  
 Żadny skarb troski nie wybije z głowy. 20  
 Więc śmierć nieużyta<sup>1)</sup>,  
 Ta za gardło chwytą  
 Bogate pany, jako proste sługi,  
 Ani zborguje, byś wyciągnął długi<sup>2)</sup>.  
 Lecz przedsię człowiecza 25  
 Wszystka o tym piecza,  
 Aby ku złotu złota przybywało;  
 Bo, by nawięcej, łakomemu mało.  
 Wszystko to zostanie  
 Po twej śmierci, panie: 30

<sup>1)</sup> *nieużyty*— nie dający się użyć, t. j. zmiekczyć prośbą.—  
<sup>2)</sup> ani ci nie zaczeka, byś wyciągnął od dłużników długi.

A coś ty zebrał przez ten czas łakomie,  
To się zostoi nie wiem w czyim domie.

Sklep ten niedobyty  
Puści prędko nity <sup>1)</sup>;

35 A winem, co się ty frasujesz o nie,  
Będzie zamaczał potomek twój konie.

3. [Nic na świecie statecznego].

Księga I, pieśń 9.

Chcemy sobie być radzi?  
Rozkaż, panie, czeladzi,

Niechaj na stół dobrego wina przynaszają,  
A przytym w złote gęśli albo w lutnią grają.

5 Kto tak mądry, że zgadnie,  
Co nań jutro przypadnie?

Sam Bóg wie przyszłe rzeczy, a śmieje się z nieba,  
Kiedy się człowiek troszcze więcej, niżli trzeba.

Szafuj gotowym bacznie;  
Ostatek, jako zaczniesz,

10 Tak fortuna niech kona <sup>2)</sup>; raczyli łaskawie,  
Raczyli też inaczej: my siedziem w jej prawie.

U fortuny to snadnie,  
Że kto stojąc, upadnie,

15 A który był dopiero u niej pod nogami,  
Patrzajże go po chwili, a on gardzi nami.

<sup>1)</sup> *nit* (z niem. *niet*) – gwóźdź, którym okucie i zawiasy do drzwi przymocowywano. — <sup>2)</sup> ostatek, jako fortuna zaczniesz, tak niech i kończy.

Wszystko się dziwnie plecie  
Na tym tu biednym świecie,  
A kto by chciał rozumem wszystkiego dochodzić,  
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić. 20

Próżno ma mieć na pieczy  
Śmiertelny wieczne rzeczy;  
Dosyć na tym, kiedy wie, że go to nie minie,  
Co z przejrzienia Pańskiego od wieku mu płynie.

A nigdy nie zabłądzi, 25  
Kto tak umysł narządzi,  
Jakoby umiał szczęście i nieszczęście znosić,  
Temu mężnie wytrzymać, w owym się nie wznosić.

Chwałę szczęście stateczne;  
Nie chcieli też być wieczne, 30  
Spuszczę, com wziął, a w cnotę własną się ogarnę,  
I uczciwej chudoby bez posagu pragnę.

Nie umiem ja, gdy w żagle  
Uderzą wiatry nagle,  
Krzyżem padać i świętych przenajdować <sup>1)</sup> dary, 35  
Aby łakomej wodzie Tureckie towary

Bogactwa nie przydały,  
Wpadwszy gdzie między skały;  
Tam ja bezpiecznym sercem i pełen otuchy  
W równej fuście <sup>2)</sup> popłynę przez morskie rozruchy. 40

<sup>1)</sup> przedjednywać. — <sup>2)</sup> mały okręt (z niem.).



4. [*Nie wierz fortunie*].

Księga II, pieśń 3.

Nie wierz Fortunie, co siedzisz wysoko:  
Miej na poslední koła pilne oko:  
Bo to niestała pani z przyrodzenia,  
Często więc rada sprawy swe odmienia.

5 Nie dufaj w złoto i w żadne pokłady,  
Każdej godziny obawiaj się zdrady:  
Fortuna co da, to zasię wziąć może,  
A u niej żadna dawność nie pomoże:

A ci, co z tobą teraz przestawają,  
10 Twej się fortunie, nie tobie kłaniają:  
Skoro ta zniknie, tył każdy podawa,  
Jako cień, kiedy słońca mu niestawa.

Lecz jako sama oczy zasłoniła,  
Tak swym pochlebstwem ludzi pobłaźniła:  
15 Że drugi<sup>1)</sup> wysszej nosa gębę nosi,  
A wszyscy<sup>2)</sup> insze oczyma przenosi.

Ty pomni, że twój skarb u szczęścia w mocy,  
A tak się staraj o takiej pomocy,  
Aby wždy z tobą twego co zostało,  
20 Jeśli zaś będzie szczęście swego chciało.

Cnota skarb wieczny, cnota klenot drogi,  
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,

<sup>1)</sup> drugi (u Reja i Kochanowskiego) znaczy często *niedzielnym*.—<sup>2)</sup> *wszyscy* dawniejszy biernik 1. mn. zaimków (tak: *iny, jedny* i t. p.).

Nie spali ogień, nie zabierze woda:  
Nad wszystkim inszym panuje przygoda.

5. [*Nie porzucaj nadzieje*].

Księga II, pieśń 9.

Nie porzucaj nadzieje,  
Jakoć się kolwiek dzieje:  
Bo nie już słońce ostatnie<sup>1)</sup> zachodzi,  
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

Patrzaj teraz na lasy, 5  
Jako prze zimne czasy  
Wszystkę swą krasę drzewa utraciły,  
A śniegi pola wysoko przykryły.

Po chwili Wiosna przyjdzie,  
Ten śnieg zniemagła zyjdzie, 10  
A ziemia, skoro słońce jej zagrzeje<sup>2)</sup>,  
W rozliczne barwy znowu się odzieje.

Nic wiecznego na świecie:  
Radość się z troską plecie:  
A kiedy jedna weźmie moc nawięszą<sup>3)</sup>, 15  
W ten czas masz ujrzeć odmianę naprędszą.

Ale człowiek zhardzieje,  
Gdy mu się dobrze dzieje.  
Więc też, kiedy go fortuna omyli,  
Wnet głowę zwiesi i powagę zmyli<sup>4)</sup>. 20

<sup>1)</sup> przysłówek: ostatni raz.—<sup>2)</sup> zagrzeć z dopełn. częściowym.—<sup>3)</sup> od pierw. *więć*, od którego też dzisiejsze *więcej*.—<sup>4)</sup> straci.

Lecz na szczęście wszelakie  
Serce ma być jednakie:

Bo z nas fortuna w żywe oczy szydzi,  
To da, to weźmie, jako sie jej widzi.

25 Ty nie miej za stracone,  
Co może być wrócone:

Siła Bóg może wyrzucić w godzinie,  
A kto mu kolwiek ufa, nie zaginie.

6. [Cnota nie może być bez zazdrości].

Księga II, pieśń 12.

Niemasz, i po drugi raz niemasz wątpliwości,  
Żeby cnota miała być kiedy bez zazdrości:  
Jako cień nieodstępny ciała naśladuje,  
Tak za cnotą w też tropy zazdrość postępuje.

5 Nie może jej błasku znieść, ani spojrzeć w oczy,  
Boleje, że kto przed nią kiedy wysszej skoczy,  
A iż baczy po sobie, że sie wspinać próżno,  
Tego ludziom uwłóczy<sup>1)</sup>, w czym jest od nich różno.

Ale człowiek, który swe pospolitej rzeczy  
10 Służby oddał, tej krzywdy nie ma mieć na pieczy:  
Dosyć na tym, kiedy praw, ani niesie wady<sup>2)</sup>:  
Niechaj drugi boleje, niech sie spuka jady.

Cnota (tak jest bogata) nie może wziąć szkody,  
Ani sie też ogląda na ludzkie nagrody:

<sup>1)</sup> uwłacza, odmawia. — <sup>2)</sup> nie nosi na sobie, nie ma wady.

Sama ona nagrodą i płacą jest sobie, 15  
I krom nabytych przypraw świetna w swej ozdobie.

A jeśli komu droga otwarta do nieba,  
Tym, co służą ojczyźnie: wątpić nie potrzeba,  
Że, co im zazdrość ujmie, Bóg nagradzać będzie,  
A cnota kiedykolwiek miejsce swe osiedzie. 20

7. [Sława jedna zostaje po człowieku].

Księga II, pieśń 19.

Jest kto, coby, wzgardziwszy te doczesne rzeczy,  
Chciał ze mną dobrą tylko sławę mieć na pieczy?  
A starać sie, ponieważ musi zniszczyć ciało,  
Aby imię przynamniej po nas tu zostało.

I szkoda zwać człowiekiem, co bydlęce<sup>1)</sup> żyje, 5  
Tkając, lejąc w sie wszystko, póki stawa szyje;  
Nie chciał nas Bóg położyć równo w bestjami,  
Dał nam rozum, dał mowę, a nikomu z nami.

Przeto chciejmy wziąć przedsię<sup>2)</sup> myśli godne siebie, 10  
Myśli ważne na ziemi, myśli ważne w niebie;  
Służmy pocziwej sławie, a jako kto może,  
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.

Komu dowcipu równo z wymową dostaje,  
Niech szczepi między ludźmi dobre obyczaje,

<sup>1)</sup> bydlęco (porówn. źle, dobrze i t. p.), jak bydlę.—  
<sup>2)</sup> przedsięwziąć, postanowić.



- 15 Niechaj czyni porządek, rozterkom zabiega,  
Praw ojczystych i pięknej swobody przestrzega.

A ty, coć Bóg dał siłę i serce po temu,  
Uderz się z poganinem, jako słuśze<sup>1)</sup> cnemu;  
Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje;

- 20 Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje.

Śmiałemu wszędy równo: a o wolność miłą  
Godzi się oprzeć<sup>2)</sup> by więc i ostatnią siłą;  
Nie przegra, kto frymaczy<sup>3)</sup> na sławę żywotem;  
Azaby go lepiej dał w cieniu darmo potem?

8. [Rokuje sobie poeta nieśmiertelność].

Księga II, pieśń 24.

Niezwykłym i nie leda piórem opatrzony,  
Polecę precz poeta, ze dwojej złożony  
Natury<sup>4)</sup>, ani ja już przebywać na ziemi  
Więcej będę, a więszy nad zazdrość, ludnemi

- 5 Miasty wzgardzę; on w równym<sup>5)</sup> szczęściu urodzony,  
On ja, jako mię zowiesz, wielce ulubiony  
Mój Myszkowski, nie umrę, ani mię czarnemi  
Styx niewesoła zamknie odnogami swemi.

- Już mi skóra chropawa padnie na goleni,  
10 Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni;

1) przystoi, słuszna. — 2) oprzeć się o wolność — stanąć do walki o... — 3) kupuje (sławę za żywot). — 4) z ducha człowieczego i łabędziego kształtu, którym się poeta oblecze po śmierci — 5) umiarkowanym.

Po palcach wszędy nowe piórka się puszczają,  
A z ramion sążeniste skrzydła wyrastają.

Terazże nad Ikara prędszy przeważnego<sup>1)</sup>,  
Puste brzegi nawiedzę Bosphora hucznego.  
I Syrty Cyrenejskie<sup>2)</sup>, Muzom poświęcony  
Ptak, i pola, zabiegłe za zimne Triony<sup>3)</sup>.

15

O mnie Moskwa, i będą wiedzieć Tatarowie,  
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie,  
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznają,  
Którzy głęboki strumień Tybrowy pijają.

20

Niech przy próżnym pogrzebie żadne narzekanie,  
Żaden lament nie będzie, ani uskarżanie;  
Świec i dzwonów zaniechaj, i mar drogo słanych,  
I głosem żałobliwym żołtarzów<sup>4)</sup> śpiewanych.

9. [Opiewa dobrodziejstwa Boga].

Z Ksiąg wtórych.

Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary?  
Czego za dobrodziejstwa, którym niemasz miary?  
Kościół cię nie ogarnie, wszędy pełno ciebie,  
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko twoje,  
5 Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje<sup>5)</sup>.

1) zbyt odważnego. — 2) na północnym brzegu Afryki. — 3) gwiazdy północne. — 4) psalterzów. — 5) cokolwiek mieni swoje, składnia łącz. t. zw. biernik podwójny; por. pieśń 11 w. 58: macie zapłatę niebieskie radości.

Wdzięcznym cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,  
Bo nad nie przystojniejszej ofiary nie mamy.

10 Tyś Pan wszystkiego świata, tyś niebo zbudował,  
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował,  
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi  
I przykryłeś jej nagość zioty rozlicznemi.

15 Za twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,  
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.  
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,  
Biały dzień, a noc ciemna swoje czasy znają.

20 Tobie kwoli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi;  
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu Lato chodzi;  
Wino Jesień i jałbka rozmaite dawa,  
Potym do gotowego gnuśna Zima wstawa.

Z twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,  
I zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.  
Z twoich rąk wszelkie zwierzę patrza swej żywności,  
A ty każdego żywisz z twej szczodrośliwości.

25 Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie,  
Twoja łaska, twa dobroć nigdy nie ustanie.  
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,  
Jedno niech zawsze będziem pod skrzydłami twemi

10. [Fragmenty].

Pieśń 4.

Kiedyby kogo Bóg był swemi słowy  
Upewnił, że miał czasu wszelakiego  
Strzec od złych przygód jego biednej głowy:

Miałby przyczynę żałować sie swego  
Nieszczęścia <sup>1)</sup>, płacząc, że mu sie nie stało 5  
Dósyć, tak zacnej obietnicy jego.

Ale że Bogu z nami sie nie zdało  
Tak postępować, próżno narzekamy,  
Że sie co przeciw myśli nam przydało <sup>2)</sup>.

10 Wszyscy w niepewnej gospodzie mieszkamy,  
Wszyscyśmy pod tym prawem sie zrodzili,  
Że wszem przygodom, jako cel, być mamy.

Na tem rzecz wszytka, żebyśmy nosili <sup>3)</sup>  
Skromnie, cokolwiek na człowieka przyjdzie,  
A w niefortunie nazbyt nie tesknili. 15

Płacz, albo nie płacz, z drogi swej nie zidzie  
Boskie przejrzzenie; próżno sie kto zdziera <sup>4)</sup>:  
Niewola <sup>5)</sup> ciągnie, choć kto nie rad idzie.

Nadzieja dobra serca <sup>6)</sup> niech podpira,  
Zaż to, że źle dziś, ma źle być i potym? 20  
Jedenże to Bóg, co i chmury zbiera,  
I co rozświeca niebo słońcem złotym.

11. [Pochwała znakomitszych Królów Polskich].

Księga I, pieśń 10.

Kto mi dał skrzydła, kto mię odział pióry  
I tak wysoko postawił, że z góry

<sup>1)</sup> zalić się, skarżyć się na...—<sup>2)</sup> przydarzyło.—<sup>3)</sup> znosiłi.—<sup>4)</sup> wyrywa się, wyłamuje się.—<sup>5)</sup> zniewolenie, przy-  
mus.—<sup>6)</sup> dopełn. l. poj.

Wszystek świat widzę, a sam, jako trzeba,  
Tykam się nieba?

- 5 Toli jest ogień on nieugaszony  
Złotego słońca, które nieskończony  
Bieg bieżąc<sup>1)</sup>, wrotne<sup>2)</sup> od początku świata  
Prowadzi lata?

- Toli jest on krąg odmiennej<sup>3)</sup> światłości,  
10 Wódz gwiazd rozlicznych i sprawca żywności?<sup>4)</sup>  
Słyszę głos wdzięczny: prze Bóg, a na jawi<sup>5)</sup>,  
Czy mię sen bawi?

- Tu widzę, ani ciemne mgły dochodzą,  
Ani śnieg, ani zimne grady szkodzą;  
15 Wieczna pogoda, dzień na wszystkie strony  
Trwa nieskończony.

- Godne pałace twojej wielmożności,  
Panie, a jakiej cnota dostojności,  
Widzę na oko, bowiem wedle Ciebie  
20 Ma miejsce w niebie.

Ktoby cię nie znał, Lechu Słowianinie,  
Któryś napierwej zasiadł w tej krainie,  
I opanował męstwem swoim mocne  
Brzegi północne?

- 25 Kroka patrz, jako, siedząc tak wysoko,  
Przedsię ku miastu swemu skłania oko;

<sup>1)</sup> składnia łącz. por. żyć żywot i t. p.—<sup>2)</sup> wracające się, powrotne.—<sup>3)</sup> odmienniejącej się (księżyc).—<sup>4)</sup> wedł. pojęć greckich księżyc (Djana) był źródłem wszelkiego życia i płodności.—<sup>5)</sup> od rzecz. *jaw* (rodz. ż.).

Wandę wydawa ubiór, bo z postawy  
Zda się mąż prawy.

Tu i fortelny Przemysł jest wniesiony,  
I ten, co dostał trefunkiem Korony, 30  
Dożrawszy zdrady, gdzie koń prędkonogi  
Biegł zawód drogi<sup>1)</sup>.

Bóg fałszu nie chce, a jako miłuje  
Sprawiedliwego, Piast i dziś to czuje,  
Bo mieszka w niebie, a jego cne plemię 35  
Rządziło ziemię.

Zemowit stoi wedla<sup>2)</sup> ojca, prawie  
Z drugimi równo, ty wysszej<sup>3)</sup> Miecławie<sup>4)</sup>,  
Którego sprawą Chrześcijański zakon  
Podan Polakom. 40

Tuż po nim widzę mężne Bolesławy,  
Prze których dzielność i stateczne sprawy  
Polska szeroko swych granic pomknęła  
I serce wzięła.

W tejsze jest liczbie on zakonnik święty, 45  
Z cieniów klasztornych na krolestwo wzięty.  
Są dwa Leszczkowie, jest król wzrostem mały,  
Ale mąż śmiały.

Widzę Jagełła i dwu Kazimierzu<sup>5)</sup>,  
Dobrych tak w boju, jako i w przymierzu; 50

<sup>1)</sup> Przemysław (Leszek I) i Leszek II (podł. Kadłubka).—  
<sup>2)</sup> dziś: *wedle*.—<sup>3)</sup> por. pieśń 1, obj. 3.—<sup>4)</sup> w wyd. z r. 1598  
*Mieczławie*.—<sup>5)</sup> biernik l. podw.

Widzę i ciebie gwiazdzie równym prawie,  
Cny Władysławie.

To też jest Olbracht, król serca wielkiego;  
Tuż z Aleksandrem Zygmunt, za którego  
55 Polska zakwitła, a po długim boju  
Wychła w pokój.

Szlachetne dusze, które swej dzielności  
Macie zapłatę niebieskie radości<sup>1)</sup>,  
Życie ojczyźnie, aby wam rodzila  
60 Podobnych siła.

A ten, co po was dziś państwo sprawuje,  
Niechaj fortunnie i zdrów nam panuje;  
A zwierzonego nie wzdawa opieku<sup>2)</sup>,  
Aż pełen wieku.

12. [Narzeka na gnuśność obywatelów].

Księga I, pieśń 13.

O piękna nocy nad zwyczaj tych czasów,  
Patrz na nas jasno wpośród tych tu lasów,  
Gdzie, jako pszczoły, wkoło swego Pana  
Straż dzierzem, niecąc ogień aż do rana.

5 Bodaj szczęśliwie tę drogę odprawił  
I wszystko wedle myśli swojej sprawił  
Pan świętobliwy, któremu nie miała  
Polska w dobroci równia<sup>3)</sup>, jako wstała.

I już nam ma być ten pohaniec srogi,  
10 Który niedawno padał nam pod nogi,

<sup>1)</sup> patrz pieśń 9, w. 6 i objaśń. — <sup>2)</sup> opiek — opieka. —  
<sup>3)</sup> równie, równia i t. d. (forma rzeczownikowa) — równy.

Kiedy Starodub<sup>1)</sup> z gruntu wysadzony  
Pod miecz okrutny lud wydał zwierzony<sup>2)</sup>.

Albo gdy pycha nie mogła pokorze  
Wytrzymać stusu<sup>3)</sup>, a w głębokie morze  
Krwawy Niepr płynął, miecąc na ostrowy 15  
Moskiewskie łupy i pobite głowy<sup>4)</sup>.

Przebóg! tychżeśmy ojców dzieci? czyli  
W tak krótkim wiekuśmy się wyrodzili?  
Święty pokoju, tę masz wadę w sobie,  
Ze ludzie radzi zgnuśniejają przy tobie. 20

Więcejci srebra i złota dziś mamy,  
Więcej półmisków na stoły dawamy;  
Co po tym? kiedy siedzim, jak na ledzie,  
A granic na nas lada kto ujedzie.

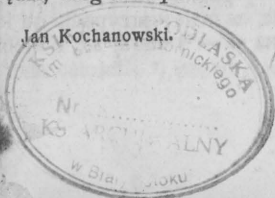
13. [Na spustoszenie Podola przez Tatarów].

Księga II, pieśń 5.

Wieczna sromota i nienagrodzona  
Szkoda, Polaku: ziemia spustoszona  
Podolska leży, a pohaniec sprośny,  
Nad Niestrem siedząc, dzieli łup żałośny.

<sup>1)</sup> twierdza w woj. czernihowskim, zdobyta przez Jana  
Tarnowskiego w r. 1535. — <sup>2)</sup> powierzony. — <sup>3)</sup> sprostać. —  
<sup>4)</sup> strofa ta odnosi się zapewne do krwawego zwycięstwa,  
odniesionego nad wojskiem moskiewskim pod Orszą nad  
Dnieprem r. 1514. *Pycha* w. ks. moskiewskiego, który się  
przechwalał, że rycerstwo polskie wraz z królem do Moskwy  
zapędzi, uległa tu *pokorze* wojsk i wodzów polskich.

Jan Kochanowski.





- 5 Niewierny Turczyn psy zapuścił swoje,  
Którzy zagnali piękne łanie twoje  
Z dziećmi pospołu: a niemasz nadzieje<sup>1)</sup>,  
By kiedy miały nawiedzić swe knieje.  
Jedny<sup>2)</sup> za Dunaj Turkom zaprzędano,  
10 Drugie do Hordy dalekiej zagnano;  
Córy szlacheckie (żał sie, mocny Boże)  
Psom Bisurmańskim brzydkie ścielą łoża.  
Zbójce (niestety), zbójce nas wojują,  
Którzy ani miast, ani wsi budują;  
15 Pod kotarzami<sup>3)</sup> tylko w polach siedzą,  
A nas nierządne, ach nierządne jedzą.  
Tak odbieżałe<sup>4)</sup> stado więc drapają  
Rozbójce wilcy, gdy powoli<sup>5)</sup> mają,  
Że ani pasterz nad owcami chodzi,  
20 Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.  
Jakiego serca Turkowi dodamy,  
Jeśli tak lekkim ludziom nie zdołamy?  
Ledwiec nam i tak Króla nie podawa,  
Kto sie przypatrzy, mała niedostawa<sup>6)</sup>.  
25 Zetrzy<sup>7)</sup> sen z oczu, a czuj wczas o sobie<sup>8)</sup>,  
Cny Lachu: kto wie, jemu czyli tobie  
Szczęście chce służyć? a dokąd wyroku  
Mars nie uczyni, nie ustępuj kroku.

<sup>1)</sup> nadzieje, dawny dopełn. l. p. (por. ziemi-e, szyj-e i t. p.).—<sup>2)</sup> biern. l. mn.—<sup>3)</sup> namioty.—<sup>4)</sup> opuszczone (którego odbiegli pasterze i psy).—<sup>5)</sup> podług swej woli, swego życzenia.—<sup>6)</sup> mało brakuje (mała, w male—przypadki od formy rzeczownej).—<sup>7)</sup> rozkażń. na -i.—<sup>8)</sup> staraj się o siebie.

- A teraz ktemu obróć myśli swoje,  
Jakobyć szkody nieprzyjaciel twoje 30  
Krwia swą nagrodził i omył tę zmazę,  
Którą dziś niesiesz prze swej ziemie skazę.  
Wsiadamy? Czy nas półmiski trzymają?  
Biedne półmiski, czego te czekają?  
To pan i jadać na srebro godniejszy, 35  
Komu żelazny Mars będzie chętniejszy.  
Skujmy talerze na talery, skujmy,  
A żołnierzowi pieniądze gotujmy;  
Inszy to darmo po drogach miotali,  
A my nie damy, bychmy w cale<sup>1)</sup> trwali? 40  
Dajmy, a naprzód dajmy; sami siebie  
Ku gwałtowniejszej chowajmy potrzebie.  
Tarczej, niż piersi, pierwej nastawiają,  
Pozno<sup>2)</sup> puklerza przebici macają.  
Ciesz mi ten rym: Polak mądr po szkodzie; 45  
Lecz jeśli prawda i z tego nas zbudzie,  
Nową przypowieść Polak sobie kupi:  
Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.

14. [Na zwycięstwo króla Stefana nad Moskwą].

Księga II, pieśń 13.

Panu dzięki oddawajmy,  
Jego łaskę wspominajmy,  
Który hardym miesza rzeczy,  
A skromne ma na swej pieczy.

<sup>1)</sup> w całości.—<sup>2)</sup> pozno (pozdno)—późno (tu za późno).

5 On twardy, nieunoszony,  
On Tyran północnej strony,  
Któremu, jako sam mniema,  
Świat tak wielki równia niema,

Car Moskiewski, plac mężnemu  
10 Puścił Królowi Polskiemu:  
Nie oparł się aż o lody  
Niepławnej północnej wody<sup>1)</sup>.

Granic i zamków budownych  
Odbieżał i miast warownych:  
15 Płatna to<sup>2)</sup>, kiedy o duszę<sup>3)</sup>,  
I sam go obmówić<sup>4)</sup> muszę.

Obróć swój koń<sup>5)</sup> prędkonogi,  
Nieścigniony Care<sup>6)</sup> drogi,  
Chcesz być groźnym, a uciekasz,  
20 Jeśliś płochy, hardzie nie każ<sup>7)</sup>.

Teraz był czas prorokować,  
Komu szły naprzód zdejmować:  
Teraz się było dowiadać,  
Kto ma naprzód z konia spadać.

25 Bóg pomóż, Królu jedyny  
Szerokiej Polskiej krainy:  
Umiesz ty hardym dogodzić,  
Ani się im dasz rozvodzić.

<sup>1)</sup> Wołgi.—<sup>2)</sup> opłaciło się.—<sup>3)</sup> o duszę idzie.—<sup>4)</sup> wymówić, usprawiedliwić.—<sup>5)</sup> dawny biernik, dziś zachowany tylko w nieżywotnych (por. w Sobótce: zwierz).—<sup>6)</sup> carze.—<sup>7)</sup> nie mów,

Zdjąłeś maskarę butnemu  
Tyranowi Moskiewskiemu, 30  
Okazałeś, że nie kasa,  
Chocia to porożem<sup>1)</sup> wstrząsa.

W zamcech<sup>2)</sup> nadzieję pokładał,  
Ale i tych prędko stradał,  
Nie przyszło mu do odsieczy: 35  
Głowy ostrzec bardziej grzeczy.

Znowu tedy, skąd był wyszedł,  
W ręce Polskie Połock przyszedł,  
Za powodem szczęśliwego  
40 Stefana, Króla Polskiego.

Nie pomogły kule częste,  
Zręby mocne, baszty gęste:  
Puściły żelazne brony.  
A ty, Królu niezmożony,

Nie tylko zamki budowne, 45  
I twierdze bierzesz warowne:  
Ale co chwalniejsza w tobie,  
Jesteś silen i sam sobie<sup>3)</sup>.

Nie puścisz wódz gniewowi,  
Łaskę nieprzyjacielowi 50  
Uczyni<sup>4)</sup>: masz i dzielnością,  
Masz już nadeń i ludzkością.

<sup>1)</sup> rogami.—<sup>2)</sup> dawna forma miejscownika l. mn. (por. w niebiesiech, Prusiech i t. p.).—<sup>3)</sup> o tej sile panowania nad sobą świadczy strofa następna.—<sup>4)</sup> skutkiem interwencji jezuity Possewina król poczynił ustępstwa.



Zdrów bądź, Królu niezwalczony;  
Ciebie moje wdzięczne strony  
55 Niezmilczą między sławnymi  
Bohatery walecznymi.

16. [Skarży się na natręctwo gospodarza w czę-  
stowaniu i na pijaństwo].

Księga I, pieśń 18.

Czołem za cześć, łaskawy mój panie sąsiedzie,  
Boże, nie daj u ciebie bywać na biesiedzie;  
Każesz mi pić przez dzięki<sup>1)</sup> twe przemierzone piwo,  
Że do dna nie wypijam, patrzysz na mnie krzywo.

5 Wszystkie wadzi: być<sup>2)</sup> na nos biedna mucha padła,  
Miecesz głową i mniemasz, że cię do krwi zjadła;  
Od stołu żenie każesz<sup>3)</sup>, fukasz na pacholki.  
Wyciskałeś<sup>4)</sup> talerze, wyciskasz i stołki.

Patrzaj, djable, że sie tu i gościom dostanie;  
10 Gniewaj sie, jako raczysz, jeno nie bij, paniel  
Bo ja w tym piwie twoim rozkoszy nie czuję;  
Zdrowie rad mam od ciebie, kufla nie przyjmuję<sup>5)</sup>.

Jeślić o sławę idzie, kto więcej pić może,  
Dajęć przodek w tym męstwie, sam pójde na łożo.  
15 Już ty bądź tym rycerzem, co piwo usieczesz<sup>6)</sup>.  
Tego nie wiem, jeśli przed chłopem nie ucieczesz.

<sup>1)</sup> przez (bez) dzięki — bez dobrej woli, pod przymusem. — <sup>2)</sup> by-ci. — <sup>3)</sup> roz. się: odejść. — <sup>4)</sup> od: ciskać. — <sup>5)</sup> aluzja do picia „prze zdrowie.” — <sup>6)</sup> pokonasz, zmożesz.

Jeśli też tak rozumiesz, żebyś mię częstował<sup>1)</sup>,  
Męczysz mię, nie częstujesz: tociem podziękował.  
Chcesz mię uczcić? dajże mi dobrą wolą w domu,  
A niechaj poniewoli nie pełnię nikomu. 20

Próżno mi skwarnę<sup>2)</sup> dawasz; ja nie będę gonił,  
Bych też nabarziej piwa wczorajszego zronił;  
Wiem, żeby mię psi przedsię twoi pilnowali,  
Bych sie układł, wnetby mi gębę ulizali.

Alem prosto nie myśliw: ci sie na to godzą,  
25 Co szperki niedopiekie i twardy ser głodzą<sup>3)</sup>,  
Co sobie gardła ostrzą na niewinne piwo  
Rydzem, śledziem, ogórkim, nie wiem, co im  
krzywo<sup>4)</sup>.

I tak we łbie rozumu potrzebui<sup>5)</sup> niewiele,  
A ostatek chcą zalać w to miłe wesele; 30  
Niech raczej nic nie będzie, mali go być mało;  
Radoby niebóżątko z mozgu oszalało.

Więc też wojna bez wici: gospodarz sie wierci,  
Porwoniście<sup>6)</sup> zabitej na ostatek śmierci<sup>7)</sup>;  
Do tyłam was rozwadzał, aż mi sie dostało, 35  
Bijcie sie, póki chcecie, mnie tam na tym mało.

Kufle lecą, jako grad; a drugi już jęczy,  
Wziął konwią, aż mu na łbie zostały obręczy<sup>8)</sup>.

<sup>1)</sup> częstować (nie częstować) oddać cześć, uczcić. —  
<sup>2)</sup> skwarna, lekarstwo na wymioty. — <sup>3)</sup> głosc, głodzę — gryzę. — <sup>4)</sup> krzyw, -a, -o — winien (co im zawiniło piwo). —  
<sup>5)</sup> trzeźw, -a, -o, cel. trzeźwiu. — <sup>6)</sup> porwon (porwan) — wykrzykniek przekleństwa. — <sup>7)</sup> Gospodarz z początku godzi, aż gdy się samemu dostanie, posyła ich do „zabitej śmierci.” — <sup>8)</sup> mian. l. mn. prawdziwoy, jak dziś: rzeczy, wsi i t. p., por. twarzy, rozkoszy i t. p.



Takci bywało, panie, pijaliśmy z sobą,  
Ani gardził pan kmiotka swojego osobą;

Dziś wszystko już inaczej, wszystko spoważniało;  
10 Jako mówią, postawy dosyć, wątku mało<sup>1)</sup>.

18. [Na rozstanie się z kochanką].

Księga I, pieśń 7.

Trudna rada w tej mierze, przyjdzie się rozjechać,  
A przez ten czas wesela i lutnie zaniechać.

Wszystka moja dobra myśl z tobą precz odchodzi,  
A z tego mię więzienia nikt nie wyswobodzi,  
5 Dokąd cię zaś<sup>2)</sup> nie ujrzę, pani wszech piękniejsza,  
Co ich kolwiek przyniosła chwila terazniejsza.

Już mi z myśli wypadły te obecne twarzyć<sup>3)</sup>;  
Twoje nadobne lice jest podobne zarzyć<sup>4)</sup>,  
Która nad wielkim morzem rano się czerwieni,  
10 A z nienagła ciemności nocne w światłość mieni;  
Przed nią gwiazdy drobniejsze po jednej znikają,  
I tak już przyszłej nocy nieznacznie<sup>5)</sup> czekają:

Takaś ty w oczu moich. Szczęśliwa to droga,  
Po której chodzić będzie tak udatna noga;  
15 Zajrzę wam, gęste lasy i wysokie skały,  
Że przede mną będziecie taką rozkosz miały,

<sup>1)</sup> postawa — w tkactwie, przedza podłużna, na którą przychodzi wątek poprzeczny, stanowiący właściwą materję; stąd przenośnia.—<sup>2)</sup> znowu.—<sup>3)</sup> twarzyć, rozkosz-y (prawił. jak dziś: rzeczy i t. p.).—<sup>4)</sup> stł. *zaria* (dziś *zorza*).—<sup>5)</sup> nieznacznie (ponieważ ich nie znać), niewidoczne.

Usłyszycie wdzięczny głos i przyjemne słowa,  
Po których sobie teskni biedna moja głowa.

Lubeż moje wesele, lubeż me biesiady!  
Mnie podobno już próżno szukać inszej rady, 20  
Jeno smutnego serca<sup>1)</sup> podpierać nadzieją;  
W nadzieję ludzie orzą i w nadzieję sieją.  
A ty tak srogą nie bądź, ani mię tym karzyć<sup>2)</sup>,  
Bych długo nie miał widzieć twojej pięknej twarzy.

19. [Chroni się poeta pod lipę przed gorącym].

Księga II, pieśń 7.

Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie,  
Świata nie znać w kurzawie,  
Rzeki dnem uciekają,  
A zagorzałe zioła dżdża z nieba wołają.

Dzieci, z flaszą do studni; a stół w cień lipowy, 5  
Gdzie gospodarskiej głowy  
Od gorącego lata  
Broni list<sup>3)</sup>, za wsadzenie przyjemna zapłata.

Lutni moja, ty ze mną, bo twe wdzięczne strony  
Cieszą umysł trapiiony, 10  
A troski nieuśpione  
Prędkim wiatrom podają za morze Czerwone.

<sup>1)</sup> dopełn. cząstkowy przy *podpierać* (por. pieśń 10, w. 19).—<sup>2)</sup> karz-y (por. *racz-y*, *wspomn-i* i t. p.) dawna forma trybu rozkazuj.—<sup>3)</sup> liść.

## 20. [Fragmenty].

## Pieśń 9.

Kto mi wiary dać nie chce, daj ją oku swemu,  
A przypatrz się stworzeniu pilnie tak pięknemu;  
Taka jeszcze nie była za dawnego wieku,  
Aniołowi podobna barziej, niż człowieku.

5 Raj tam, gdzie ona siedzi; a którądy mija,  
Za jej stopami róża wstawa i lelija;  
Jej gwoli piękne drzewa dają cień sowity,  
Nie chcąc, aby ją letni żegł ogień obfity.

A ona myśl wspaniałą znosząc<sup>1)</sup> z układnością,  
10 I niedobyte serca zwycięża miłością,  
A człowiekiem tak władnie, jako słońce wonnym  
Nawrotem<sup>2)</sup>, albo Magnes żelazem nieskłonny.

Wiele oczom powinien, o Pani, kto ciebie  
Oglądał, a ucieszył twym pojrzeniem siebie;  
15 Dalszego czasu może nie zamierzać sobie,  
Iżby kiedy miał gładszą oglądać po tobie.

Niech się więcej nie chlubią starodawne lata  
Z swoimi Helenami; jest za tego świata<sup>3)</sup>,  
Która gładkością wszytki pierwsze tak minęła,  
20 Aż i przyszłym nadzieję na wieki odjęła.

## 21. [Pieśń świętojańska o Sobótce].

Gdy słońce Raka rozgrzewa,  
A słowik więcęj nie śpiewa,

<sup>1)</sup> łącząc.—<sup>2)</sup> nawrot wonny—słonecznik.—<sup>3)</sup> za tych, za naszych dni.

Sobótkę, jako czas niesie,  
Zapalono w Czarnym lesie.

Tam goście, tam i domowi  
5 Sypali sie ku ogniovi,  
Bąki zaraz troje<sup>1)</sup> grały.  
A sady sie sprzeciwiały.

Siedli wszyscy na murawie  
10 Potym wstało sześć par prawie  
Dziewek jednako ubranych,  
I Belicą<sup>2)</sup> przepasanych.

Wszytki śpiewać nauczone,  
W tańcu także niezganione;  
Więc koleję zaczynały,  
A pierwszej tak począć dały.

## PANNA I.

Siostry, ogień napalono  
I placu nam postąpiono;  
Czemu sobie rąk nie damy,  
A społem nie zaśpiewamy?

5 Piękna nocy, życzy<sup>3)</sup> pogody,  
Broń wiatrów i nagłej wody;  
Dziś przyszedł czas, że na dworze  
Mamy czekać ranej zorze<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> bąki troje — trzy narzędzia muzyczne, podobne do dud (Linde); zaraz—naraz. —<sup>2)</sup> bylica—ziele. —<sup>3)</sup> użyż. —<sup>4)</sup> por. nadziej-e, ziemi-e i t. p. (dopełn. l. poj. rzecz. żeń. ze spółgł. osnowną zmiękc.).



10 Tak to matki nam podały,  
 Samy<sup>1)</sup> także z drugich miały,  
 Że na dzień świętego Jana  
 Zawždy Sobótka palana.

15 Dzieci, rady mej słuchajcie,  
 Ojcowski rząd zachowajcie,  
 Święto niechaj świętem będzie,  
 Tak bywało przedtym wszędzie.

20 Święta przedtym ludzie czcili,  
 A przedsię wszystko zrobili,  
 A ziemia hojnie rodziła,  
 Bo pobożność Boga miła.

Dziś bez przestanku pracujem,  
 I dniom świętym nie folgujem,  
 Więc też tylko zarabiamy,  
 Ale przedsię nic nie mamy.

25 Albo nas grady porażą,  
 Albo zbyt ciepła każą<sup>2)</sup>;  
 Co rok słabsze urodzaje,  
 A zła drogość zatym wstaje.

30 Pracuj we dnie, pracuj w nocy,  
 Próżno bez Pańskiej pomocy;  
 Boga, dzieci, Boga trzebą,  
 Kto chce syt być swego chleba.

Na Tego my wszystko włożmy,  
 A z sobą sami nie trwóźmy,

<sup>1)</sup> sam-y, wszystk-i, jedn-y i t. p. mian. i biern. l. mn. zaimków na y, i.—<sup>2)</sup> od kazić—przeszkadzać.

Wrócić się i dobre lata, 35  
 Jeszcze nie tu koniec świata.

A teraz ten wieczór sławny,  
 Święćmy, jako zwyczaj dawny,  
 Niecąc ogień do świtania,  
 Nie bez pieśni, nie bez grania. 40

PANNA II.

To moja nawiętsza wada,  
 Że tańcuję barzo rada;  
 Powiedzcież mi, me sąsiady!<sup>1)</sup>  
 Jest tu która bez tej wady?

5 Wszystkie mi się uśmiechacie,  
 Podobno ze mną trzymacie;  
 Postępujmyż tedy krokiem,  
 Aleć niemasz, jako skokiem.

Skokiem taniec nasnadniejszy,  
 A tym jeszcze pochodniejszy<sup>2)</sup>, 10  
 Kiedy w bęben przybijają,  
 Same nogi prawie drgają.

Teraz masz czas, umieszli co,  
 Mój nadobny bębennicol  
 Wszytka tu wieś siedzi w koło, 15  
 A w pośrodku samo czoło.

Żeby też tu ta nie była,  
 Która twemu sercu miła.

<sup>1)</sup> od rzecz. r. z. sąsiada.—<sup>2)</sup> posuwistszy, raźniejszy.

20      Każeszli, wierzyć będziemy,  
 Aleć insze rozumiemy.  
 Pomóż oto dobrej rzeczy,  
 A nasz taniec miej na pieczy;  
 Owa najdziesz i w tym rzędzie,  
 Coć za wszytki płaćta będzie.

25      Ja sie nie umiem frasować,  
 Toż radzę drugim zachować;  
 Bo w trosce człowiek zgrzybieje  
 Pierwej, niż sie sam spodzieje.

30      Ale gdzie dobra myśl płuży<sup>1)</sup>,  
 Tam i zdrowie lepiej służy;  
 A choć drugi zajdzie w lata,  
 I tak on ujdzie za swata.

35      Za mną, za mną, piękne koło,  
 Opiewając mi wesoło;  
 A ty sie czuj, czyja kolej,  
 Nie maszli mię wydać<sup>2)</sup> wolej.

## PANNA III.

5      Za mną, za mną, piękne koło!  
 Opiewając mi wesoło;  
 Czuję sie, że moja kolej,  
 A ja nie mam wydać wolej.

5      Sam ze wszytkiego stworzenia  
 Człowiek ma śmiech z przyrodzenia,

<sup>1)</sup> sprzyja, kwitnie.—<sup>2)</sup> opuścić, wstyd uczynić (przez niedorównanie).

Inszy wszelaki zwierz niemy,  
 Nie śmieje sie, jako chcemy.

Nie ma w swym szaleństwie miary,  
 Kto gardzi Pańskimi dary;      10  
 A bodaj miał płakać siła,  
 Komu dobra myśl nie miła.

Śmiejmy sie! czy niemasz czemu?  
 Śmiejmy sie przynamniej temu,  
 Że, nie mówiąc nic trefnego,      15  
 Chcę po was śmiechu śmiesznego.

Wystąp ty, coś ciągnął kota<sup>1)</sup>,  
 A puść sie na chwilę płota;  
 Uchowa cię dziś Bóg szkody,  
 Bo tu opodal do wody.      20

Ciągnie go drugi na suszy,  
 Tobie trzeba aż po uszy;  
 Nieboże mój, kto cię zbłaźnił,  
 Żeś tak srogie zwierzę draźnił?

Nie znasz ludzi, co przed kotem      25  
 Pierzchają nawięszym błotem?  
 A na jego głos straszliwy  
 Ledwe drugi będzie żywy.

Głaszcz na nim, jako chcesz, skórę,  
 On przedsię ogonem wzgorę;      30

<sup>1)</sup> ciągnąć (albo paść) kota—rodzaj kary: skazaniec zmuszony był publicznie ciągnąć kota na powrozie przez strumień lub rzekę (p. obj. w Przypisach).



Zły z nim pokój, gorsza zwada,  
Jeszcze i dziś strach sąsiada.

35 Czasem też i z dachu spadnie,  
A przedsię na nogi padnie;  
I chłop foremniejszy bywa,  
Gdzie kot we łbie przemieszkiwa.

A to jako w nim szacować,  
40 Że umie i praktykować? <sup>1)</sup>  
A to tak wieszczą bestyja,  
Że się zawždy na deszcz myja.

Więc <sup>2)</sup> łowiec niepospolity,  
A w swych sprawach dziwnie skryty,  
K temu rzadko uśnie w nocy,  
Ale ufa zawždy mocy.

45 Kocie! wszystko to do czasu,  
Strzeż wilka wyszczekać z lasu;  
A może być, i w tym stadzie,  
Co już myśli o zakładzie.

PANNA IV.

Komu ja kwiateczki rwała,  
A ten wianek gotowała?  
Tobie, miły! nie inszemu,  
Któryś sam mił sercu memu.

5 Włóż na piękną głowę twoję  
Tę rozkwitłą pracą <sup>3)</sup> moję;

<sup>1)</sup> wróżyć.—<sup>2)</sup> więc, więcej—nadto, przytym.—<sup>3)</sup> prac-a,  
por. wol-a, żądz-a (biern. I. poj.).

A mnie samę na sercu miej,  
Toż i o mnie sam rozumiej.

Żadna chwila ta nie była,  
10 Żebych cię z myśli spuściła;  
I sen mię prace nie zbawi,  
Spię, a myślę, by na jawi <sup>1)</sup>.

Tę nadzieję mam o tobie,  
Że mię też masz za co sobie,  
15 Ani wzgardzisz chucią moją,  
Ale mi ją oddasz swoją <sup>2)</sup>.

Tego zataić nie mogę,  
Co mi w sercu czyni trwozę;  
Wszystki tu wzrok ostry mają,  
20 I co piękne, dobrze znają.

Prze Bóg, siostry! o to proszę:  
Niech tej krzywdy nie odnoszę,  
By mi która w to tknąć miała,  
O com sie ja utroskała.

O wszelaką inszą szkodę  
25 Łacno przyzwolę na zgodę:  
Ale kto mię w miłość ruszy,  
Wiecznie będzie krzyw mej duszy.

PANNA V.

Zwierzęć sie, gromado moja,  
Nie mam przed Szymkiem pokoja:

<sup>1)</sup> jaw', jawi (jak toń, toni—dziś jawa).—<sup>2)</sup> swoją na-  
rzednik: oddasz, odpłacisz moją skłonność swoją skłon-  
nością.

Za trzewik mi zastępuje,  
A powiada, że miłuje.

5 Szymku! by to prawda była,  
Dobrzebych Bogu służyła;  
Ale ty rad z ludzi szydzisz,  
Zwłaszcza, gdy prostaka widzisz.

10 Tobie to wolno samemu,  
Ale, wierę, nie inszemu:  
Bo ty z tym nadobnie umiesz,  
A gdzie kogo tknąć, rozumiesz.

15 I którażby nie szła rada  
Za tak gładkiego sąsiada!  
Podajże jej kęs nadzieje,  
Alic się już moja<sup>1)</sup> śmieje.

20 I samam tak głupią była,  
Żem ci też kiedy wierzyła;  
Dziś już nic, i pókim żywa,  
Znam cię, ziółko! żeś pokrzywa.

Ze mną sobie rzecz najdujesz,  
Drugiej nogę przestępujesz;  
Odpuść mię, silnyś przechira<sup>2)</sup>,  
A ja z takim nie mam mira.

25 Nie sprawujże się przez miarę<sup>3)</sup>,  
Boć zaś ludzie dadzą wiare;  
A mało sobie poprawisz,  
Że mię w nieprawdzie zostawisz.

<sup>1)</sup> t. j. ta, której „kęs nadzieje” dano. — <sup>2)</sup> mędek. —  
<sup>3)</sup> ponad miarę, zbyt dla wszystkich widocznie.

## PANNA VI.

Gorące dni nastawają,  
Suche role się padają;  
Polny świecz, co głosu staje,  
Gwałtownemu słońcu łaje.

5 Już mdłe bydło szuka cienia  
I ciekącego strumienia,  
I pasterze, chodząc za niem,  
Budzą lasy swoim graniem.

10 Żyto się w polu dostawa  
I swoją barwą znać dawa,  
Iż już niedaleko żniwo;  
Miej się do sierpa co żywo.

15 Sierpa trzeba ozimienie,  
Kosa się zejdzie<sup>1)</sup> jarzynie,  
A wy, młodsi! noście snopy,  
Drudzy układajcie w kopy.

Gospodarzu nasz wybrany!  
Ty masz mieć więniec<sup>2)</sup> kłosiany;  
Gdy w ostatek zboża zatnie  
Krzywa kosa już ostatnie<sup>3)</sup>.

20 A kiedy z pola zbierzemy,  
Tam dopiero odpoczniemy,  
Dołożywszy z wierzchem broga;  
Już więc, dzieci! jedno Boga<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> ujdzie, wystarczy. — <sup>2)</sup> *więniec*; *ę* pod wpływem następnego *n* podniebiennego. — <sup>3)</sup> ostatnio, ostatni raz. — <sup>4)</sup> roz. się: potem nam trzeba będzie (wzywać).

- 25 W ten czas, gościu! bywaj u mnie,  
Kiedy wszystko najdziesz w gumnie,  
A jeśli ty rad odkładasz,  
Mnie do siebie drogę zadasz.

## PANNA VII.

Próżno cię patrzam w tym kole,  
Twoja, miły! rozkosz pole;  
A raczej zwierz<sup>1)</sup> leśny bijesz,  
Niż tańczujesz, albo pijesz.

- 5 Ja też, bym nabarziej chciała,  
Trudnobym się zdobyć miała  
Na lepszą myśl; bo po tobie  
Serce zawsze teskni sobie.

- 10 Wolałabym też tymczasem  
Gdziekolwiek pod gęstym lasem  
Użyć z tobą towarzystwa;  
Pomogę ja i myślistwa.

- 15 Czego miłość nie przywyknie?  
Już ja trafię, gdy pies krzyknie,  
Gdzie zajeżdżać zającowi,  
Mając charty pogotowi.

- A kiedy rzucisz sieć długą,  
Jeślić się swoją posługą  
Ni nacz więcej nie przygodzę,  
20 Niech za tobą smycz psów wodzę.

<sup>1)</sup> zwierz — dawna forma biernika, zachowana dziś w niezwyotnych (por. pieśń 14, w. 17).

Żadna gęstwa, żadne głogi  
Nie przekażą<sup>1)</sup> mojej drogi;  
Tak lato, jako śrężogę<sup>2)</sup>,  
Przy tobie ja wytrwać mogę.

Albo, mój myśliwczu, tedy 25  
Pokwap' się do domu kiedy;  
Albo mnie ciężko nie będzie,  
Ciebie naszladować<sup>3)</sup> wszędzie.

## PANNA VIII.

Pracowite woły mojej  
Przy tym lesie chłodne zdroje  
I łąka nieprzepasiona,  
Kosą nigdy nie sieczona.

Tu wasza dziś pasza będzie, 5  
A ja, mając oko wszędzie,  
Będę nad wami siedziała  
I tymczasem kwiatki rwała.

Kwiatki barwy rozmaitej,  
Które na łubce obszytej 10  
Usadzę w nadobne koło  
I włożę na swoje czoło.

Tak dziewczka, jako młodzieniec,  
Nie prosz mię nikt o mój wieniec;  
Samam go swą ręką wila, 15  
Sama go będę nosiła.

<sup>1)</sup> przekażać — przeszkodzić, przerwać. — <sup>2)</sup> mróz, zima. —  
<sup>3)</sup> iść w ślad za tobą.

20 Dałam wczora taki drugi,  
Będzie mi go żal czas długi;  
Bo mię zaraz pobrać dano,  
Czego mi czynić nie miano.

Pracowite woły mojej  
Wam płyną te chłodne zdroje,  
Wam kwitnie łąka zielona,  
Kosą nigdy nie sieczona.

## PANNA IX.

5 Ja płacę, a żal zakryty  
Mnoży we mnie płacz obfity;  
Śpiewa więzień okowany,  
Tając na czas wewnętrznej rany.

5 Śpiewa żeglarz, w cudze strony  
Nagłym wiatrem zaniesiony;  
I oracz ubogi śpiewa,  
Choć od pracy aż omdlewa;

10 Śpiewa słowik na topoli,  
A w sercu go przedsię boli  
Dawna krzywda; mocny Bożel  
Iż z człowieka ptak być może<sup>1)</sup>.

20 Nadobnać to dziewczka była,  
Póki między ludźmi żyła;  
Toż niebodze zawadziło,  
Bo każdemu piękne miło<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> p. obj. w Przypisach. — <sup>2)</sup> *mił*, -a, -o (por. Sobótka p. IV, w. 4; a także: *mađr*, *krzyw* i t. p.).

Zły a niewierny pohańcze!  
Zbójca własny, nie posłańcze<sup>1)</sup>;  
Miawszy odnieść siostrę żenie,  
Zawiodłeś ją w leśne cienie. 20

Próżność jej język urzynał;  
Bo wszystko, coś z nią poczynał,  
Krwia na rąbku<sup>2)</sup> wypisała  
I smutnej siostrze posłała.

Nie wymyślaj przyczyn sobie, 25  
Pewnać już sprawa o tobie;  
Nie składaj nic na zwierz chciwy,  
Umysł twój krzyw niecotliwy.

Siadaj za stół, jeśliś głodzien, 30  
Nakarmią cię, czegoś godzien;  
Jużci żona warzy syna,  
Nieprzejednanać to wina.

Nie wiesz, królu! nie wiesz, jaki 35  
Obiad i co za przysmaki  
Na twym stole; ach, łakomy!  
Swe ciało jesz niewiadomy<sup>3)</sup>.

A gdy go tak uraczono,  
Głowę na wet przyniesiono;  
Temu czasa z rąk wypadła,  
Język zmilknął, a twarz zbladła. 40

<sup>1)</sup> *zbójca* — wołacz l. p. = mianown.; *własny* — syna własnego; *nie posłańcze*, jakim być miałeś, posłany po siostrę. — <sup>2)</sup> na płótnie; stpl. *rąby* — bielizna i szaty. — <sup>3)</sup> ten, który czegoś nie wie, dziś *nieświadomy*; *niewiadomy* dziś ten, o kim się nie wie.



A żona, powstawszy z ławy:  
Coć sie zdadzą te potrawy?  
To za twą niecotę tobie,  
Zdrajca mój! synowski grobiel

45 Porwie sie mąż ku niej zatym,  
Alic nasz dudkiem czubatym;  
Sama sie w jaskółkę wdała,  
Oknem, łając, poleciała.

50 A ona niewinna córca  
Obrosła w słowicze pióra  
I dziś wdzięcznym głosem cieszy,  
Kto sie kolwiek w drogę spieszy.

55 Chwała Bogu, że te kraje  
Niosą insze obyczaje;  
Ani w Polsce, jako żywy,  
Zjawiły sie takie dziwy.

60 Jednak ja mam, co mię boli;  
A by dziś nie ludziom kwoli<sup>1)</sup>,  
Co śpiewam, płakaćbych miała,  
Acz me pieśni płacz bez mała.

## PANNA X.

Owa u ciebie, mój miły!  
Me prośby ważne nie były,  
Próżnom ja łzy wylewała  
I żałośnie narzekala.

<sup>1)</sup> A gdyby dziś nie przez wzgląd na ludzi.

Przedsię ty w swą drogę jechał,  
A mnieś nieszczęsnej zaniechał  
W ciężkim żalu, w którym muszę  
Wiecznie trapić moję duszę. 5

Bodaj wszystkich mąk skosztował,  
Kto naprzód wojsko szykował 10  
I wynalazł swoją głową  
Strzelbę srogą piorunową.

Jakie ludzkie głupie sprawy  
Szukać śmierci przez bój krwawy!  
A ona i tak człowieczy 15  
Upad ma na dobrej pieczy.

Przymamniej, by mi w potrzebie  
Wolno stanąć wedla ciebie,  
Przywykłabych i ja zbroi,  
Bodaj przepadł, kto sie boi. 20

Jednak ty tak chciej być śmiałym,  
Jakobys<sup>1)</sup> sie wrócił całym;  
A nie daj umrzeć mnie smutnej  
W płaczu i w trosce okrutnej.

A wiare, coś mi ślubował, 25  
Pomni, abys przytym chował;  
Tę mi przynieś, a sam siebie,  
Dalej nie chcę nic od ciebie.

<sup>1)</sup> ażebyś.

## PANNA XI.

Skrzypku! by w tej pięknej rocie<sup>1)</sup>  
 Usłyszeć co o Dorocie,  
 Weźmi gęśle<sup>2)</sup>, jakoć miła,  
 A zagraj, nie myśląc siła.

5 Nieprzeplacona Doroto!  
 Co między pieniędzmi złoto,  
 Co Miesiąć między gwiazdami,  
 Toś ty jest między dziewczkami.

10 Twoja kosa rozczosana,  
 Jako brzoza przyodziana,  
 Twarz, jako kwiatki mieszane  
 Leliowe i różane.

15 Nos, jako sznur upleciony,  
 Czoło, jak marmor gładzony,  
 Brwi wyniosłe i czarne,  
 A oczy dwa węgla<sup>3)</sup> prawe.

20 Usta twoje koralowe,  
 A zęby szczere perłowe,  
 Szyja pełna, okazała,  
 Piersi jawne, ręka biała.

Serce mi zakwitnie prawie.  
 Przy twej przyjemnej rozprawie<sup>4)</sup>,  
 A kiedy cię pocałuję,  
 Trzy dni w gębie cukier czuję.

<sup>1)</sup> w orszaku, zgromadzeniu. — <sup>2)</sup> zam. gęśli; dopełn. częstok. l. poj., podobnie jak: *dobądź gęśli.* — <sup>3)</sup> mian. l. podw. r. m. (dwa króla, brata, miecza i t. p.). — <sup>4)</sup> rozmowie.

W tańcuś, jak jedna bogini,  
 A co cię skutniejszą<sup>1)</sup> czyni:  
 Niemasz w tobie nic hardości,  
 Co więc rzadko przy gładkości.

Tymeś ludziom wszystkim miła,  
 I mnieś wiecznie zniewoliła;  
 Przeto cię me głośne strony  
 Będą słać na wsze strony.

## PANNA XII.

Wsi spokojna, wsi wesoła,  
 Który głos twej chwale zdoła?  
 Kto twe wczasy, kto pożytki  
 Może wspomnieć zaraz wszystkie?

5 Człowiek w twej pieczy uczciwie  
 Bez wszelakiej lichwy żywie,  
 Pobożne jego staranie  
 I bezpieczne nabywanie.

10 Inszy się ciągną przy dworze  
 Albo żeglują przez morze,  
 Gdzie człowieka wicher pędzi,  
 A śmierć bliżej, niż na pędzi.

Najdziesz, kto w płat język dawa,  
 A radę na funt przedawa:  
 15 Krwią drudzy zysk oblewają,  
 Gardła na to odważają.

<sup>1)</sup> *skutny, schutny* (od *chuć*) — budzący chęć, skłonność.



20 Oracz pługiem zarznie w ziemię,  
 Stąd i siebie, i swe plemię,  
 Stąd roczną czeladź i wszytek  
 Opatruje swój dobytek.

Jemu sady obradzają,  
 Jemu pszczoły miód dawają,  
 Nań przychodzi z owiec wełna  
 I zagroda jagniąt pełna.

25 On łąki, on pola kosi,  
 A do gumna wszystko nosi.  
 Skoro też siew odprawimy,  
 Komin w koło obsędziemy.

30 Tam już pieśni rozmaite,  
 Tam będą gadki pokryte <sup>1)</sup>,  
 Tam trefnie pęsy z ukłony,  
 Tam cenar, tam i goniony <sup>2)</sup>.

35 A gospodarz, wzięwszy siadkę,  
 Idzie mrokiem na usadkę,  
 Albo sidła stawia w lesie,  
 Jednak zawsze co przyniesie.

40 W rzece na gęste wężerze  
 Czasem wędą ryby bierze;  
 A rozliczni ptacy wkoło  
 Ozywają się wesoło.

Stada igrają przy wodzie,  
 A sam pasterz, siedząc w chłodzie,

<sup>1)</sup> zagadki, trudne do rozwiązania.—<sup>2)</sup> cenar, goniony—  
 rodzaj tańców.

Gra w puszczalę proste pieśni,  
 A Faunowie skaczą leśni.

45 Za tym sprzętna gospodyni  
 O wieczerej pilność czyni,  
 Mając doma ten dostatek,  
 Że sie obejdzie bez jatek.

50 Ona sama bydło liczy,  
 Kiedy z pola idąc ryczy,  
 Ona i spuszczać pomoże,  
 Męża wzmaga, jako może.

A niedorośli wnukowie,  
 Chyląc się ku starszej głowie,  
 Wykną przestawać na male,  
 Wstyd i cnotę chować w cale. 55

Dzień tu; ale jasne zorze  
 Zapadłyby znowu w morze,  
 Niżby mój głos wyrzekł wszytki  
 Wieśne <sup>1)</sup> wczasy i pożytki. 60



<sup>1)</sup> dziś: *wiejskie*.

## II. M U Z A.

- Sobie śpiewam a Muzom; bo kto jest na ziemi,  
Coby serce ucieszyć chciał pieśniami memi?  
Kto nie woli tym czasem<sup>1)</sup> zysku mieć na pieczy,  
Łapając grosza zewsząd?—a podobno k rzeczy,  
5 Bo z rymów co za korzyść krom próżnego dźwięku?  
Ale kto ma pieniądze, ten ma wszystko w rękę:  
Jego władza, jego są prawa i urzędy,  
On gładki, on wymowny, on ma przodek wszędy.  
Nie dziw tedy, że ludzie cisną się za złotem,  
10 A Poeta słuchaczów próżny gra za płotem,  
Przeciwiając się<sup>2)</sup> świerzom, które nad łąkami  
Ciepłe lato witają głośnemi pieśniami.  
Jednak mam tę nadzieję, że przedsię za lata  
Nie będą moje czułe<sup>3)</sup> nocy bez zapłaty;  
15 A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,  
To po śmierci nagrodzi z lichwą wiek późniejszy.  
I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,  
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony.

<sup>1)</sup> za tego czasu, t. j. w tym życiu. — <sup>2)</sup> śpiewając na przemiany ze świerzszczami. — <sup>3)</sup> spędzone na czuwaniu.

Przetę, jako was kolwiek prosty gmin szacuje,  
Panny! którym lotnego konia<sup>1)</sup> zdroj smakuje, 20  
Ja jeden niech wam służę, a za cześć poczytam  
Sobie, że sie dróg inszych, niż pospółstwo, chwytam.  
Wy mię z ziemie wzwodzicie, wy mię wyłączacie  
Z liczby nieznaczej<sup>2)</sup> i nad obłoki wsadzacie,  
Skąd próżne troski ludzkie i niemęską trwożę, 25  
Skąd omylną nadzieję i błąd widzieć mogę.  
Za wami idąc, ani o bogate złoto,  
Ani o perły drogiej ceny dbam, jak oto  
O rzeczy, które wedle swego zobaczenia  
Raz mnie szczęście, raz temu da, krom uważenia<sup>3)</sup>. 30  
Ale to moja praca, bezecna zazdrości,  
Przepadni ziemie<sup>4)</sup>, abym i w tej śmiertelności  
I potym był u ludzi w powieści uczciwej,  
A nie podlegał wszytek śmierci zazdrościwej.  
Do tego mi pomóżcie, o Boginie święte, 35  
Szczęściąc przyjaźnią swoją prace me zaczęte.  
Wam wolno dać i niemym rybom głos łabęci,  
O Panny, o Jowiszów<sup>5)</sup>, o pięknej pamięci  
Cny narodzie! Wy, siedząc przy ojcowskim stole,  
Tam, gdzie wszytek niebieski zbór używa w kole, 40  
Złączacie swój wdzięczny głos z gęśłami mownemi,  
Przypominając Bogom to między inszemi,  
Jako skrzątny Encelad, Mimas niezmierny,  
Zuchwalec Porphyryon, Rhoetus nieskrócony,

<sup>1)</sup> pegaza. — <sup>2)</sup> nic nieznaczącej. — <sup>3)</sup> ob. Przypisy. —  
<sup>4)</sup> przepadni-j (w) ziemie! (biern. bez przyimka, jak przy  
słowie przechodnim); zdanie to jest wtrącone począwszy od  
„bezecna“—do „ziemie“. — <sup>5)</sup> „Jowiszów“ domyślnie: „naro-  
dzie“ (rodzie, córki Jowiszowe).

- 45 Dziewięsił Briareus i Typhon storeki<sup>1)</sup>  
 Chcieli z drugimi braty do nieba przedziewięci<sup>2)</sup>,  
 Góry na góry kładąc, i tak blisko byli,  
 Że już twardemi dęby w jasną bramę bili.  
 Próżno to; strach był w niebie i twoga niemała,  
 50 Ale naduższy olbrzym co Bogu udziała?  
 Tu w szczerym dyamencie Mars ogromny stoi  
 Z mieczem na obie ręce; tu w ognistej zbroi  
 Wulkanus, przy nim Juno nieprzewyciężona  
 I tarczą nieprzebitą Pallas zasłoniona;  
 55 Byłeś i ty, Apollo, nad zastępy śmiały,  
 Wyniszczyłeś do czysta sajdak pełnostrzały;  
 Nakoniec sam Jupiter, gniewem poruszony,  
 Wziął w rękę ostry piorun, piorun niezgaszony,  
 Niepochybny, niezłomny, którym więc, rzecz tęga,  
 60 Przez ziemię aż do piekła ostatniego sięga;  
 Tym uderzył w pośrzodek zuchwalców swowolnych,  
 A ci na szyję spadli aż do krajów dolnych;  
 Tamże je roztrzaśnione góry przywały,  
 Żywe i martwe zaraz wedle ciał mogiły<sup>3)</sup>.  
 65 To wy Bogom śpiewacie, a owym w pokoju  
 Miło wspominać dawny strach przeszłego boju.  
 Z was ma cnota zapłatę, a dzielność milczana  
 Ledwe nie toż jest, co i gnuśność pokopana.  
 Nie sama od przyjaciół, ni od matki z łona  
 70 W obce kraje Helena morzem uniesiona,  
 Nie jeden Menelaus o żonę się wadził,  
 Nie pierwszy Agamemnon tysiąc naw prowadził,

<sup>1)</sup> Encelad, Mimas i t. d. imiona tytanów. — <sup>2)</sup> gwałtem. — <sup>3)</sup> wszystko, co wyżej, stosuje się do walki tytanów z bogami.

Nie raz Troja burzona, przed Hektorem siła  
 Mężnych było, którym śmierć przy ojczyźnie miła.  
 Ale wszyscy w milczeniu wiecznym pograżeni, 75  
 Że Poety zacnego rymy przebaczeni<sup>1)</sup>.  
 A choć dobrze Homerus w tej liczbie przedniejszy,  
 Jednak ma swoją chlubę i wiek pośledniejszy<sup>2)</sup>,  
 Który w Elejskim prochu sławnych zapaśników  
 Nie zamilczał i skrzydłonogich zawodników. 80  
 Ktoby był znał tych wieków Turna walecznego,  
 Albo mężną Kamillę, albo Lausa cnego?  
 Kto Palanta, kto burdy zaś we Włoszech nowe  
 Trojańskie, by nie głośne wiersze Maronowe<sup>3)</sup>,  
 A nie mniej i to sławni, nie mniej znakomici, 85  
 Które sprawca łańskich słodkobrzmiących nici<sup>4)</sup>  
 Uczcił pieśniami swemi, nad złoto droższemi.  
 O nowszych niech czas sądzi za czasy przyszlęmi.  
 Mówi zazdrość: Wiem, o co idzie, pisorymiel  
 Chciałbyś wziąć. Jędzol ta sie mnie troska nie imie; 90  
 By mi był nie zostawił ociec nic po siebie,  
 Albo żebym nie umiał przestać na chudobie,  
 Jednakby mię Myszkowski Piotr był nie przebaczył,  
 Który swą hojną ręką podeprzeć mię raczył,  
 Nie przeto, żebym przed nim stał w pacholczym kole, 95  
 Abo i przy nastołce<sup>5)</sup> ciągnął sie przez pole,  
 Ale żebym, wygnawszy niedostatek z domu,  
 Tym głośniej śpiewał, a nie podlegał nikomu.

<sup>1)</sup> przeoczeni, zapomnieni. — <sup>2)</sup> późniejszy (idący w ślad za tamtym). — <sup>3)</sup> poeta rzymski, P. Wergilius Maro. — <sup>4)</sup> struny. — <sup>5)</sup> nascołka, derka na konia.

Tę łaskę jego, proszę, siostry wiekopomne,  
 Pomnicie<sup>1)</sup> opowiadać na czasy potomne,  
 Aby w niebie swą ludzkość i sam wiedział potom;  
 Bo żyw być, a nie słyszeć, ledweby co po tym.  
 A ja, o Panny, niechaj wiecznie wam hołduje,  
 I żywot swój na waszych ręku ofiaruję,  
 105 Kiedy, ziemi zleciwszy śmiertelne zewłoki,  
 Ogniu równ prędkiemu, przeniknę obłoki.

### III. SATYR, ALBO DZIKI MAŻ.

Tak, jako mię widzicie, choć mam na łbie rogi  
 I twarz nie prawie cudną i kosmate nogi,  
 Przedsiem uszedł za Boga w one dawne czasy,  
 A to mój dom był zawżdy, gdzie nagęstsze lasy.  
 Aleście je tak długo tu w Polszcze kopali, 5  
 Żeście z nich ubogiego Satyra wynali.  
 Gdzie pójrzę, wszędy rąbią; albo buk do huty,  
 Albo sośnią<sup>1)</sup> na smołę, albo dąb na szkuty.  
 I muszę ja podobno prze ludzi łakome,  
 Opuściwszy jaskinie i góry świadome<sup>2)</sup>, 10  
 Szukać sobie na starość inszego mieszkania,  
 Gdzieby w ludziach<sup>3)</sup> nie było takiego starania  
 O te biedne pieniądze, wszak i dREW po chwili  
 Nie najdą, żeby sobie izbę upalili.  
 Próżna to, niech mi, wierę, jako kto chce, łaje, 15  
 Niemasz dziś w Polszcze—jedno kupcy a rataje<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> pomni-cie = pomnij-cie.

<sup>1)</sup> *sośnią*—biernik od: *sośnia* (sosna); por. biern.: *wolą*, *rolą*, *żdzą* (rzecz. żeń. z osnowną spółgł. zmiękc.).—  
<sup>2)</sup> znany, znajomy (świadomy w znac. biern.; dziś ma tylko  
 znac. czynne, t. j. ten, który zna).—<sup>3)</sup> w *ludziach*: miejsc.  
 l. mn., rzecz. r. m. kończył się na *ech* lub *och* (por. *roz-*  
*działach*, *obyczajach* i t. p.); końcówka *ach* wzięta z de-  
 klinacji żeń.; por. też dzisiejsze: w Niemczech, Włoszech,  
 na niebiesiach i t. p.—<sup>4)</sup> rataj—oracz, kmieć.



To nawiętsze misterstwo, kto do Brzegu z woły,  
 A do Gdańska wie drogę z żytem a z popioły,  
 Na Podolu go nie patrz, bo między Tatory  
 20 Szabla więcej popłaca, niż leśne towary.  
 Z czasem wszystko sie mieni. Pomnię ja przed laty,  
 Że w Polsce żaden nie był w pieniądze bogaty;  
 Kmieca to rzecz naonczas patrzeć rolej<sup>1)</sup> była,  
 A ślachta sie rycerskim rzemieniem bawiła.  
 25 Nic to nie było siedm lat walczyć, nie przestając,  
 Mróz i gorąco cierpiąc, głodu przymierając;  
 A to wszystko bogactwo, kto sie sławy dobił,  
 Lepiej sie tym, niż złotym łańcuchem ozdobił.  
 A jeśli ku pokoju kiedy myśl skłonili,  
 30 Nie już swoich żołnierskich zabaw odstąpili.  
 Ale jakoby jutro znowu wsiadać mieli,  
 Zbroje nigdy a konia puścić sie nie chcieli,  
 A nadto przedsię w polu zawždy lud służebny,  
 Który koszt oni mieli za barzo potrzebny.  
 35 Bo to jakoby szkoła młodych ludzi była,  
 Skąd mężów czystych<sup>2)</sup> potem wychodziło siła.  
 Tymci Polska urosła, a granice swoje  
 Rozciągnęła szeroko między morza dwoje;  
 Stąd prawa, stąd wolności, stąd Rzeczpospolitą  
 40 Macie, moi Polacy, na świat znakomitą.  
 Lecz tego snadź nie wiecie, iż, jako dostają,  
 Tymże równie sposobem Królestw ostrzegają.  
 Dalekoście się od swych przodków odstrzelili,  
 A prawieście na nice Polskę wyrwócili.

<sup>1)</sup> rolej lub role—dopełn. l. poj.—<sup>2)</sup> silnych, prawdziwych.

Skowaliście ojcowskie granaty na pługi, 45  
 A z drugiego już dawno w kuchni rozeń długi;  
 W przyłbicach kwoczki siedzą, albo owies mierzą,  
 Kiedy obrok woźnice na noc koniom bierzą.  
 Koczy to nadzieźny koń<sup>1)</sup>, a poczet zaś woły,  
 Które stoją i w stajni, i w tyle stodoły. 50  
 To już rotmistrz, co fuka na chłopcy u pługa,  
 A jego przedniejsza broń toczona maczuga.  
 Prawdę mówię, czyli nie? uznajcie to sami;  
 Ale sie tam ozywa jeden między wami,  
 Mieniać, iż gospodarstwo Polskę z bogaciło, 55  
 A jako żywo, złota więcej w niej nie było.  
 Prawda, że złota waszy przodkowie nie mieli,  
 A małobych tak nie rzekł, że go ani chcieli.  
 Jednak za swoim męstwem wielkie państwa brali  
 I bogatym Książętom prawa ustawiali. 60  
 Mniemacie wy podobno, że to wam bajano,  
 Kiedy w objazd Kijowa siedm mil powiadano?  
 Albo iż na kościelech złote były dachy,  
 A białym alabastrem budowane gmachy?  
 Nie sądzicie tego miejsca z posady dzisiejszej. 65  
 Bo to ledwe cień został ozdoby przedniejszej.  
 Co waszych przodków siła i męstwo sprawiło,  
 Że sie to zacne miasto w niwecz obróciło.  
 O Prusiech wam nic nie chcę powiadać, bo sami,  
 Na każdy rok pływając do Gdańska z traftami<sup>2)</sup>, 70  
 Widzicie gęste miasto i zamki budowne,  
 Drogi, mosty porządne i brzegi warowne,

<sup>1)</sup> koczy (powozowy) koń to pewny (nadzieźny, któremu można zaufać).—<sup>2)</sup> trafta—tratwa (niem. traff).

- Czego trudno dokazać bez wielkich pieniędzy;  
Znać dobrze, że tam byli gospodarze tędzy.
- 75 Kczemuż przyszło? Polacy Pruską ziemię wzięli,  
A oni się bogacze chudym nie odjęli<sup>1)</sup>.  
Ukażcież wy, pieniądze, coście tak zacnego  
Uczynili? nie chcę nic wspominać dawnego.  
W kilku lat Tatarowie pięć krok was wybrali,  
80 Bracią<sup>2)</sup> waszę w niewolą Turkom zaprzędali;  
Despot, wrzeczy<sup>3)</sup> Despotów onych dawnych plemię,  
Na waszą wieczną hańbę dwakroć przeszedł ziemię;  
Moskiewski wziął Połocko i listy wywodzi,  
Że prawem przyrodzonym Halicz nań przychodzi.
- 85 A by chciał patrzeć prawa, trzymałbych ja z wami,  
Bo się on mało bawił Constitucjami.  
Co dalej? Szwedowie was przez morze sięgają,  
A Iflanty wam prawie z garści wydzierają.  
Nakoniec, by nie Wisła, to u was Branszwicy,  
90 A tego przypłacili przedsię Pomorzycy.  
Toć owoc waszych bogactw i toście wygrali,  
Żeście przy pługu raczej, niż szabli, zostali.  
Aleć to jeszcze wszystko początki; po chwili  
Będzie tego podobno więcej, bracia mili!
- 95 Gdy z was maskarę zdejmą, a ludzie doznają,  
Że Polacy przodków swych barzo zostawają.  
Nie spuszczać się na to, że Turcy próżnują;  
Widząc oni przyczynę, komuć w tym folgują.  
A kiedykolwiek morze nazbyt cicho stoi,  
100 Pospolicie więc potym siła złęgo broi.

<sup>1)</sup> odjąć się — obronić się. — <sup>2)</sup> bractwa — rzecz. zbiorowy, zastąpił l. mn. — <sup>3)</sup> rzekomo.

- Tego tam nie wiem, jaką przyjaźń z Niemcy macie,  
Albo jako daleko sobie dziś ufacie.
- To tylko znam, że na was pilne oko mają  
I co rok to się pod was bliżej podsadzają.
- Kopajcie wy karcz przedsię i budujcie stawy, 105  
Wieźcie z borów do Wisły burtnice i ławy,  
Palcie lasy na popiół, rąbcie na wańszosy<sup>1)</sup>,  
Polak od pola rzeczon, pospolite głosy.  
Rad ujrzę, gdy was poprą<sup>2)</sup>, kędy się skryjecie?  
Bo, ile po was baczę, bić się nie będziecie, 101  
Nie mając ani konia, ani dobrej zbroje,  
Pogotowi<sup>3)</sup> ćwiczenia, bez czego złe boje.  
Patrzcież, czegoście dla tych bogactw odstąpili,  
Żeście prawie rycerską naukę stracili,  
Na której nie tylko te ziemskie osiadłości, 115  
Ale garła należą i wasze wolności.  
Niechaj drudzy, jako chcą, prawo rozumieją,  
Niechaj pisać i mówić roztropnie umieją;  
Za fraszkę ten was rozum stanie na ulicy,  
Jeśli nie będzie pewny żołnierz na granicy. 120  
A jeśli złotem groźni sąsiadom być chcecie,  
Tym je rychlej u siebie jeszcze mieć będziecie.  
Aleć ja i tych bogactw nie znam między wami,  
A radbych, żebyście się rugowali sami.  
Więcejci was daleko, co swe wsi mijacie, 125  
I ojcowskie kredence u Żydów chowacie.  
Ba, nędzać to, kiedy już niedostawa komu,  
A tym większa, gdy każą wynosić się z domu.

<sup>1)</sup> niem. Wandschoss — deszczułka, kleпка. — <sup>2)</sup> gdy na-  
prą, docisną was. — <sup>3)</sup> a osobliwie, nadewszystko.

- Cóż wżdy w tym jest, dla Boga, iż, będąc takiemi  
 130 Gospodarzami, zdacie się przedsię ubogiemii?  
 Zbytek, sąsiedzi, zbytek, który, jako morze,  
 Wszystko poźrze, byś mu tkał, niewiem jako, sporze<sup>1)</sup>.  
 Mało mu na jeden raz wszystkie roczne snopy,  
 Zje on, kiedy zasiędzie, grunt zaraz i z chłopcy,  
 135 Naostatek i pana, taki to gość w domu,  
 A by miał zginąć, nie chce ustąpić nikomu.  
 Da kto pięćdziesiąt potraw, da on tyle troje;  
 Ty go upoisz, a on i woźnice twoje;  
 Ty w rysiu, on w sobolu; ty na czapce złoto,  
 140 On ma i na trzewiku, chocia czasem błoto;  
 U niego obercuchy<sup>2)</sup> szersze, niż u kogo,  
 Od kabata sto złotych, jeszcze to nie drogo;  
 A kiedy się wystrychnie w usarskim ubierze,  
 Pó kołnierzu go poznasz, bo błan<sup>3)</sup> futra bierze.  
 145 Więc jako mu nie rzeczesz: Miłościwy paniel  
 To już pewna przymówka, że głupi ziemianie<sup>4)</sup>.  
 By też nawięcej przegrał, nic go to nie smuci,  
 Jeszcze nadto chłopiętom ostatek różrzuci.  
 Pochlebce to jego dwór, a rada zwodnicy,  
 150 Odźwiernych mu nie trzeba, strzegą drzwi  
 dłużnicy<sup>5)</sup>.  
 Na tego<sup>6)</sup> wy robicie, ten was wdawa w długi,  
 Ten was z wiosek wyzuwa i obraca w sługi.

1) sporo. — 2) z niem. Ueberzug — okrycie wierzchnie. —  
 3) sztuka futra pewnej miary (błan). — 4) ziemianin znaczy-  
 ło szlachcica na wsi osiadłego; miłościwym panem tytu-  
 łowano szlachcica, piastującego urząd publiczny. — 5) wierzy-  
 ciiele. — 6) t. j. na zbytek, który tu poeta wystawia jako  
 osobę „gościa“ niepożądanego i nienasyconego.

- Znaczniejsze przodków waszych i barzo znaczniejsze<sup>1)</sup>  
 Ubóstwo w Polsce, niż te bogactwa dzisiejsze.  
 Kto dziś zamek założy, kto klasztor zbuduje? 155  
 Kto pańu miasto puści i sumę daruje?<sup>2)</sup>  
 Jako tego za ojców waszych było siła,  
 Którym Rzeczpospolita milsza, niż swa, była.  
 Wierę, dziś rychlej wezmą, niż dadzą, Królowi,  
 Pogotowiu podobno księdzu plebanowi; 160  
 A bodaj drugi już miał i kielichy pełna,  
 Nierzkąc, by mu szła z owiec po staremu wełna.  
 Oho, znać papieżnika. Po czymże? Po mowie.  
 Mniemałem, by po rogach, co to mam na głowie<sup>3)</sup>.  
 Braciel nie chcę się z tobą w rzecz wdawać o wierze, 165  
 Bo ja sam na sie wyznam, żem prostak w tej mierze.  
 Lecz jeśli ty inaczej o sobie rozumiesz,  
 Jedź do Trydentu, a tam okażesz, co umiesz.  
 Dobrym chrześcijaninem nie tego ja zowę,  
 Co umie dysputować i ma gładką mowę, 170  
 Ale kto żywie według wolej Pana święgo,  
 Tego ja barziej chwale, niżli wymownego.  
 Powiedz mi, w który sposób korda pomykali  
 Starzy Polacy, kiedy słów Pańskich słuchali?  
 Wierzysz ty, że sie wtenczas miał ten wołą gadać? 175  
 Rogaty to syllogizm, a trudno ji<sup>4)</sup> zbadać,  
 Tak on myślił; nie umiem wywodów szerokich,  
 Żebych mógł pańskich dosięć tajemnic głębokich;

1) znaczny t. j. znaczący, możny; możniejsze, o wiele  
 możniejsze... — 2) sumę zastawu daruje i odda (puści) miasto,  
 przez króla zastawione. — 3) aluzja do infuły „rogatej.“ —  
 4) ji = go.

Ale com raz obiecał na krzcie Panu swemu,  
 180 Nie służyć, póki we mnie dusza, jedno jemu,  
 Stoję przy tym statecznie i znam jego słowa;  
 Tych nie odstąpię, by mi tuż miała spaść głowa.  
 Mówże mu, że źle wierzy, ujźrzesz, czym cię potka;  
 Z takimibych ja wołał przestawać; to krótka.  
 185 Nie uczyłem się w Lipsku, ani w Pradze wiary,  
 I nie wiem, jako każą w Jenewie u fary;  
 Wszystko mam z pustelników, co mieszkają z nami  
 Między lasy i między pustemi górami,  
 Co mi naprzód prawego Boga ukazali  
 190 I wiarę dostateczną do serca podali.  
 Ale niż k temu poszło, silna była twoga,  
 Bom tak trzymał, żem ja też poszedł coś na Boga.  
 Bachus był na mię łaskaw i żadnej biesiady  
 Nigdy nie miał beze mnie, mogę rzec, i rady.  
 195 Kiedy niósł Arjadnę, jam tuż przed nim siedział;  
 Com też sobie pomyślał, Bache! byś był wiedział.  
 Za czasem poginęli ci bożkowie mali,  
 Myśmy się też po gęstych lesiach różstrzelali.  
 Nakoniec jam się okrzyki i szedłem w te kraje,  
 200 Gdziem zastał, mogę tak rzec, święte obyczaje:  
 Nie było tej chciwości, która dziś panuje,  
 Tak, iż małe i wielkie jednako frasuje.  
 A jako się dziś ludzie za pożytek jęli,  
 Tak naonczas wszyscy się do sławy cisnęli,  
 205 Której nie drogim trunkiem, ani półmiskami,  
 Ale znacznemi chcieli zyskać posługami.  
 Więc iż łakomstwa nie niósł on wiek starodawny,  
 Ni był żaden prokurat<sup>1)</sup> między niemi sławny;

<sup>1)</sup> prokurator, obrońca prawa.

Bo nie statutem, ale cnotą się rządziłi,  
 Strzegąc, jakoby zawždy w spólnej zgodzie żyli. 210  
 Teraz, jako w pieniądzech ludzie smak poczuli,  
 Cnota i przystojeństwo do kąta się tuli,  
 A ich plac niewstydliva potwarz zastąpiła,  
 Na co trzeba statutów i rzeczników siła.  
 A onych jakobyśmy tu przepomnieć mieli, 215  
 Którzy ani sieść za stół z podejrzanym chcieli?  
 Obrus przed nim rzezali, talerz nożmi kłoli,  
 Jeśli nie chciał ustąpić, musiał poniewoli.  
 Dziś niech jawnie kto zbija, niech zdradza, niech  
 kradnie,  
 220 Forytarza<sup>1)</sup> dostanie, jako czego snadnie.  
 Stateczniejsze zaprawdę niewiasty w tej mierze,  
 Bo to dziewczka od matki za testament bierze,  
 Że cnotliwa nie będzie siedzieć przy wszetecznej,  
 Za co samo, Bóg świadek, godne sławy wiecznej.  
 225 Ale wy, co dziś w sobie ojcowskiego macie,  
 Okrom tego, że czasem o leż<sup>2)</sup> się gniewacie?  
 Onymci to przystało, iż prawdę mawiali,  
 I wiem pewnie, że synów tegoż nauczali.  
 A jeśli mówić, tedy i słuchać jej trzeba;  
 Bo prawda, wszyscey wiecie, niskąd, jedno z nieba. 230  
 Więc i to trefna<sup>3)</sup>, że wy, starych odstąpiwszy  
 Obyczajów, a nowsze sobie ulubiwszy,  
 Chcecie przedsię zachować starodawne sądy,  
 Aby Król wszytki<sup>4)</sup> wasze uznawał nierządy.

<sup>1)</sup> opiekuna.—<sup>2)</sup> kłamstwo (leż rodz. żeńsk.).—<sup>3)</sup> zabawna, dziwaczna.—<sup>4)</sup> *wszytki, jedny, ty* i t. p.—biern. l. mn. dekl. zaimkowej.



- 235 Znośne to było brzemień za ludzi, co zgodę  
I pokój miłowali, a o równą szkodę  
Dali na przyjaciela, albo na sąsiada<sup>1)</sup>,  
Że mogła nie o wszystkim wiedzieć zwierzchnia rada;  
Ale kiedy sie ludzie skrzętnych namnożyło,  
240 Którym potwarz i prawo ustawiczne miło,  
Kiedy o namniejszą rzecz każdy na sejm ruszy,  
A ty za nim, ubogi ziemianinie, kłuszy<sup>2)</sup>:  
Kto tak żelaznej głowy albo tak cierpliwy,  
Żeby mógł wszystkich słuchać i uznać, kto krzywy?  
245 Albo tedy przywróćcie stare obyczaje,  
A już tenże postępek prawny niech zostaje;  
Albo, jeśli wam barziej k myśli wiek dzisiejszy,  
Uczyńcież już i statut czasom przystojniejszy.  
Siła to na Satyra prawa pociasować<sup>3)</sup>;  
250 Wszak po mnie wolno będzie każdemu wotować<sup>4)</sup>.  
Ja mówię, co rozumiem; kto ma co lepszego,  
Niechaj powiada, będą rad słuchoł każdego.  
Ale proszę, niechaj ja pierwej sie odprawię,  
A obiecuję, że was długo nie zabawię.  
255 Aczci słyszę, iż kiedy wy mówić poczniecie,  
Końca w swych oracjach należeć nie możecie.  
A podobieństwo, bo co tydzień pierwej sprawił,  
To dziś Sejm za pół roka bodaj sie odprawił;  
I tymieście podobno Połocko stracili,  
260 Bo kiedy sie było bić, toście wy radzili.

<sup>1)</sup> t. j. spór o drobną (równą) szkodę zdawali (dali) na przyjaciela. — <sup>2)</sup> pośpieszaj (kłusz-y, por. wierz-y, racz-y i t. p.). — <sup>3)</sup> pociosywać, poprawiać. — <sup>4)</sup> głos oddać.

- Ale ja co w kim ganię, tego sie sam chronię;  
Przydawszy jeszcze mało, potym sie ukłonię.  
Tego baczyć nie mogę, dla której przyczyny  
Wolicie do Włoch, albo do Niemiec ślać syny,  
Mając swe szkoły doma, gdzie przedtym jeźdzali 265  
Cudzoziemcy, którzy sie nauką parali?  
Zdadzą sie wam podobno prostacy mistrzowie;  
Ba, będą z nich po chwili gregorjankowie<sup>1)</sup>,  
Jeśli im i tę trochę weźmiecie, co mają,  
Na dziesięć grzywien jednak dosyć wymyślają. 270  
Ale niech ma zapłatę godność między wami,  
Ręczę wam, że zrównacie z ich tam Sorbonami.  
Nakoniec, waźcie doma taki koszt na dzieci,  
Ujźrzycie, że sie do was wszystka Padew zleci.  
Ale dla obyczajów podobno je ślecie; 275  
Wierczcież mi, że przy dobrych i złe tam najdziecie.  
A nie wiem, które lepiej smakują młodemu?  
Rozumieście po sobie: co wam, to i temu.  
Ja głupi tak rozumiem i przy tym zostanę,  
Że Polskę nic inszego o taką odmianę 280  
Nie przypawiło, jedno postronne ćwiczenie;  
O czymbych mówił, by mi nie szło o wzmierzenie:  
Każda rzeczpospolita swoją sprawą stoi,  
Do której jeszcze z młodu dzieci wieść przystoi;  
Bo jeśli co nowego sobie ulubują, 285  
Wedle tego za czasem potym świat budują.  
Nie w lesieś tego nawykł. Ba, i owszem, w lesie,  
Jedno już nie wszystkiego moja pamięć niesie,

<sup>1)</sup> gregorjanek — żak (w dzień św. Grzegorza zapisany do szkoły), nieuk.

Com słycał od Chyrona, mieszańca dziwnego,  
 290 Kiedy miał w swej opiece Achilla młodego.  
 Ten w niewidnej jaskini mieszkał między bory,  
 Lecz rozumem porównał z wielkimi doktory;  
 A chccieli mię słycać, poradzę sie głowy,  
 Mogęli co przypomnieć jego słodkiej mowy.  
 295 Synu mój! (tak ucznia zwał), pókiś w domu moim,  
 Nie usłyszysz nic uchem, ani okiem swoim  
 Ujrzysz, czymby sie zgorszyć mógł; lecz przyjdą  
 czasy,  
 Że ty i mnie pożegnasz, i te piękne lasy,  
 A jako śmiałe orle, sam sie z gniazda spuścisz,  
 300 A ojca już z opieki i z prace wypuścisz,  
 Tamci sie będzie trzeba mieć na dobrej pieczy,  
 Abyś sie nie dał uwieść jakiej sprosnej rzeczy,  
 Bo, jako gęste mszyce, nagle cię obsiędą  
 Rozkoszy świata tego i odwodzić będą  
 305 Twoje szlachetne serce od zabaw uczciwych,  
 Cukrując ci na zdradzie <sup>1)</sup> smak rzeczy zelżywych.  
 A tak bierz sobie w pamięć, co dziś mówię z tobą,  
 Żebyś w takiej przygodzie nie trwożył więc sobą.  
 Tego naprzód bądź pewien, iż Bóg wszystko widzi,  
 310 A jako cnotę lubi, tak sie grzechem brzydzi.  
 Przeto, niżli co poczniesz knować w głowie swojej,  
 Uważ to pierwej, że Bóg świadkiem sprawy  
 twojej,  
 A jako dobra będzie, albo zła u niego,  
 Tak sie i ty nakoniec musisz cieszyć z tego.

<sup>1)</sup> ku zdradzie.

Nie rozumiej, żeby to darmo uczyniono,  
 315 Iż wszelaki zwierz inszy pochyłym stworzono,  
 A człowiek twarz wyniosłą niesie przed wszystkimi,  
 Patrząc w ozdobne niebo oczyma jasnymi.  
 Chciał nam Bóg tym swoją myśl opowiedzieć prawie,  
 Iż bydło a człowieka stworzył k różnej sprawie;  
 320 Bydło więcej nie szuka, jedno aby tyło,  
 Tego samego patrząc, co jest ciału miło;  
 Ale człeku <sup>1)</sup>, którego dusza poszła z nieba,  
 O tym czuć, o tym myśleć ustawicznie trzeba,  
 325 Jakoby sie mógł wrócić na miejsca ojczyste,  
 Gdzie spólnie przebywają Duchy wiekuiste.  
 To ty wiedząc, dziecię me, nie chyl sie za tymi,  
 Którzy swym zawołaniem i dary Boskimi  
 Wzgardziwszy, towarzystwo wzięli z bestiami  
 330 I wyrzekli sie nieba sprośnemi sprawami.  
 Ale naśladowaj cnoty <sup>2)</sup>, która, acz z niewczasem  
 I trudnością przychodzi, a wszakoż za czasem  
 Hojnie płaci utraty, podjęte dla siebie,  
 Jednając wieczną sławę i osiadłość w niebie.  
 335 A iżeś sie urodził w domu zawołanym <sup>3)</sup>.  
 I czasu swego będziesz panował poddanym,  
 Pocznij <sup>4)</sup> rząd sam od siebie, a uskrom chciwości,  
 Niechaj będą posłuszne rozumnej zwierzchności;  
 Bo tak wiedz, iż w człowieku są mocarki dziwne,  
 340 Nie tylko sobie różne, ale i przeciwne:  
 Jest bystra popędliwość, jest żądza niesyta,  
 Bojaźń mdła, żałość smutna, radość niepokryta,

<sup>1)</sup> człekowi. — <sup>2)</sup> naśladowaj z dopełn. t. j. idź w ślad. —  
<sup>3)</sup> głośnym, sławnym. — <sup>4)</sup> pocznij-że.

Nad któremi jest rozum, jako hetman, który  
 Ma strzec, aby z nich żadna nie mogła wziąć góry.  
 345 Tenu ty władzą<sup>1)</sup> porucz i daj w moc sam siebie,  
 Niech wie o każdej sprawie, która sie tknie ciebie.  
 Bo jeśli przyjdzie owym porucznikom rządzić,  
 Bez tego być nie może, byś nie miał zabłądzić.  
 Ale pańskiego zdrowia ani mocne sklepy<sup>2)</sup>,  
 350 Ani tak dobrze strzegą poboczne oszczepy,  
 Jako miłość poddanych i wiara życzliwa,  
 Czego<sup>3)</sup> strach nie wyciśnie i groza fukliwa;  
 Rychlej dobroć i łaska, rychlej chuć wzajemna  
 W tym<sup>4)</sup> ci posłużyć może i ludzkość przyjemna.  
 355 W przyjacielu sie kochaj i każdą przestrogę  
 Wdzięcznie od niego przyjmuj, bo, śmieie rzec mogę,  
 Królówie inszych rzeczy wszec obfitość mają,  
 Samej prawdy tam do nich najmniej przynaszają.  
 Przeto niechaj nie lubi ucho tve cnotliwe  
 360 Pochlebstwa, które, jako zwierciadło fałszywe,  
 Różną twarz twych postępków tobie ukazuje,  
 Nie tak, jako je człowiek stateczny przyjmuje.  
 Cnotę miłuj i godność, bo tym państwa stoją,  
 Kiedy dobrzy są w wadze, a źli sie zaś boją.  
 365 A czego napotrzebniej, i sam żyj przykładnie,  
 Bo poddani za panem zawždy pójdą snadnie.  
 A iż wszytkiego trudno doględać jednemu,  
 Ale część prace<sup>5)</sup> musisz poruczyć drugiemu:

<sup>1)</sup> biern. (por. *wolą*, *żądzą* i t. p.). — <sup>2)</sup> sklepienia. —  
<sup>3)</sup> t. j. miłości i wiary. — <sup>4)</sup> t. j. w zyskiwaniu miłości pod-  
 danych i wiary życzliwej. — <sup>5)</sup> dopełn. zam. dzisiejs. *pracy*  
 (por. *ziemie* i t. p.),

Przypatrujże sie dobrze, kto sie na co godzi,  
 Bo chocia drugi w zacnym domu sie urodzi, 370  
 Jeśli morza nie świadom, jeśli nie zna nieba,  
 Ani żagłów, ani mu styru zwierzać trzeba.  
 A nawięcej tego strzeż, abys na urzędy  
 Łakomych ludzi nigdy nie sadzał, bo kędy  
 Sprawiedliwość przedajna, tam przekłęstwo wielkie, 375  
 A u Boga niewinnych ważne prośby wszelkie.  
 Ale tobie tak trzeba myśleć o pokoju,  
 Jakobys sie mógł zaraz przydać i do boju.  
 Bo jeśli ja co mogę rozeznac na niebie,  
 Wrychle Greczyn usłyszysz o nagłej potrzebie. 380  
 Widzę zbójcę z daleka i gościa zradnego,  
 A on z góry las wali do brzegu morskiego,  
 Nowych galer przyczynia, starych poprawuje,  
 Wiosła rzędem rozkłada, żagłów przypatruje,  
 Do nas zmierza po korzyść, a nie ladajaką 385  
 Korzyść, bodaj w Grecyje<sup>1)</sup> nalazł drugą taką.  
 Jednak swego dokaże, na co sie usadzi,  
 Lecz nie wiem, jeśli sobie dobrze w tym poradzi.  
 Bo ledwe sie rozgości, kiedy Greczyn zbrojny  
 O swą krzywdę będzie chciał po nim nagłej wojny, 390  
 Nie pomogą mu wtenczas słodkobrzmiące strony,  
 Nie pomoże twarz gładka, ani włos trefiony.  
 Pierzchnie, jako przed wilkiem jelen wiatronogi,  
 Nie tym sie popisując u swojej niebogi.

<sup>1)</sup> miejscownik l. p. = celownikowi z końcówką *ej* (por.  
*pracej* w. 397), którą znajdujemy też w dopełn. liczby poj.  
 obok *e*.

- 395 Tam sie i ty z drugimi masz pospołu stawić,  
I ręką, da Bóg, sławy ojcowskiej poprawić.  
A już teraz przywykaj pracy i niewczasom,  
Abyś sie mógł sposobić ku trudniejszym czasom.  
Umiej łuk miernie ciągnąć, umiej bronią władać,  
400 Nieprzyjaciela sięgać, a sam siebie składać.  
Umiej rzekę przepłynąć, rów snadnie przeskoczyć,  
Konia prędko dosiadać i dobrze im <sup>1)</sup> toczyć.  
Przyuczaj sie gorącu i zimnemu niebu,  
Przestawaj, kiedy woda może być ku chlebu.  
405 Takie początki mając, dopiero myśl o tym,  
Jakobyś i sam umiał wojsko wieść napotym.  
Trzeba miejsca pewnego szukać obozowi  
I ostrożnie iść przeciw nieprzyjacielowi.  
Trzeba wiedzieć, gdzie którym kształtem lud  
[szykować,  
410 Żeby jeden drugiego snadnie mógł ratować.  
A jeśli nieprzyjaciel w zamek dufa więcej,  
Więc kosze pleść, a k nim sie szanćować  
[co pręcej.  
Wał znosić, przekop równać, tłuc taranem mury,  
Możnali rzecz <sup>2)</sup>, i ziemią macać spodkiem dziury.  
415 Co trudno człowiek pojąć ma z prostej rozmowy,  
Musi tam przy tym sam być i nastawić głowy.  
A tak, skoro dorościesz lat i lepszej siły,  
Miejże mi sie do zbroje zaraz, synu miły,

<sup>1)</sup> *im* narzędnik I. poj. od staropol. zaimka *ji* (dziś *nim*).—<sup>2)</sup> jeśli rzecz możliwa.

- A przykładem przodków swych szukaj sławy  
[mieczem,  
Kresu zamierzonego pewnie nie odwleczem. 420  
Przeczeń niewoleć, raczej znacznie przed wszytkimi  
Popisać sie dzielnością i cnotami swemi,  
Niż utracać nikczemnie w cieniu wieku swego,  
Nie skosztowawszy, co jest na świecie dobrego?  
U Boga szczęście w ręku, próżno dufać zbroi, 425  
Lecz ty przedsię czyn, synu, co tobie przystoi.  
Cnota sławą sie płaci, a snadź w przyszłym wieku  
Wzbudzi takiego ducha Bóg w pewnym człowieku,  
Który twe zacne sprawy swoim piórem złotym  
Będzie chciał światu podać, tak, iż nigdy potym 430  
Imię twoje nie zgaśnie, ani uzna końca,  
Póki zwierząt na ziemi, a na niebie słońca.  
Takie przysmaki starzec on ku cnocie dawał  
Wnukowi, a jam, ucha nakładając, stawał  
Lada gdzie przy jaskini, mało myśląc o tym, 435  
Żeby mi sie to kiedy mogło przydać potym.  
Ale co mój za rozum? wy mię motykami  
Płoszacie, a ja każę o cnocie przed wami.  
Mało było nie lepiej, o ten rząd przeklęty  
Dać wam taką łacinę <sup>1)</sup>, ażby wam szło w pięty. 440  
Co was jednak nie minie, jeśli (jako tuszę)  
Przed waszym gospodarstwem wynieść sie stąd  
[muszę.  
Teraz już niech tak idzie, bo złe nie uciecze,  
A to w zysku będziecie mieć, co sie odwlecze.

<sup>1)</sup> dać łacinę—łajać, wypalić kazanie.





- 5 Miłują z serca nie patrząc zdrady,  
 Pilnują prawdy nie kłamają rady <sup>1)</sup>.  
 Wiare uprzejmą nie dar sobie ważą,  
 W miarę nie nazbyt ciągnąc rzemień każą.  
 Wiecznie wam służę nie służę na chwilę,  
 10 Bezpiecznie wierzcie nie rąd ja omyle.

### 3. O kocie.

Słyszał kto kiedy, jako ciągną kota? <sup>2)</sup>  
 Nie zawždy szuka wody ta robota.  
 Ciągnie go drugi nadobnie na suszy,  
 Sukniej <sup>3)</sup> nie zmacza, ale wždy mdło duszy.

### 4. Na nabożną.

Jeśli nie grzeszysz, jako mi powiadasz,  
 Czego sie, miła, tak często spowiadasz?

### 5. Do Walka.

Walku mój! ty mię nie rozgniewasz sobie,  
 Że sie me fraszki kiepstwem zdadzą tobie.  
 Bych ja też w nich był baczył statek jaki,  
 Wierz mi, nie byłby tytuł na nich taki.

### 6. Na posła papieskiego.

Pośle Papieski Rzymskiego narodu,  
 Uczysz nas drogi, a sam chybiasz brodu.

<sup>1)</sup> od przym. *rad*, -a, -e (dawniej -o) mianown. 1. mn.  
 r. ż. zam. dzisiaj. *rade*. — <sup>2)</sup> p. obj. do *Sobótek*. — <sup>3)</sup> por.  
 obj. 1) na str. 67.

Nawracaj lepiej, niżli twój woźnica,  
 Strzeż nas tam zawieść, gdzie płacz i tesknica.

### 7. Za pijanicami.

Ziemia deszcz pije, ziemię drzewa piją,  
 Z rzek morze, z morza wszytki gwiazdy żyją.  
 Na nas, nie wiem, co ludzie upatrzyli?  
 Dziwno im, żeśmy trochę się napili.

### 8. Na sokalskie mogiły.

Tuśmy sie mężnie prze <sup>1)</sup> ojczyznę bili  
 I naostatek gardła położyli,  
 Nie masz przecz, gościu! złez <sup>2)</sup> nad nami-tracić,  
 Taką śmierć mógłbyś sam drogo zapłacić.

[Z KSIĄG WTÓRYCH].

### 9. Do fraszek.

Fraszki mojej! (coście mi dotąd zachowały)  
 Nie chcę, żebyście kogo źle wspominać miały.  
 Lecz jeśli wam nie gmyśli cudze obyczaje,  
 Niechaj karta występom, nie personom łąje.  
 Chcecieli chwalić kogo, chwalcież, ale skromnie, 5  
 By pochlebstwa jakiego nie uznano po mnie.  
 To też wiedzcie, że drudzy swej sie chwały  
 [wstydzą  
 Podobno, że chwalnego w sobie nic nie widzą.]

<sup>1)</sup> *prze* = *przez* (por. *przebóg*). — <sup>2)</sup> *zlez* — *tez* (por. *ślo-*  
*za* — *stza* — *łza*).



## 15. Do snu.

Śnie, który uczysz umierać człowieka  
I okazujesz smak przyszłego wieka,  
Uśpi<sup>1)</sup> na chwilę te śmiertelne ciało,  
A dusza sobie niech pobuja mało.

5 Chceli, gdzie jasny dzień wychodzi z morza,  
Chceli, gdzie wieczór gaśnie pozna zorza,  
Albo gdzie śniegi panują i lody,  
Albo gdzie wyschły przed gorącym wody.  
Wolno jej w niebie gwiazdom sie dziwować

10 I spornym biegom z blizka przypatrować,  
A jako koła<sup>2)</sup> w społecznym<sup>3)</sup> mijaniu  
Czynią dźwięk barzo wdzięczny ku słuchaniu<sup>4)</sup>.  
Niech sie nacieszy nieboga do woli,  
A ciało, które odpoczynek woli,  
15 Niechaj tymczasem tesknice nie czuje,  
A, co to nie żyć, wczas sie przypatruje.

## 16. Na most Warszawski.

Nieubłagana Wisło! próżno wstrząsasz rogi,  
Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi.  
Nalazł fortel król August, jako cię miał pożyc<sup>5)</sup>,  
A ty musisz tę swoją dobrą myśl<sup>6)</sup> położyć,

5 Bo krom wiosel, krom promów, już dziś suchą nogą  
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.

<sup>1)</sup> por. obj. 2) na str. 69. — <sup>2)</sup> koła, kregi niebieskie. —  
<sup>3)</sup> społeczny—wspólny.—<sup>4)</sup> rozumie się muzykę sfer niebieskich (wedł. nauki Pytagorejskiej). — <sup>5)</sup> okiełznać. — <sup>6)</sup> hardość.

## 17. Na tenże.

To jest on brzeg szczęśliwy, gdzie na czasy wieczne  
Litwa i Polska mają sejmy mieć społeczne,  
A ten, który wielkim swym staraniem sprawił,  
Aby już więc żadnego wstrętu nie zostawił,  
Wisłę, która nie zawždy przewoźnika słuca,  
5 Mostem spętał; bród wielki, ale droga sucha.

## 18. Na tenże.

Nie woła dziś przewoźnik: Wsiadaj, kto ma wsiadać,  
Niebezpieczno sie wozić, gdy mrok pocznie padać.  
Słysz, mam ja zegar w mieszku, który, póki bije,  
Póty też i gospodarz, co go nosi, pije.  
A ty, śpi<sup>1)</sup>, przewoźniku! nie dbając na goście,  
5 Byś i darmo chciał przewieźć, ja wołę po moście.

## 19. Do zdrowie.

Szlachetne zdrowie,  
Nikt sie nie dowie,  
Jako smakujesz,  
Aż sie zepsujesz.  
Tam człowiek prawie  
5 Widzi na jawie  
I sam to powie,  
Że nic nad zdrowie

<sup>1)</sup> śpi, uśpi (fraszka 15, w. 3), wyjmi (fr. 21, w. 5)  
i t. p. tryb rozkazujący, dziś: śpi-j (wyjm—ob. str. 69,  
obj. 2).



10 Ani lepszego,  
Ani droższego;  
Bo dobre mienie,  
Perły, kamienie,  
Także wiek młody  
I dar urody,  
15 Miejsca wysokie,  
Władze szerokie  
Dobre są: ale  
Gdy zdrowie w cale.  
Gdzie niemasz siły,  
20 I świat niemiły.  
Klejnocie drogi,  
Mój dom ubogi,  
Oddany tobie,  
Ulubuj sobie!

[Z KSIĄG TRZECICH].

20. Do gór i lasów.

Wysokie góry i odziane lasy!  
Jako rad na was patrzę, a swe czasy  
Młodsze wspominam, które tu zostały,  
Kiedy na statek <sup>1)</sup> człowiek mało dbały.  
5 Gdziem potym nie był? czegom nie kosztował?  
Jażem przez morze głębokie żeglował,

<sup>1)</sup> stateczność.

Jażem Francuzy, ja Niemce, ja Włochy,  
Jażem nawiedził sybilline lochy.

Dziś żak spokojny, jutro przypasany  
Do miecza rycerz; dziś między dworzany <sup>1)</sup> 10  
W pańskim pałacu, jutro zasię cichy  
Książd w kapitule, tylko że nie z mnichy,  
W szarej kapicy, a z dwojakim płatem <sup>2)</sup>;  
I to czemu nic? <sup>3)</sup> jeśliże Opatem.

Taki był Proteus, mieniać się to w smoka,  
To w deszcz, to w ogień, to w barwę obłoka.  
Dalej co będzie? srebrne w głowie nici;  
A ja z tym trzymam, kto co w czas uchwyci.

21. Na heretyki.

Po co wy, heretycy, w kościele bywacie,  
Kiedy ceremonije za śmiech sobie macie?  
Jeśli zła w oczu waszych <sup>4)</sup> msza i procesyja,  
Aza lepsze łakomstwo i ta ambycyja?  
Wyjmi, nieboże! bierzmo <sup>5)</sup> pierwiej z oka swego, 5  
A potym ździebłka sięgaj w oczach u drugiego.  
Chwalisz, jako w twym zborze dobrze nauczają,  
A przedsię tam się ciśniesz, kędy rozdawają.  
A jeśli jeszcze z niczym odjedziesz do żony,  
Jakobyś wodę święcił, albo też krzcł dzwony. 10

<sup>1)</sup> ob. Przypisy.—<sup>2)</sup> szkaplerzem na piersiach i na plecach.—<sup>3)</sup> *nic* używane dawniej w znaczeniu wzmocnionego przeczenia *nie*.—<sup>4)</sup> l. podw. (por. w ręku waszych).—<sup>5)</sup> belka, tram.

## 22. Na dom w Czarnolesie.

Panie! to moja praca, a zdarzenie <sup>1)</sup> twoje;  
Racysz <sup>2)</sup> błogosławieństwo dać do końca swoje!

Inszy niechaj pałace marmórowe mają

I szczerym złotogłowem ściany obijają,

5 Ja, panie! niechaj mieszkam w tym gniaździe

[ojczystym,

A ty mnie zdrowiem opatrz i sumnieniem czystym,

Pożywieniem uczciwym, ludzką życzliwością,

Obyczajmi znośnemi, nieprzykrą starością.

<sup>1)</sup> dar.—<sup>2)</sup> racz-że (por. wyż. wyjm-i).

## V. PROPORZEC,

## ALBO HOŁD PRUSKI.

Oto w zacnym ubierze i w złotej koronie  
Siadł pomazaniec boży na swym pańskim tronie,  
Jabłko złote i złotą laskę w rękę mając,  
A zakon najwyższego <sup>1)</sup> na łonie trzymając, 5  
Miecz przed nim srogi, ale złemu tylko srogi,  
Niewinnemu na sercu nie uczyni trwogi.  
Z obu stron zacny Senat koronny, a wkoło  
Sprawiony zastęp stoi i rycerstwa czoło.  
Przystąp, Olbrychcie młody, zacnych Książąt  
[plemię!  
Który trzymasz w swej władzy piękną Pruską  
[ziemię 10  
Z łaski cnych Królów Polskich; uczyni panu swemu  
Winną poczciwość a ślub wiarę dzierżec jemu.  
Co tak ziścisz, jeśli spraw ojca cnotliwego  
Trzymać się będziesz, z których on u pana swego  
Był zawždy w takiej wadze, że nie hołdownikiem, 15  
Ale zdał się być jednym państwa uczesnikiem.

<sup>1)</sup> najwyższego—od pierw. *wys* (wysoki).

- Jego tedy postęпки mądre uczyniły,  
 Jego wiara i cnota, że, co srodze były  
 Pruskie kraje strapione ustawicznym bojem,  
 20 Wrychle jęły sie cieszyć pożądnym<sup>1)</sup> pokojem.  
 Miecze na niezrobione<sup>2)</sup> lemięsze skowano,  
 Szable na krzywe kosy i na sierpy dano,  
 Morza i drogi bystrych rzek uspokojone,  
 Miasta z rumów upadłych znowu wyniesione,  
 25 Nieprzyjaciele w łaskę przyjęci, a owi,  
 Co ku zwadzie skłonniejszy, niż ku pokojowi,  
 Z myśli swej hardej byli do gruntu zniszczeni  
 I w bojowych powodziach z głową ponurzeni.  
 Sprawiedliwość wielka rzecz; tę po sobie mając,  
 30 Zacni królowie Polscy, a Boga wzywając,  
 Nieprzyjaciele główne<sup>3)</sup> mieczem okrócili  
 I krzywd swoich nad nimi znacznie sie pomścili.  
 Którzy, z płodnej Syryjej niedawno wygnani  
 Będąc, przeciw poganom na pomoc wezwani  
 35 Od pogranicznych książąt narodu Polskiego,  
 Nie pomniąc dobrodziejstwa, dopiero wziętego,  
 Obrócili swe groty nad ludzkie nadzieje  
 Nie na pogany, ale na swe dobrodzieje,  
 Psów przykładem wyrodných, którzy z wilki mają  
 40 Dobry pokój, a stado zwierzone drapają.  
 Ale to wszystko na ich głowę sie wróciło.  
 A ja, tego niechając, co przed laty było,

<sup>1)</sup> pożądanym (por. w *Trenie XVI*: „pożądnęj ojciec nie-pamięci“). — <sup>2)</sup> świeży, niestrudzony. — <sup>3)</sup> dawna forma bier-nika (por. „ludzie wiążą“ w. 58).

- Dzień dzisiejszy poświęcić myślę rymem swoim  
 Za zdarzeniem, o piękna Melpomeno, twoim.  
 A już więc syn książęcy upadł na kolana 45  
 I wyznał swe poddaństwo i zwierzchnego pana,  
 Obiecując na swą cześć ktemu sie znać wiecznie,  
 A wiarę panu swemu zachować statecznie.  
 Zatym mu jest do ręku<sup>1)</sup> proporzec podany,  
 Kosztownemi farbami wszytek malowany, 50  
 Wielki, świetny, ozdobny, jaki za lat dawnych  
 W żadnym szyku nie był znan, ani w bitwach  
 [sławnych.  
 Ten, jako skoro z drzewa swego był spuszczoney,  
 A potym wzgóre na wiatr wolny wyniesiony,  
 Okazały się na nim rozliczne narody, 55  
 Króle, wojska, hetmani, rzeki, miasta, grody.  
 Tam było widać Prusy, a oni wojują  
 Mazowsze, ludzie wiążą, wsi i miasta psują;  
 A Konrad przeciwko nim Krzyżaki prowadził  
 I nad głęboką Wisłą przy Dobrzyniu sadił. 60  
 Margrabiowie Pomorską ziemię posiadali  
 I już Gdańsk niedobytą zdradą otrzymali.  
 Starosta zamku bronił, a temu Krzyżacy  
 Na ratunek bieżeli i zbrojni Polacy.  
 Wilkowi owcę odjął pies niepościgniony, 65  
 Ale ją sam przedsię zjadł. Zamek obroniony,  
 Lecz dobry zakonnicy Polaki wygnali  
 I starostę, a sami zamek otrzymali,  
 Aż i wszystko Pomorze; król wojnę gotował,  
 A Czech sie przeciw jemu<sup>2)</sup> z Krzyżakiem spisował; 70

<sup>1)</sup> liczba podwój., więc zamiast dzisiejsz. do *rąk*, nie—do *ręki*. — <sup>2)</sup> zam. niemu (tak: im zam. nim i t. p.).

Żonę królewicowi z Litwy też niesiono  
 I pokój między państwa wieczny stanowiono.  
 Mało dalej król wzajem Margrabstwo wojuje,  
 A cna Krystyna gardłem cześć swą odkupuje  
 75 Dobrowolnie, bo słowa poganin zwiedziony,  
 Jej zacną głowę, nie chcąc, rozdzielił z ramiony.  
 Tu już burda z Krzyżaki, którzy, swojej mocy  
 Nie ufając, u Czecha szukają pomocy.  
 Mazowszanin ściśniony Czechowi hołduje,  
 80 A za dobre sąsiedztwo Krzyżakom dziękuje.  
 Wnet potym Szamotulski przestawa z Krzyżaki,  
 Ale nawet, gdy bitwę stoczyli z Polaki,  
 Pomógł ich bić; tam Szary leży zmordowany,  
 Którego bardziej boli zły sąsiad, niż rany.  
 85 Inszy król, insze czasy; ludzie, syci boju,  
 Dali w moc dwiema<sup>1)</sup> królom sądzić o pokoju.  
 Wyrok naszym nie k myśli, przedsię go trzymają,  
 Ale sie Niemcy czegoś więcej domagają.  
 Znowu wici roznoszą, lecz Papież hamuje,  
 90 A przysłuchawszy sprawy, Krzyżaki winuje.  
 A ci oto zaś z królem znowu sie jedną,  
 Ale Polscy Biskupi na to nie zwalają<sup>2)</sup>.  
 Tamże piękny majestat był wymalowany,  
 Na nim król siedział, w myślach swoich rozerwany,  
 95 Bo sie na zad oglądał; na to, co sie działo  
 Przed nogami, nie patrząc, albo dbając mało.  
 Po nim Jagełto Litwę jednoczy z Polaki,  
 A potym o pokoju rokuje z Krzyżaki.

1) l. podw.—2) zezwalają.

Próžno podobno; bo patrz, jako wsi gorają,  
 A zamków między sobą przedsię dobywają. 100  
 Widać, że było dalej dwie wojszcze ogromne<sup>1)</sup>,  
 Strzelbę na sie składając i kopije łomne;  
 Stąd Krzyżacy, a z nimi Niemcy i Czechowie,  
 Stąd Polacy i Litwa, Ruś i Tatarowie.  
 W bok wojska król dwa miecza<sup>2)</sup> od Niemców  
 [przyjmuje; 105  
 Z drugiej strony Tatarów Wituł już hamuje,  
 Ale ci przedsię serca drugim nie skazili,  
 Bo Polacy na głowę Niemce porazili.  
 Malbork zatym oblegan, a pod Koronowem  
 Dwie wojszcze z sobą czynią obyczajem nowym, 110  
 Bowiem w pół bitwy z obu stron odpoczywają  
 Raz i drugi, za trzecim Niemcy sie mieszają.  
 Otóż Krzyżakom kwoli Czech Polskę wojuje,  
 Ale wyprowadzony też u siebie czuje.  
 A Niemce znowu przedsię pod Gołubiem gromią, 115  
 A ci, w brame się cisnąc, szyję z mostu łomią.  
 Tu już zasię Krzyżacy z królem sie jedną,  
 A Zmódką płodną ziemię panom własnym zdają.  
 Król Duński z królem Polskim, mając podejrzane  
 Sąsiady, przysięgają na spiski podane. 120  
 Potym Czech wyrok czyni Polakom nachyło<sup>3)</sup>,  
 Ale szczęście Krzyżakom i w tym nie służyło,  
 Bo miasto złota, które z wyroku dać mieli,  
 Srebro kładli, a tego Polacy nie chcieli.

1) l. podw.—2) l. podw. rodz. męsk.—3) nieprzychylnie,  
 z uszczerbkiem.



- 125 To w niwecz, znowu przedsię radzą o pokoju,  
Ale sprawą Cesarską przyszło zaś do boju,  
Bo Niemcy pod przymierzem do Polski wtargnęli,  
A jako Bóg chciał, i tak przedsię klęskę wzięli.  
I ty masz tu swe miejsce, mężny Włodzisławie,
- 130 Bo widzę, że z Krzyżaki czujesz o rozprawie,  
A potem bitwę zwodzisz z poganinem srogim,  
Który (ach) miał się cieszyć twoim duchem drogim.  
Patrzajże tu Prusaków, jako zamki psują,  
A wyгнаwszy Krzyżaki, koronie hołdują;
- 135 Niemcy do kupy, naszy bitwę śmieje dali,  
Ale sprawy <sup>1)</sup> nie było; nie dziw, że przegrali.  
Zamki zatym służebni królowi podają;  
A dawno zatrzymany swój żołd odbierają.  
Krzyżacy przedsię znowu swego szczęścia kuszą,
- 140 Lecz za pańską pomocą ustępować muszą.  
Tu pokój zasię poseł Papieski stanowi,  
A Krzyżak czołem bije Polskiemu królowi.  
Biskup niedobrej myśli, bo infulę kładzie,  
Potym go z mistrzem widzę i z Prusaki w radzie.
- 145 Matiasz do Prus godzi, lecz mu drogi bronią,  
A Krzyżacy powinnej przysięgi sie chronią.  
Przeto znowu niepokój: Firlej zamki wali,  
Wsi i miasta gorają, Niemcy już ustali.  
Na końcu Olbrycht klęczy w książęcym ubierze.
- 150 A od króla chorągiew rozpuszczoną bierze.  
Na niej skrzydła roztoczył czarny orzeł śmiały,  
Niosąc w sercu zwyciężce <sup>2)</sup> wielkiego znak mały.

<sup>1)</sup> porządku, ładu.—<sup>2)</sup> dzisiaj. zwycięzcy — dopełn. l. poj. na e.

- Śródkiem tego wszytkiego srebrna rzeka płynie,  
Którą, leżąc pod skałą przy powiewnej trzcinie,  
Rozciągnęła Wisła leje krużem marmórowym, 155  
Głowę mając odzianą wieńcem rokitowym,  
A do morza przychodząc, drze sie na trzy części.  
Tam okręty, a przy nich delfinowie gęści <sup>1)</sup>  
Po wierzchu wody grają, połyskując złotem,  
Brzegi burstynem świecą. Pierwsze lice o tem. 160  
Z drugiej strony zaś tenże mistrz początki dawne  
I dzieje był wyraził, na wszytek świat sławne  
Słowieńskie: naprzód, jako mężne Amazony  
Od Thermodonta przybił wiatr w Scytyjskie  
[strony.
- Potym, jako mieszkance tamtych ziem trafiły, 165  
A nakoniec od ojców syny rozmówiły  
I szły z nimi, nabrawszy wszelakiego plonu,  
Ku północy i siadły po obu stron Donu.  
Z tego gniazda waleczny naród wstał za laty,  
Grekowie starodawni zwali Sauromaty. 170  
Ci w Europie i w pięknej Azyjej władali  
I przezwiska obiema Sarmatyom dali.  
Nie widziałeś tam zamku, ani miasta zgoła,  
Ani zboża na polu, ani w jarmie woła;  
Aleś widział namioty, różno rozsadzone, 175  
I koni niezrobionych <sup>2)</sup> stada niezliczone.  
A sami, tak mężczyzna, jako biaległowy,  
Łuk i szablę przy boku niosąc, jadą w łowy,  
Albo sąsiada budzą, jeśli gdzie ospany  
Kosmate capy pasie i wielkie czabany. 180

<sup>1)</sup> liczni.—<sup>2)</sup> niestrudzonych (por. w. 21)

- Widać je przy wysokim wierzchu Prometowym,  
 Widać je z drugiej strony przy morzu lodowym,  
 I orły pograniczne Rzymskie płocho siedzą,  
 Bo i przez wielki Dunaj oni drogę wiedzą.  
 185 To Wineci, skąd morze Wineckie nazwano,  
 To Rossani, skąd Ruski naród mianowano,  
 To Laxi, skąd Lach rzeczón, to możni Cekowie,  
 Od których imię mają dzisiejszy Czechowie.  
 To Bulgary, co naprzód płyną po Dunaju,  
 190 Po nich dzielni Słowacy jednegoż rodzaju,  
 Więc Serby, więc Antowie, Bosnacy za nimi  
 I Karwaci waleczni z chorągwiami swemi.  
 Przeciwno tym Cesarze wojska zasadzają  
 Ze wszystkich stron, ale tył zawždy podawają,  
 195 Nie mogąc gwałtu strzymać, a naród Słowiański  
 Nie oparł się aż o brzeg wielki Adryański.  
 Patrzże, jako się sobą<sup>1)</sup>, broń nieuchroniona  
 W jednej ręce, a w drugiej kielnia ugładzona.  
 Owi na wszytki strony czujną straż trzymają,  
 200 A ci zasię obronne mury zakładają.  
 A którzy zaś na zachód słońca się chynęli,  
 Aż za wodę głęboką zimnej Laby wzięli,  
 Tak, iż był niemal wszytko jeden opanował  
 Naród, co Bóg trojakim Neptunem warował.  
 205 Po tym wszytkim Boreas Orythią niesie,  
 A gdziekolwiek przeminął, znać gościniec w lesie,  
 Sośninę wywróconą, dęby powalone,  
 A rzeki lodowemi mosty utwierdzone.

<sup>1)</sup> sobić się—przysposabiać się, sadowić się.

- Która powieść, bądź za rzecz prawdziwą twierdzona  
 (Bo kto tego nie wspomniał), bądź też tak zmyślona, 210  
 Znaczyła, że za laty miał wstać lud z północy,  
 Którego kraj południ nie miał zdołać mocy.  
 Malowaniem Proporzec takim ozdobiony  
 Wziął natenczas od króla Olbrycht przerzeczony<sup>1)</sup>.  
 215 Zatym w trąby i w głośnie bębny uderzono,  
 A zarazem i strzelbę ogromną puszczone.  
 Jako więc piorun trzaska w niepogodne czasy,  
 A niebo chmurne huczy i wzruszone lasy,  
 Łyskawice z obłoków czarnych wynikają,  
 220 A śmiertelne narody gromu się lękają.  
 Taki huk wstał natenczas; a kiedy król potym  
 Ruszył się z majestatu swego w płaszczu złotym,  
 Ruszyli się z nim wszyscy; tam, jako więc rany<sup>2)</sup>  
 Zefir na cichym morzu podnosi bałwany  
 225 Na pierwszym słońca wschodzie, które, póki czują  
 Łaskawy wiatr, leniwo naprzód postępują,  
 Potym za duższym<sup>3)</sup> duchem coraz gęstsze wstają,  
 A płynąc przeciw słońcu, daleko błyskają:  
 Tym kształtem ludzie wtenczas z miejsca się ruszali,  
 230 A ku swemu mieszkaniu społem pochadzali.  
 Ostatek dnia biesiady sobie przywłaszczyły  
 I tańce, i myśl dobra, i dźwięk lutnie miły.  
 Aleś ty, wielki królu! wtenczas o biesiady  
 Mało dbał i owszemeś, pilnie szukał rady,  
 235 Jakobyś przywiódł w jedność dwa wielkie narody,  
 Życząc Litwie i Polsce wiekuistej zgody,

<sup>1)</sup> o którym się wyżej rzekło.—<sup>2)</sup> poranny.—<sup>3)</sup> stopień wyższy od *duży*.

Na co przodkowie twoi acz grunt założyli,  
 Ale tobie twoją część przedsię zostawili.  
 Bo co waży pargamin i gęste pieczęci,  
 Przy piśmie zawieszone, jeśli nie masz chęci?  
 Co tedy prawem inszy, co nas przysięgami  
 Wiązali, ty nas sercem zepni <sup>1)</sup> i myślami.  
 A niechaj już Uniej w skrzyniach nie chowamy,  
 Ale ją w pewny zamek do serca podamy,  
 245 Gdzie jej ani mól ruszy, ani pleśń dosięże,  
 Ani wiek wsztykokrotny starością doleże;  
 Ale synom od ojców przez ręce podana,  
 Nieogarnione lata przetrwa niestargana.  
 A przypatrując się ja twej dzielności i tej  
 250 Chęci, którą masz przeciw Rzeczypospolitej,  
 Mam zupełną nadzieję, że w ten cel uderzysz,  
 Łaski pańskiej wzywając, do którego mierzysz.  
 Ku czemu droga, tobie, królu! tym łatwiejsza,  
 Im rzecz, której podajesz <sup>2)</sup>, sama jest ważniejsza.  
 255 Bo gdzie ludzie pewniejszy zdrowia i swobody,  
 Jeno tam, gdzie się mocne zbuntują <sup>3)</sup> narody?  
 Miał Niemiec i z Polaka, i z Litwina siły,  
 Póki te dwa narody spólnie się trapiły;  
 Ale skoro się zjęły <sup>4)</sup>, Niemcom śmiech oddali,  
 260 Którzy, cudzego pragnąc, swego postradali.  
 Tymże fortelem i dziś postąpić musimy,  
 Jeśli nieprzyjaciela swego pożyc <sup>5)</sup> chcemy,

<sup>1)</sup> zepni-f, skojarz.—<sup>2)</sup> podajesz—sprzyjasz (słowo dawniejsze).—<sup>3)</sup> zwiążą (z niem. Bund).—<sup>4)</sup> z-jąc się—wzięć się—razem, związać się.—<sup>5)</sup> pokonać.

Abowiem przeciw mocy potrzebna jest siła,  
 A siła co innego, jeno gdzie ich siła?  
 Przetoż i każdy człowiek ma to z przyrodzenia, 265  
 Że chciw do towarzystwa i do zgromadzenia,  
 Czymby go był na przodku Bóg nie obwarował,  
 Żeby się był sam dzikim zwierzom odejmował.  
 Stąd zbory, stąd urosły miasta znamienite,  
 Stąd prawa i porządne rzeczypospolite, 270  
 Nad co ku zachowaniu ludzkiej społeczności  
 Nie ma świat nic lepszego z Boskiej opatrności.  
 Za powodem samego tedy przyrodzenia,  
 Królu zacny! ludzkiego szukaj pomnożenia,  
 A ludzi jednej wiary i pana jednego 275  
 Przywieź do związku węzła nieroztargnionego.  
 Tym nieprzyjacielowi serce masz zepsować,  
 A rzeczypospolitej pokój ugruntować  
 I bezpieczeństwo całe; swemu imieniowi  
 Zjednasz cześć, niepodległą żadnemu końcowi. 280

## VI. Odprawa posłów greckich

JANA KOCHANOWSKIEGO.

Podana na teatrum przed Królem Jego Mością i Królową Jej Mością w Jazdowie, nad Warszawą, dnia 12 stycznia, roku Pańskiego 1578.

Na feście u Jego Mości pana Jana Zamojskiego, naonczas podkanclerzego, a teraz kanclerza i hetmana wielkiego koronnego.

*Do tegoż jego miłości pana kanclerza i hetmana koronnego*

PRZEDMOWA JANA KOCHANOWSKIEGO.

Wczora dopiero oddano mi obadwa listy zaraz, któreś W. M. do mnie około tej tragedii pisał. A iżem przedtym nie wiedział o tych liściech, spodziewałem się, że za temi czasów odwołkami i mej tragedii odwlec się miało, albo raczej, że tak ze mną zostać miała molóm na pokarm, albo na trąbki do apteki. Jakom listy W. M. przeczytał, nie było czasu poprawować, bom wszystkie musiał *insumere*<sup>1)</sup> na przepisanie. *Quidquid*

<sup>1)</sup> zużyć.

*id est*<sup>1)</sup>, a baczę, że błazeństwo, i W. M. sam podobno rzeczesz, posyłam W. M. tym śmieiej, chociaż niemasz co, żem to jeszcze z przodku W. M. opowiadał, że to nie miało być *ad amussim*<sup>2)</sup>, bo mistrz nie po temu. Rzeczy też drugie nie wedła uszu naszych. *Inter caetera*<sup>3)</sup> trzy są chóry, a trzeci jakoby greckim chorom przygania<sup>4)</sup>, bo oni już osobny<sup>5)</sup> charakter do tego mają; nie wiem, jako to w polskim języku brzmieć będzie. Ale w tym niech będzie *arbitrium*<sup>6)</sup> W. M., albo raczej we wszystkim. Barzobych to był rad uczynił, żebych był sam *praesens*<sup>7)</sup> W. M. teraz służby swe ofiarował, ale mi złe zdrowie nie da. Nie radbych przedsię omieszkał przerosin W. M., jeśli *salus*<sup>8)</sup> tak będzie chciała. Zatym się łasce W. M. mego miłościwego pana zalecam. Dat. w Czarnolesie, dwudziestego wtórego dnia grudnia, roku Bożego M. D. LXXVII.

### PERSONY.

ANTENOR.

ALEKSANDER, którego i PARISSEM zową.

HELENA.

PANI STARA<sup>9)</sup>.

POSEŁ PARISÓW.

ULISSES

MENELAUS

} Posłowie Grecy.

<sup>1)</sup> cóżkolwiek to jest. — <sup>2)</sup> wedle sznuru (reguł, wzorów). — <sup>3)</sup> pomiędzy innemi. — <sup>4)</sup> dogania, naśladowuje. — <sup>5)</sup> odrębny, niezwykły. — <sup>6)</sup> sąd, rozsądzenie. — <sup>7)</sup> osobiście. — <sup>8)</sup> zdrowie. — <sup>9)</sup> tak zwano ochmistrzynię, piastunkę.



PRIAMUS, król Trojański.

KASSANDRA.

ROTMISTRZ.

WIĘZIEŃ.

CHORUS, z panien Trojańskich.

### SPRAWA W TROJEJ.

Antenor. Com dawno tuszył<sup>1)</sup> i w głos opowiadał  
 Że obelżenia i krzywdy tak znacznej  
 Cierpieć nie mieli waleczni Grekowie:  
 Teraz już posły ich u siebie mamy,  
 5 Którzy sie tego u nas domagają,  
 Aby Helena była im wydana,  
 Którą w tych czasiech przeszłych Aleksander,  
 Będąc w Grecyjej, gość nie prawie<sup>2)</sup> wierny,  
 Uniósł od męża i przez bystre morze  
 10 Do trojańskiego miasta przyprowadził.  
 Tę jeśli wrócim i mężowi w ręce  
 Oddamy, mozem siedzieć za pokojem;  
 Lecz jeśli z niczym posłowie odjadą,  
 Tegoż dnia nowin słuchajmy, że Greczyn  
 15 Z morza wysiada i ziemię wojuje.  
 Czuje o sobie<sup>3)</sup>, widzę, Aleksander:  
 Praktyki czyni<sup>4)</sup>, towarzystwa<sup>5)</sup> zbiera,  
 Śle upominki, aż i mnie nie miną;  
 A mnie i dom mój i, co mam z swych przodków,

<sup>1)</sup> spodziewał się, oczekiwał.—<sup>2)</sup> niezupełnie.—<sup>3)</sup> poczuwa się do winy,—a także: stara się o sprawę swoją.—<sup>4)</sup> zabiegi robi.—<sup>5)</sup> stronników.

Nie jest przedajno. A miałbych swą wiarę 20  
 Na targ wynosić, uchowa mię tego  
 Bóg mój. Nie ufa swej sprawiedliwości,  
 Kto złotu mówić od siebie rzecz każe.—  
 Lecz i to człowiek małego baczenia,  
 Który na zgubę Rzeczypospolitej 25  
 Podarki bierze, jakoby sam tylko  
 W cale<sup>1)</sup> miał zostać, kiedy wszystko zginie.  
 Ale mnie czas do rady: bo dziś król chce posły  
 Odprawować. Snać widzę Aleksandra? Ten jest.

Aleksander, Antenor.

Aleks. Jako mi niemal wszyscy obiecali, 30  
 Cny Antenorze, proszę, i ty sprawie  
 Mej bądź przychylnym przeciw posłom greckim.  
 Antenor. A ja z chęcią rad, zacny<sup>2)</sup> królewicze<sup>3)</sup>,  
 Cokolwiek będzie sprawiedliwość niosła  
 I dobre Rzeczypospolitej naszej. 35  
 Aleks. Wymówki niemasz, gdy przyjaciel prosi.  
 Antenor. Przyzwalam, kiedy o słuszną rzecz prosi.  
 Aleks. Obcemu więcej życzyć, niżli swemu,  
 Coś niedaleko zda się od zazdrości.  
 Antenor. Przyjacielowi więcej niżli prawdzie 40  
 Chcieć służyć, zda się przeciw przystojności.  
 Aleks. Ręka umywa rękę, noga nogę  
 Wspiera: przyjaciel port przyjacielowi.

<sup>1)</sup> w całości.—<sup>2)</sup> znakomity.—<sup>3)</sup> wołacz od *królewic* (por. chłopiec, młodzieniec—chłopczę, i t. d.) dzisiejsze królewiczu od królewicz.

- Antenor. Wielki przyjaciel przystojność: tą sobie  
45 Rozkazać służyć, nie jest przyjacielska <sup>1)</sup>.  
Aleks. W potrzebie, mówią, doznać przyjaciela.  
Antenor. I toć potrzeba, gdzie sumnienie płaci <sup>2)</sup>.  
Aleks. Piękne sumnienie, stać przy przyjacielu.  
Antenor. Jeszcze piękniejsze, zostawać przy  
[prawdzie.  
50 Aleks. Grekom pomagać, to u ciebie prawda.  
Antenor. Grek u mnie każdy, kto ma sprawiedliwą.  
Aleks. Widzę, żebyś mię ty prędko osądził.  
Antenor. Swoje sumnienie każdego ma sądzić.  
Aleks. Znać, że u ciebie gospodą postłowie.  
55 Antenor. Wszystkim uczciwym dom mój otworzony.  
Aleks. A zwłaszcza, kto nie z próżnemi rękoma.  
Antenor. Trzeba mi bowiem sędziom na podarki,  
Bom cudzą żonę wziął, o którą czynią <sup>3)</sup>.  
Aleks. Nie wiem o żonę, ale dary bierzesz,  
60 Od Greków zwłaszcza: moje na cię małe.  
Antenor. I żon i cudzych darów nie rad biorę.  
Ty, jako żywiesz, tak, widzę, i mówisz  
Niepowściągliwie: nie mam z tobą sprawy.  
Aleks. I mnie żal; żem cię o co kiedy prosił.  
65 Ufam swym bogom, że i krom twej łaski  
Najdę, kto rzeczy mych podpierać będzie.  
Antenor. Taki, jakiś sam.  
Aleks. Da Bóg, człek pocziwy.

<sup>1)</sup> kazać dla siebie poświęcać „przystojność“, nie jest rzeczą przyjacielską. — <sup>2)</sup> gdzie sumniem trzeba płacić. — <sup>3)</sup> czynią sprawę.

- Chorus. By rozum był przy młodości,  
Nigdy takiej obfitości  
70 Pereł morze, i ziemia złota nie urodzi,  
Żeby tego nie mieli tym dostawać młodzi <sup>1)</sup>.  
Mniejby na świecie trosk było,  
By się to dwoje łączyło:  
I oniby rozkoszy trwalszych używali,  
Siebie ani powinnych <sup>2)</sup> w żalby nie wdawali. 75  
Teraz na rozum nie dbając,  
A żądom tylko zgadzając,  
Zdrowie i sławę tracą, tracą majątności,  
I ojczyznę zawodzą w ostatnie trudności.  
80 O, Boże na wielkim niebie!  
Drogo to, widzę, u Ciebie,  
Dać młodość i baczenie <sup>3)</sup> zaraz <sup>4)</sup>; jedno płacić  
Drugim trzeba: to dobre, a tego żal stracić.  
Ale oto Helenę widzę: co też teraz  
95 Nieboga myśli, wiedząc, że dziś o niej w radzie  
Ostateczne namowy—mali w Troi zostać,  
Czyli Grecyją znowu i Spartę nawiedzić?  
Helena. Wszystkom ja to widziała, jako we zwierciedle,  
Że z korzyści swej nie miał długo się weselić  
90 Bezecny Aleksander, ale mu wczas <sup>5)</sup> mieli  
I dobrą myśl przekazać <sup>6)</sup> przeważni Grekowie.  
Więc on, jako drapieźny wilk, rozbiwszy stado,

<sup>1)</sup> gdyby rozum łączył się z młodością, nie byłoby takich bogactw w morzu ani na ziemi, którychby tą siłą młodzi dostać nie mogli (obfitość pereł i złota—przenośnia). — <sup>2)</sup> powinowatych, krewnych.—<sup>3)</sup> rozważa.—<sup>4)</sup> razem.—<sup>5)</sup> używanie.—<sup>6)</sup> zamącić, zepsuć.

- Co nadalej uciekał: a oni zaś jako  
 Pasterze ze psy za nim. I ledwie do tego  
 95 Nie przyjdzie, że wilk owcę na ostatek musi  
 Porzucić, a sam gdzie w las sromotnie uciecze.  
 Niestety, jakież moje będą przenosiny!  
 Podobno w tył okrętu łańcuchem za szyję  
 Uwiązana, pośrzodkiem greckich naw popłynę.  
 100 Z jakąż ja twarzą bracia<sup>1)</sup> swą miłą przywitam?  
 Jakoż ja niewstydliva przed oczy twe naprzód,  
 Mężu mój miły, przyjdę i sprawę o sobie  
 Dawać będę? A będęż w twarz ci wejrzeć śmiała?  
 105 Bodajżeś ty był nigdy Sparty nie nawiedził,  
 Nieszczęsny Pryamida! <sup>2)</sup>). Bo czegoż mnie więcej  
 Niedostawało? Zacnych książąt córką będąc,  
 Szałam w książęcy dom zacny; dał był Bóg urodę,  
 Dał potomstwo, dał dobrą nadewszystko sławę.  
 Tom wszystko prze człowieka złego utraciła.  
 110 Ojczyzna gdzieś daleko, przyjaciół nie widzę,  
 Dziaatki, nie wiem, żyweli, ja sama coś mało  
 Od niewolnice różna, przymówkom dotkliwym  
 I złej sławie podległa, a có jeszcze ze mną  
 Szczęście <sup>3)</sup>) myśli poczynać, ty sam wiesz, mój  
 [Panie. *Soboj*]
- 115 Pani stara. Nie frasuj mi sie, moje dziecię miłe,  
 Takci na świecie być musi: raz radość,  
 Drugi raz smutek; z tego dwojga żywot  
 Nasz upleciony. I rozkoszyć nasze

<sup>1)</sup> biernik od rzecz. r. z. *bracia*, który dziś służy za  
 l. mn. od rzecz. r. m. brat. — <sup>2)</sup> wołacz = mianow. (synu  
 Pryjama). — <sup>3)</sup> los, fortuna.

- Nieprawne, ale i troski ustąpić  
 Muszą, gdy Bóg chce, a czasy przyniosą. 120  
 Helena. O, matko moja, nierównoż do tego  
 Wieńca pleciono: więcejże daleko  
 Człowiek frasunków czuje, niż radości.  
 Pani. Barziej do serca to, co boli, człowiek  
 Przypuszcza, niżli co gmyśli sie dzieje. 125  
 I stądże się zda, że tego jest więcej,  
 Co trapi, niżli co człowieka cieszy.
- Helena. Prze Bóg, więcejci złego na tym świecie,  
 Niżli dobrego. Patrzaj naprzód, jako  
 Jedenze tylko sposób człowiekowi 130  
 Jest, urodzić sie: a zginąć, tak wiele  
 Dróg jest, że tego niepodobno zgadnąć.  
 Także i zdrowie, nie ma jeno jedno  
 Człowiek śmiertelny; a przeciwko temu  
 Niezliczna liczba chorób rozmaitych. 135  
 Ale i ona, która wszystkim włada,  
 Która ma wszystko w rękę, wszystkim rządzi,  
 Fortuna, za mną świadczy, że daleko  
 Mniej dóbr na świecie, niżli tego, co złym  
 Ludzie mianują: bo, ubogaciwszy 140  
 Pewną część ludzi, patrzaj, co ich ciężkim  
 Ubóstwem trapi. A iż tego żadnej  
 Zazdrości kwoli, ani skępstwu swemu  
 Nie czyni, ale niedostatkiem tylko  
 Ściśniona: znak jest, że i dziś, gdy komu 145  
 Chce co uczynić dobrze, pospolicie  
 Jednemu pierwaj weźmie, toż dopiero  
 Drugiemu daje; skąd sie da rozumieć,

Co już powtarzam nieraz, że na świecie  
 150 Mniej dóbr daleko, niżli złych przypadków.  
**Pani.** Mniej abo więcej, równali też liczba  
 Obojga, korzyść niewielka to wiedzieć.  
 O toby Boga prosić, żeby człowiek  
 Co najmniej szczęścia przeciwnego doznał:  
 155 Bo żeby zgoła nic, to nie człowiecza.  
 Ale że z rady tak długo nikogo  
 Nie słyszać. Wiem, że da bez omieszkania  
 Znać Aleksander, skoro się tam rzeczy  
 Przetoczą<sup>1)</sup> a nam białymgłowom jakoś  
 160 Przystojniej w domu zawždy, niż przed sienią.  
**Chorus.** Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,  
 A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie,  
 Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono  
 I zwierzchności nad stadem Bożym zwierżono:  
 165 Mieście to przed oczyma zawždy swojemi,  
 Żeście miejsce zasiedli Boże na ziemi,  
 Z którego macie, nie tak swe własne rzeczy,  
 Jako wszytek ludzki mieć rodzaj na pieczy.  
 A wam więc nad mniejszymi zwierzchność  
 [jest dana:  
 170 Ale i sami macie nad sobą Pana,  
 Któremu kiedyżkolwiek z spraw swych uczynić  
 Poczet<sup>2)</sup> macie. Trudnoż tam krzywemu wynić<sup>3)</sup>  
 Nie bierze ten Pan darów, ani się pyta:  
 Jeśli kto chłop, czyli się grofem poczyta,

<sup>1)</sup> sprawy dojdą do końca.—<sup>2)</sup> rachunek zdać.—<sup>3)</sup> wy-  
 n-i-ć—wy-n-ij-s-ć, wyjść, uwolnić się.

W siermiędzeli go widzi, w złotychli głowach: 175  
 Jeśli najmniej przewinił, być mu w okowach.  
 Więc ja podobno z mniejszym niebezpieczeństwem  
 Grzeszę, bo sam się tracę swym wszeteczeństwem.  
 Przełożonych występy miasta zgubiły  
 I szerokie do gruntu carstwa zniszczyły. 180

**Posel, Helena.**

**Posel.** Dobrą nowinę paniej swojej niosę:  
 Rozumiem temu, że już dawno tego  
 Poselstwa czeka, serce swe troskami  
 I płaczem trapiąc. Ale oto prawie<sup>1)</sup>  
 Na czas wychodzi z domu. O, królował 185  
 Wdzięcznej nowiny posła masz przed sobą.  
**Helena.** Daj Boże, byś co przyniósł pociesznego.  
**Posel.** Posłowie twoi jako przyjechali,  
 Tak odjeżdżają, a ty przedsię z nami.  
**Helena.** Byłeś sam w radzie, czyś słyszał od kogo? 190  
**Posel.** Byłem przy wszytkim i prosto mi stamtąd  
 Iść Aleksander do ciebie rozkazał.  
**Helena.** Jeszczeć nie widzę, z czego bych się prawie  
 Ucieszyć miała. Wszakże powiedz, przedsię,  
 Jako co było. 195  
**Posel.** Powiem, jeno słuchaj:  
 Skoro w radzie zasiedli panowie, król naprzód  
 Tę rzecz<sup>2)</sup> do nich uczynił: Nie zwykłem nic nigdy  
 Bez rady waszej czynić; a bych też zwykły kiedy,  
 (Czego w pamięci nie mam), w tej sprawie  
 [koniecznie

<sup>1)</sup> właśnie.—<sup>2)</sup> przemowę (rzecz—por. ros. rzecz).



- 200 Syna swego bych nie chciał, aby mię ojcowska  
Miłość przeciw synowi jako nie uwiodła.  
Bo aczci to podobno nie darmo rzeczono:  
Krew nie woda, lecz u mnie pospolitej rzeczy  
Powinowactwo więtsze. A tak, co się kolwiek  
205 Wam wszystkim będzie zdało, toż i ja pochwałę,  
Syn mój w Grecyjej żony dostał, nie wiem jako:  
Tej sie upominają od Greków posłowie,  
Wydać albo nie wydać, w tym rozmysłu trzeba.  
Zatym wstał Aleksander i tak mówić począł:  
210 Przy pierwszej posłów skardze dałem dostateczną  
Sprawę o sobie; teraz nie chcę uszu waszych  
Słowy próżnemi bawić, ale maluczko co  
Powiedziawszy, ostatek na Boga przypuszczę  
I na łaskę ojcowską i was wszystkich zdanie.  
215 Wszystkim wam jest świadomo, jakim ja był  
[żywot  
Wziął przedsię: zeciem nigdy tych burkowych <sup>1)</sup>  
[biesiad  
Patrzeć nie chciał; wolałem po gęstych  
[dąbrowach  
Prędkie jelenie gonić, albo dzikie świnie.  
Anim ja tego sobie za niewczas poczytał,  
220 W budzie leśnej sie przespać i nad stady chodzić.  
Nie myśliłciem ja wtenczas namniej o Helenie,  
Ani to imię przedtym w uszu mych postało.  
Wenus, kiedy mię naprzód trzy boginie sobie

<sup>1)</sup> burk (niem. Burg), burkowy, brukowy, miejski, gminny.

- Za sędziego obrały, Wenus mi ją sama  
Napierwej zaleciła i za żonę dała. 225  
Ludzie, widzę, u Boga szczęścia sobie proszą:  
A ja, kiedy mię z chęci swej tym potykali,  
Miałem gardzić? Przyjąłem i przyjąłem  
[wdzięcznie.  
I mam pewną nadzieję, że tenże Bóg, który  
Uzczył mię naprzód, będzie i do końca szczęścił, 230  
I, co mi dał, nie da mi leda jako wydrzeć.  
A bych też był żony swej ludzkim obyczajem  
Dostawał, nie wiem, czemu onym się żyć <sup>1)</sup>  
[miało  
Medea <sup>2)</sup> z domu wykraść od przyjaciół naszych,  
235 A mnie zaś ich fortelu takimże fortem  
Oddać się nie godziło?  
Jeśli co tedy winien: toż i oni winni.  
Chcący nagrody, niech ją sami pierwej czynią,  
Jako ci, którzy krzywdę naprzód uczynili.  
240 A tam, ojcze, nie tylko żonę moję, ale  
I mnie samego wydaj, niechaj pokutuję.  
Gdzieby też to o sobie tak rozumieć chcieli,  
Że im każdy, a oni nie winni nikomu  
Sprawiedliwości czynić: tego, da Bóg! nigdy  
245 Nad nami nie przewiodą, ani ich z to <sup>3)</sup> będzie.  
Nie tuszęć ja, żebyś ty, ojcze mój łaskawy,  
Nie pomniał jeszcze krzywdy i szkód  
[starodawnych.

<sup>1)</sup> ująć (z-1-ść, zniść, zejść).— <sup>2)</sup> Medea została wprowadzona przez Jazona z Kolchidy do Grecji.— <sup>3)</sup> jest mię z to— stać mię na to, na tyle.

Któręs wziął od tych panów, i to państwo sławne.  
 Jeszcze mury na ziemi leżą powalone,  
 250 I pola do tej doby pustyniami stoją,  
 Znaki miecza greckiego i okrutnej ręki.  
 A byś tego dobrze nie chciał sam pamiętać,  
 Hezyjona pamiętać musi, siostra twoja,  
 Ojczyzna, a moja ciotka, która do tej doby  
 255 U nich w niewoli żywie, jeśli jeszcze żywie.  
 Tej nam krzywdy, o królu, jedna nie nagrodzi  
 Helena, ani jeden Parys powetuje.

Tu przestał Aleksander, a szept między  
 [ludźmi

260 Rozległ się po sali. Jako więc ku latu  
 Robotne pszczoły w ulu szemrzą, kiedy wodza  
 Nowego oglądały, a chęć nastąpiła  
 Od macior się wynosić i nowe zaczynać  
 Gospodarstwo, szmer w ulu i rozruch kryjomy:  
 Taki dźwięk tam na ten czas wstał był między

[ludźmi,

265 Który, skoro ucichnął, Antenor jął mówić:  
 Prawdzie długich wywodów, królu, nie

[potrzeba:

Aleksander, w Grecyjej, gościem w domu będąc  
 Człowieka przedniejszego, na gościnne prawa  
 Nie pomniąc, żonę mu wziął i przywłaszczył  
 [sobie.

270 By mu był niewolnicę naliższą<sup>1)</sup> przemówił,  
 Winienby mu był został, cóż, kiedy wziął żonę,

<sup>1)</sup> naliż-szy — najlich-szy.

Któręj ani zaniedbać, ani też dochodzić.  
 Dobry, uczciwy człowiek bez wstydu nie może?  
 Winien mu niepomału. On, chocia ze wstydem,  
 Żony się upomina, a ja wrócić radę, 275  
 Abychmy ku zelzeniu niesprawiedliwości  
 Nie przydali; oboje to przez się nieznośne,  
 Cóż pospołu złożone! To też niewątpliwa,  
 Że Grekowie Heleny nie tylko przez posty,  
 Ale nawet i przez miecz domagać się będą. 280  
 Niechże się Aleksander tak drogo nie żeni,  
 Żeby małżeństwo swoje upadkiem ojczyzny  
 I krwią naszą miał płacić. Jeśli w łaskę dufa  
 Boginiej swej, niech na to miejsce dwu się boi,  
 Które dla niej rozgniewał i sądem swym zganił. 285  
 Medeą nie za naszych czasów uniesiono,  
 I nie wiem, jeśli nam co do tego. To widzę,  
 Że tej krzywdy u Greków nikt się do tej doby  
 Nie domagał<sup>1)</sup>; milczeli tego<sup>2)</sup>, którym było  
 Przystojniej o to mówić<sup>3)</sup>. Nie wiem, jako 290  
 [słusznie  
 Swój własny występ<sup>4)</sup> cudzą krzywdą barwić  
 [chcemy?  
 To się nas bardziej tycze, że za przodków  
 [naszych  
 Grekowie w tym królestwie mieczem wojowali;  
 Lecz i na ten czas, królu (prawda się znać musi),  
 Nasza niesprawiedliwość do tego upadku 295

<sup>1)</sup> t. j. zadośćuczynienia za krzywdę. — <sup>2)</sup> przemilczeli to. — <sup>3)</sup> w znac. upominać się o to. — <sup>4)</sup> występpek.

Nas przywiodła: że sie też i dziś lękać muszę,  
 Aby to sąd tajemny jakiś Boży nie był,  
 Nam prze niesprawiedliwość zawždy pomstę  
 [odnieść

Od Greków. Czego tobie przestrzegać sie godzi  
 300 O, królu, a tym barziej, żeś i w pierwszej kłęsce  
 Mało małym <sup>1)</sup> nie zginął, pokutując za grzech  
 Ojcowski i postępek mało sprawiedliwy.

To powiedziawszy, milczał. Toż Eneas mówił,  
 Toż Pantēs i Tymoetes; zgadzał się i Lampon  
 305 I Ukalegon z nimi; ale Iketaon.  
 Coś inszego rozumiał i w te słowa mówił:

Owa jako nam kolwiek Grekowie zagraja,  
 Tak my już skakać musim; bać się ich nam każą.  
 A ja ówszem się lękam. Teraz nam Helenę  
 310 Wydać każą, po chwili naszych się żon będą  
 I dzieci upominać. Nigdy w swojej mierze  
 Chciwość władze nie stoi; zawždy, jako powódź,  
 Pomyka swoich granic nieznacznie, aż potym  
 Wszystkie pola zaleje. Za czasu, panowie,  
 315 Umykać rogów trzeba; bo w on czas już próżno  
 Miotać się, kiedy jarzmo na szyję założą.  
 Sprawiedliwości proszą, a grożą nam wojną:  
 Daj, chceszli, alboć wydrę, taka to jest prosto.  
 Winienem sprawiedliwość, ale nie z swą hańbą:  
 320 Kto ją na mnie wyciska, sowitej nagrody  
 Ze mnie chce, i korzyści i zelzenia mego.  
 Dawnyć to grecki tytuł, pany sie mianować,

<sup>1)</sup> omal.

A nas Barbaros, sługi. Ale nie toć jest pan,  
 Co się w Peloponezie albo w Trojej rodził:  
 Szabla ostra przy boku, to pan: ta rozstrzygnie, 325  
 Kto komu czołem bić ma. Do tego tam czasu  
 Równi sobie być musim: ani tego Greczyn  
 O sobie niechaj dzierży <sup>1)</sup>, żeby tak był groźny,  
 Jako sie sobie sam zda. Jeśli tedy krzywdę  
 W tym sie mieć rozumieją <sup>2)</sup>, że Helenę uniósł 330  
 Aleksander: niechajże okażą na sobie  
 Sami naprzód, jako ten gwałt winien nagradzać  
 Aleksander: ponieważ sami okazali,  
 Jako gwałt czynić. Aczci Aleksander  
 Brata przy siostrze nie wziął, jako oni wzięli 335  
 Medeą i Absyrta.

Bo, co Antenor mówi, że nam nic do tego:  
 Ba i barzo do tego. Za jednego krzywdę  
 Oni się wszyscy wzięli, a nas pojedynkiem  
 Zbierać mają? nie tuszę; tożci sąsiadowi 340  
 Sąsiad w Azyjej winien, co u nich w Europie.  
 Mówiono zawždy o to, i do końca będą.  
 Co się siostry królewskiej i szkód dawnych tycze,  
 Więtsza <sup>3)</sup> to zasie u mnie, niżby się tu miała  
 Przypomnieć, abo na ten sztych kłaść <sup>4)</sup>; 345  
 [dzierzę o cnej  
 Krwi trojańskiej, że tego mścić się jeszcze będzie.

<sup>1)</sup> niech nie trzyma o sobie.—<sup>2)</sup> składnia łacińska: czwartym przypadek z trybem bezokolicznym; jeżeli rozumieją, że im się dzieje krzywda.—<sup>3)</sup> *więtszy*, temat *więt-*, jak w przysłówku *więcej*.—<sup>4)</sup> kłaść na sztych—porównywać.

Teraz zgoła nie radzę Heleny wydawać,  
Aż się też oni z nami o Medeą zgodzą.

To jego słowa były. Potym się już żaden  
350 Długą rzeczą<sup>1)</sup> nie bawił: jeden głos był  
[wszytkich,

Tak, jako Iketaon, i tych, co siedzieli,  
I tych, co za stołkami stali, głos był jeden:  
Tak, jako Iketaon. Kilkakroć powstawał  
Ukalegon, chcąc mówić, lecz przed hukiem  
[nie mógł.

355 Marszałkowie laskami w ziemię coraz bijąc—  
Postuchajcie, panowie, Ukalegon mówi.  
Nie pomogły nic laski: a nasz Ukalegon  
Ukalegontom mówił, bo nań nic nie dbali.  
Tymczasem ktoś zawołał głosem prawie<sup>2)</sup>  
[głośnym:

360 Co po tych krasnych mowach? rozstąpmy się oto,  
Ujrzemy, gdzie nas więcej. Ledwe wyrzekł, a już  
Wszyscy na nogach stali i swe miejsca brali.  
Kiedy się rozstąpili, nie było co równać:  
Wszyscy przy Aleksandrze, a tam ich garść była.

365 Prosilili potym króla, aby wedle prawa  
Postąpił, a za większą częścią wyrok podał.  
Król, niewiele mieszkając<sup>3)</sup>: Radbych był,  
[powiada,  
Na zgodę waszą patrzeć, lecz iż być nie mogła,  
Mnie nie lza, jeno większej części naśladować<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> mową. — <sup>2)</sup> dostatecznie, odpowiednio. — <sup>3)</sup> nie ociągając się. — <sup>4)</sup> naśladować (z dopełniaczem) pójść za.

A tak, co z dobrem niechaj będzie pospolitym, 370  
Helena niechaj w Trojeju zostanie, aż też nam  
Grekowie za Medeą nagrodę uczynią.

Skoro<sup>1)</sup> po tym dekreście po posły posłano,  
A mnie też Aleksander do ciebie wyprawił  
Z tym wszystkim, coś słyszała: tuszę, że odprawę 375  
Do tej doby już wzięli posłowie i twój mąż  
W domu cię dawno czeka. A tak nie mieszkajmy.  
Helena. Dobrze mówisz: idź ty wprzód, ja za tobą  
[w tropy.

Chórus. Tej podobno ta powieść gmyśli: mnie  
[bynajmniej.

I onej, nie wiem, na co ta radość wynidzie. 380  
Posłowie, widzę, idą, nosy powiesiwszy:  
Znać, że nie po swej myśli odprawę odnoszą.

Ulysses. O, nierządne królestwo i zginienia blizkiel  
Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość 385  
Ma miejsca: ale wszystko złotem kupić trzeba.  
Jeden to marnotrawca umiał spraktykować<sup>2)</sup>,  
Że jego wszeteczeństwa i łotrowskiej sprawy  
Od małych aż do wielkich wszyscy jawnie bronia,  
Nizacz<sup>3)</sup> prawdy nie mając, ani końca patrząc,  
Do którego rzeczy przyjść za ich radą muszą. 390  
Nie rozumieją ludzie, ani się w tym czują,  
Jaki to wrzód szkodliwy w Rzeczypospolitej  
Młódź wszeteczna: ci cnocie i wstydowni cenę  
Ustawili; przed tymi trudno człowiekiem być

<sup>1)</sup> zaraz. — <sup>2)</sup> praktykować: kręctwem zdobyć. — <sup>3)</sup> nizacz = ni za co = za nic (por. co zacz?).



395 Dobrym, ci domy niszczą, ci państwa ubożą,  
 A rzekę, że i gubią. (Troja, poznasz potym!)  
 A przykładem zaś swoim jako wielką liczbę  
 Drugich przy sobie psują? Patrz, jakie orszaki  
 Darmojadów za nimi, którzy ustawicznym  
 Próźnowaniem a zbytkiem, jako wieprze, tyją.  
 400 Z tego stada, mniemacie, że sie który przyda  
 Do posługi ojczyzny? Jako ten we zbroi  
 Wytrwa, któremu czasem i w jedwabiu ciężko?  
 Jako straż będzie trzymał, a on i w południe  
 405 Przesypiać się nauczył? Jako stos wytrzymać<sup>1)</sup>  
 Ma nieprzyjacielowi, który ustawicznym  
 Pijaństwem zdrowie stracił? Takimi się czując,  
 A podobno nie czując<sup>2)</sup>, na wojnę wołają:  
 Boże, daj mi z takimi mężmi zawdzy czynić.

410 **Menelaus.** Wieczne światło niebieskie! i ty, płodna  
 [ziemi!<sup>3)</sup>

I ty, morze szerokie, wy, wszyscy bogowie,  
 I wysocy i nizcy: świadki mi dziś bądźcie!  
 Żem rzeczy sprawiedliwej od Trojanów żądał,  
 Abych był krzywdy wielkiej i zelżenia swęgo  
 415 Nagrodę jaką wziął mógł; nicem nie otrzymał,  
 Jeno śmiech ludzki, a żal sredeczny tym większy.  
 Na was tedy krzywdę swą i żalność niezmierną  
 Kładę, możni bogowie: jeśli sercem czystym  
 Tę prośbę do was czynię, pomścicie zelżenia

<sup>1)</sup> opór stawić, wytrzymać uderzenie. — <sup>2)</sup> t. j. wogóle nieczujni, niebaczni. — <sup>3)</sup> wołacz od rzecz. ziem' (por. rzucić o ziem).

I mej krzywdy tak jasnej: dajcie mi na gardle 420  
 Usieść Aleksandrowym i miecz krwią napoić  
 Człowieka bezecnego; ponieważ i on mej  
 Zelżywości dawno syt i dziś się ją<sup>1)</sup> karmi.  
**Chorus.** O białoskrzydła, morska pławaczko! *Polog*  
 Wychowanico Idy<sup>2)</sup> wysokiej, 425  
 Łodzi bukował któraś gładkiej  
 Twarzy pasterza Pryjamczyka<sup>3)</sup>  
 Mokremi słonych wód ścieżkami  
 Do przeźrzoczystych Eurotowych<sup>4)</sup>  
 Brodów nosiła, 430  
 Coś to zołwicom<sup>5)</sup> za bratową,  
 Córom szlachetnym Pryjamowym,  
 Cnej Poliksenie i Kassandrze  
 Wieszczej, przyniosła?  
 Za którą oto w tropy prosto, 435  
 Jako za zbiegłą niewolnicą,  
 Prędką pogonia przybieżała.  
 Toli on sławny upominek  
 Albo pamiętne, którym luby  
 Sędziemu wyrok, ze wszech Wenus 440  
 Bogini piękniejsza<sup>6)</sup> zapłaciła,  
 Kiedy na Idzie stokorodnej<sup>7)</sup>  
 Śmierci podległy nieśmiertelne  
 Uznawca twarzy rozeznawał?<sup>8)</sup>

<sup>1)</sup> ją narz. r. z. od *ji, ja, je.* — <sup>2)</sup> Ida, góra w Troadzie, gdzie rosły drzewa, z których — wedle Eurypidesa — zbudował Parys łódź swoją. — <sup>3)</sup> syn Pryama, Aleksander-Parys. — <sup>4)</sup> Eurotas, rzeka w Lakonji. — <sup>5)</sup> siostrzem męża (zelwica). — <sup>6)</sup> ze wszech najpiękniejsza. — <sup>7)</sup> obfitej w źródła (stoki). — <sup>8)</sup> śmierci podległy uznawca (t. j. rozeznawca, sędzia), oce-

- 445 Swar był początkiem i niezgoda  
Twego małżeństwa, Pryjamicze: <sup>1)</sup>  
Nie śmiem źle tuszyć, nie śmiem, ale  
Ledwe nie takież koniec będzie.  
Niechajże sie ja, można Cypry <sup>2)</sup>,  
450 Ni nacz <sup>3)</sup> cudzego nie zapatrzam.  
Niech towarzysza życzliwego,  
Jednemu łożu przyjaciela  
Mam teraz z łaski twojej; inszy więcej  
Chcąli, niech proszą.
- 455 Oczy łakome siła ludzi  
Zawiodły; lecz kto w krygi żądzą <sup>4)</sup>  
Mógł ująć, w długim bezpieczeństwie  
Dni swych używie. Przydą, przydą  
Niedawno <sup>5)</sup> czasy, że rozbójcę  
460 Rozbójca znidzie <sup>6)</sup>, ten mu słodki  
Sen z oczu zetrze i bezpieczne  
Serce zatrwoży, kiedy trąby  
Ogromne zagrzmia, a pod mury  
Nieprzyjacielskie staną szańce.

Antenor, Priamus.

- 465 Antenor. Iż moja wierna rada u ciebie, o wielki  
Królu, ważna nie była, żebyś był Heleneę  
Grekom wydać rozkazał, a tę niewątpliwą

niał nieśmiertelne (bogiń) twarze (pierw. forma *twarzy*, jak *rozkoszy* i t. p., dziś: *rzeczy*).—<sup>1)</sup> por. królewicze.—<sup>2)</sup> *Cypry* grecka forma wołacza = Cyprydo, t. j. Wenus na wyspie Cyprze zrodzona.—<sup>3)</sup> ni na co, na nic (por. wyż. *nizacz*).—<sup>4)</sup> żądzą—biernik (tak woła, mszą i t. p.).—<sup>5)</sup> niezadługo.—<sup>6)</sup> zaskoczy, zajdzie.

- Wielkiej wojny pochodnią co naprędzej zgasił:  
Teraz, co po tym idzie <sup>1)</sup>, wczas sie upominam,  
Abyś czuł o potrzebie i o pewnej wojnie, 470  
Tak pewnie, jako mię tu dziś przed sobą widzisz.  
Słyszałeś, jako cię dziś posłowie zegnali  
I nas wszystkich przy tobie. Pograniczni piszą  
Starostowie, że greckie wojska sie ściągają  
Do Aulidy <sup>2)</sup>, w tym wątpić nie potrzeba, że ci 475  
Do nas pójdą; inaczej aniby tu byli  
Posłów swych posyłałi, ani tak surowie  
O swą krzywdę mówili <sup>3)</sup>. A tak, nie mieszkając,  
Póki brzegu morskiego ostatka nie stracim,  
Porty naprzód i zamki pograniczne spiżą <sup>4)</sup> 480  
I ludźmi dobrze opatrz; hołdownym księżetom  
Rozkaż być po gotowiu; żołnierzom przypowiedz  
Służbę; szpiegi rozeszli; straż miej i na morzu  
I na ziemi: aby cię łacni <sup>5)</sup> niegotowym  
Grekowie nie zastali. To jest rada moja. 485
- Priamus. Jakobyś już na oko, dobry Antenorze,  
Nieprzyjaciela widział, tak sie, widzę, boisz.
- Antenor. O, królu! teraz sie bać lepiej: bo za taką  
Bojaźnią i opatrnością i gotowość roście.  
W on czas już próżny rozmyśl: bo już albo sie bić 490  
Albo uciekać trzeba: trzeciego nic nie masz.
- Priamus. A ja owszem na dobrej pieczy wszystko  
[mieć chcę,  
Aby nam do tak nagłych ucieczek nie przyszło.

<sup>1)</sup> co z tego wyniknie.—<sup>2)</sup> Aulis, miasto w Beocji.—  
<sup>3)</sup> por. w. 342.—<sup>4)</sup> spiżą—żywność (z niem. Speise).—<sup>5)</sup> łacni Grekowie—obrotni.

Antenor. Daj to, Boże! A to zaś co za białogłowa,  
 495 Z włosy roztarganemi i twarzy tak bladej?  
 Drżą na niej wszystkie członki, piersiami pracuje,  
 Oczy wywraca, głową kręci: to chce mówić,  
 To zamilknie.

Priamus. Moja to nieszczęśliwa córka  
 Cassandra; widzę, że ją duch Apollinowy  
 500 Zwykły nagarnął<sup>1)</sup>, nielza jeno jej posłuchać.

Kassandra. Po co mię próżno, srogi Apollo, trapisz?  
 Który, wieszczego ducha dawszy, nie dałeś  
 Wagi w słowach; ale me wszystkie prorocтва  
 Na wiatr idą, nie mając u ludzi więcej  
 505 Wiary nad baśni próżne i sny znikomel  
 Komu serce spętane albo pamięci  
 Zguba mojej pomoże? komu z ust moich  
 Duch nie mój pożyteczny? i zmysły wszystkie  
 Ciężkim nieznośnym gościem opanowane?  
 510 Próżno się odejmuję<sup>2)</sup>, gwałt mi się dzieje,  
 Nie władnę dalej sobą, nie jestem swoja.  
 Ale gdzieżem, prze Boga? Światła nie widzę,  
 Noc mi jakaś przed oczy nagła upadła.  
 515 Owóż mamy dwie słońcy, owóż dwie Troi<sup>3)</sup>,  
 Owóż i łani<sup>4)</sup> morzem głębokiem płynie.  
 Nieszczęśliwa to łani, zły wróżki łani.  
 Brońcie brzegów, pasterze, nie dopuszczajcie  
 Tej niezdarzonej goście<sup>5)</sup> nigdziej do ziemi:

<sup>1)</sup> ogarnął, o władnął. — <sup>2)</sup> uchylam się, bronię się. —  
<sup>3)</sup> słońcy, Troi, forma liczby podwójnej. — <sup>4)</sup> Helena. — <sup>5)</sup> nieszczęśliwej (zdarzyć, poszczęścić); goście dopełn. od rzecz.  
 r. z. gościa.

Nieszczęśliwa to ziemia i brzeg nieszczęsny,  
 Gdzie ta łani wypłynie; nieszczęsna knieja, 520  
 Gdzie wnidzie i gdzie gładki swój bok położy.  
 Wszystkie stopy, wszystkie jej łożyska muszą  
 Krwią opłynąć; upadek, pożogę, pustki  
 Z sobą niesie. O, wdzięczna ojczyzno moja,  
 O mury, nieśmiertelnych ręk<sup>1)</sup> robotol! 525  
 Jaki koniec was czeka? Ciebie, mój bracie,  
 Stróżu ojczyzny, domu zacna podpora,  
 W koło r. urów trojańskich tessalskie konie  
 Włóczyć grozą<sup>2)</sup>, a twoje oziębłe ciało  
 530 Będzieli chciał nieszczęsny ojciec pochować,  
 Musi je u rozbójce złotem kupować.  
 Nieprzepłacony duchu, z tobą pospołu  
 I ojczyzna umarła: jednaż mogiła  
 Oboje was przykryje. Lecz i ty, srogi  
 535 Trupokupcze, niedawno<sup>3)</sup> i sam połęszes,  
 Strzałą niemieżnej ręki<sup>4)</sup> prędka objeżdżon.  
 Cóż potym? Kłoda leży, a ze pnia przedsię  
 Nowa różga wyrosła i nad nadzieję  
 Prędko ku górze idzie. A to co za koń  
 540 Tak wielki na poboju sam jeden stoi?<sup>5)</sup>  
 Nie wodźcie go do stajni, radzę, nie wodźcie:  
 Bije ten koń i kaszę; spalcie go raczej,  
 Jeśli sami od niego zgorzeć nie chcecie.

<sup>1)</sup> mury Troi miały być wzniesione za sprawą Posejdo-  
 na i Apollina. — <sup>2)</sup> Achilles, zabijwszy Hektora, włókł trupa  
 jego za wozem dokoła murów Troi; ciało oddał ojcu za oku-  
 pem. — <sup>3)</sup> niezadługo (por. w. 459). — <sup>4)</sup> Parysa. — <sup>5)</sup> drewniany  
 koń, w którego wnętrzu ukryci Grecy podstępem opano-  
 wali Troję.

545 Czujcie, stróże: noc idzie, noc podejrzana.  
 Wielki ogień ma powstać, tak wielki ogień,  
 Że wszystko, jako w biały dzień, widać będzie.  
 Ale nazajutrz zaś nic widać nie będzie.  
 Wtenczas, ojcze, ani już bogom swym dufaj,  
 Ani się poświęconych ołtarzów łapaj:  
 550 Okrutnego lwą szczenię<sup>1)</sup> za tobą bieży,  
 Które cię paznoktami<sup>2)</sup> przejmie ostremi  
 I krwią twoją swe gardło głodne nasyci.  
 Syny wszystkie pobijają, dziewczki w niewolę  
 Zabiorą; drugie kwoli trupom umarłym  
 555 Na ich grobiech bić będą. Matko<sup>3)</sup>, ty dziełek  
 Swoich płakać nie będziesz, ale wyc będziesz!  
 Chorus. Rzućmy się co prędzej, a na pokój<sup>4)</sup> gdzie  
 Wyprowadźmy tę pannę upracowaną.

Antenor, Priamus.

Antenor. Te słowa, królu, nie są ku wyrozumieniu  
 560 Nazbyt trudne, a zgoła tobie i ojczyźnie  
 Upad opowiadają: prze cię Boga proszę<sup>5)</sup>,  
 Nie waż ich sobie lekce, ani miej za baśni.  
 Priamus. Jeszcze tego nie prawie ta przeciwna  
 [wiedma  
 W mię wmówiła<sup>6)</sup>, żebych się miał bać; ale  
 [przedsię

<sup>1)</sup> Neoptolem, syn Achillesa; do niego się zapewne odnoszą także obrazowe wiersze 537 - 539. — <sup>2)</sup> dawny rzeczownik *paznokiet*. — <sup>3)</sup> Hekuba, matka Kassandry; „wyc“ — albowiem Hekuba przemieniona została w sukę, po zgubie Troi. — <sup>4)</sup> w miejsce spokojne. — <sup>5)</sup> prze Boga cię proszę. — <sup>6)</sup> jeszcze ta przeciwna (wstrętna) wiedźma nie wmówiła tego we mnie tak zupełnie (prawie), iżbym się miał bać.

Postraszyla mię nieco, zwłaszcza, że mi przyszedł 565  
 Sen na pamięć żony mej: bo gdy z tym złym  
 [synem  
 Aleksandrem chodziła, mało przed złączeniem,  
 Śniło jej się już na dniu, że miasto dziecięcia  
 Pochodnią urodziła.  
 Antenor. I jam też to, królu,  
 Jeszcze na ten czas wiedział i pomnię, jako to 570  
 Wieszczkowie wykładali, że to dziecię miało.  
 Upad ojczyźnie przynieść; czego, widzę, blisko.  
 Priamus. Dobrze to pomnisz, ale i jam był rozkazał  
 Grzechu tego nie żywić<sup>1)</sup>, dawno to na puszczy  
 Wilcy mieli rozdrapać i kości nieszczęsne 575  
 Po pustych górach roznieść.  
 Antenor. A lepiej było, niżli nam przeń<sup>2)</sup> wszystkim  
 [zginąć.  
 Co za więźnia tu mamy? Ubiór to jest grecki.

Rotmistrz, więzień.

Rotmistrz. Takci, panowie: wy tu radzicie, a w polu  
 Grekowie nas wojują. Wczora o południu 580  
 Pięć galer ich przypadło na trojańskie brzegi.  
 Ludzi wprawdzie nie brali, ani też palili,  
 Ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli.  
 Jako nas tam niewielki na ten czas był poczet,  
 Kusiwszy się kilkakroć o nie, musieliśmy 585  
 Na ostatek dać pokój; kilka głów jest przed się

<sup>1)</sup> według podania, Priam, skutkiem owej wieszczby, kazał Parysa zaraz po urodzeniu zostawić na Idzie, na porzarcie dzikim zwierzętom. — <sup>2)</sup> przeń — przezeń, przez niego.



Zabitych, ten sam jeden tylko pojmany;  
 Na probie<sup>1)</sup> to powiedział, że greckiego wojska  
 Tysiąc galei na kotwicach pogotowiu stoi  
 590 W Aulidzie, którzy tylko na posły czekają,  
 A ci, jeśli Heleny nazad nie przyniosą,  
 Jakoż widzę, że bez niej tak na morze wsiedli,  
 Wszystko się wojsko tedyż ma ruszyć i prosto  
 Ku Troi-żagle podać; wszak tak?

Więzień. Niepochybnie.  
 595 Rotmistrz. Hetmanem Agamemnon?  
 Więzień. Ten, brat Menelaów.  
 Priamus. Każ więźnia tego schować i opatrzyć  
 [dobrze.

To więc już, Antenorze, insza, niż prorocтва  
 Albo sny białogłowskie; ale wszyscy przedsię  
 600 W jeden cel biją. Jutro co naraniej  
 W radę wnidźmy, a stamtąd już ani wychodźmy,  
 Aż obronę uradzimy.

Antenor. Baczę, że jej trzeba.  
 Acz mi to słowa przykre i coś nie bez wróżki<sup>2)</sup>.  
 Na każdy rok nam każą radzić o obronie:  
 605 Ba, radźmy też o wojnie, nie wszystko<sup>3)</sup> się  
 [brońmy:  
 Radźmy, jako kogo bić: lepiej niż go czekać.

<sup>1)</sup> na torturach. — <sup>2)</sup> wróżka = wróżba. — <sup>3)</sup> ciągle, zawsze (nie zawsze się tylko brońmy).

## VII. TREN Y.

### Orszuli Kochanowskiej,

wdzięcznej, ucieszony<sup>1)</sup>, niepospolitej dziecinie, która, cnót wszystkich i dzielności panińskich początki wielkie pokazawszy: nagle, nieodpowiednie<sup>2)</sup>, w niedoszłym wieku swoim, z wielkim a nieznośnym rodziców swych żalem zgasa— Jan Kochanowski, niefortunny ociec, swej namilszej dziewczce z łzami napisał.

*Niemasz cię, Orszulo moja!*

*Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse  
 Jupiter auctiferas lustravit lumine terras<sup>3)</sup>.*

### TREN<sup>4)</sup> I.

Wszystki płacze, wszystkie łzy Heraklitowe<sup>5)</sup>,  
 I lamenty, i skargi Symonidowe<sup>6)</sup>,

<sup>1)</sup> zam. uciesznej, t. j. uciechę przynoszącej (przym. dziś w znac. biernym). — <sup>2)</sup> nieodpowiednio do wieku swego. — <sup>3)</sup> jest to myśl z Odyssei (ks. XVIII, 136, 7), podana w przekładzie łacińskim Cyserona. Powiedziano tu: „Takiemi są umysły ludzi, jakim jest światło, którym ojciec Jupiter oświecił wszystkorodne ziemie“. Oznacza to podobieństwo zmian w uczuciach i usposobieniach ludzkich z odmianami światła w przyrodzie. — <sup>4)</sup> z gr. *θρήνος* (threnos)—narzekanie, pieśń żałobna. — <sup>5)</sup> Heraklit z Efezu, filozof, żyjący około 500 r. przed Chr. Filozofja jego odznaczała się posępnością, stąd zwano go filozofem płaczącym. — <sup>6)</sup> Simonides z Keos, głośny poeta grecki (559 — 469 przed Chr.), był twórcą elegji, zwanych też trenami (żałami).

- Wszystki troski na świecie, wszystkie wzdychania,  
I żale, i frasunki, i rąk łamania:
- 5 Wszystkie a wszystkie zaraz w dom się mój noście,  
A mnie płakać mej wdzięcznej dziewczki pomożcie:  
Z którą mię niepobożna śmierć rozdzieliła,  
I wszystkich moich pociech nagle zbawiła.  
Tak więc smok, upatrzwszy gniazdo kryjome,  
10 Słowiczki liche<sup>1)</sup> zbiera, a swe łakome  
Gardło pasie; tymczasem matka szczebiecie  
Uboga, a na zbójcę coraz się miecie  
Próżno: bo i na samę okrutnik zmierza,  
A ta nieboga ledwe umyka pierza.
- 15 Próżno płakać, podobno drudzy rzeczecie;  
Cóż, prze Bóg żywy, nie jest próżno na świecie?  
Wszystko próżno: macamy, gdzie miękcej w rzeczy,  
A ono wszędy ciśnie: błąd wiek człowieczy<sup>2)</sup>.  
Nie wiem, co lżej, czy w smutku jawnie żałować,  
20 Czyli się z przyrodzeniem gwałtem mocować?

## TREN II.

- Jeślim kiedy nad dziećmi piórko miał zabawić,  
A kwoli temu wieku lekkie rymy stawić,  
Bodajżebych był raczej kolebkę kołysał  
I z drugimi nieważne mamkom pieśni pisał,
- 5 Ktoremiby dziecińki noworodne śpiły  
I swoich wychowawców lamenty tuliły.  
Takie fraszki mnie zbierać pożyteczniej było,  
Niżli—w co mię nieszczęście moje dziś wprawiło—

<sup>1)</sup> wątle, słabe. — <sup>2)</sup> błędzeniem, błakaniem się żywot ludzki.

- Płakać nad głuchym grobem mej wdzięcznej  
[dziewczyny  
i skarżyć się na srogość ciężkiej Prozerpiny<sup>1)</sup>. 10  
Alem użyć w obojgu jednakiej wolności  
Nie mógł: owom ominął, jako w dordzałości  
Dowcipu coś ranego<sup>2)</sup>, na to mię przygoda  
Gwałtem wbiła i moja nienagrodna szkoda.  
Ani mi teraz łącno dowiadać się o tym, 15  
Jaka mię z płaczu mego czeka cześć na potym.  
Nie chciałem żywym śpiewać, dziś umarłym  
[muszę.  
A cudzej śmierci płacząc, sam swe kości suszę.  
Próżno to! jakie szczęście ludzi naśladuje<sup>3)</sup>, 20  
Tak w nas albo dobrą myśl albo złą sprawuje.  
O, prawo krzywdy pełne, o, znikomych cieni  
Sroga, nieubłagana, nieużyta ksieni!<sup>4)</sup>  
Takli moja Orszula, jeszcze żyć na świecie  
Nie umiawszy, musiała w ranym umrzeć lecie? 25  
I, nie napatrzwszy się jasności słonecznej,  
Poszła nieboga widzieć kraj ów nocy wiecznej.  
A bodaj ani była świata oglądała:  
Co bowiem więcej, jedno ród a śmierć poznała?  
A miasto pociech, które winna z czasem była  
Rodzicom swym, w ciężkim je smutku zostawiła. 30

<sup>1)</sup> Prozerpina, bogini piekieł, uosobienie śmierci.—<sup>2)</sup> do-rdzały—dojrzały; dowcip—myśl bystra, bystrość umysłu (tak przeważnie u Kochanowskiego i u innych w w. XVI. Cały zwrot znaczy: jako coś zbyt młodego, dzieciniego (ranego) na czas dojrzałego umysłu.—<sup>3)</sup> „naśladować”—iść, postępować w ślad za kim.—<sup>4)</sup> władczyni, Prozerpina (p. w.).

## TREN III.

Wzgardziłaś mną, dziedziczko moja ucieszona,  
 Zdałać się ojca twego bardziej uszczuplona  
 Ojczyzna<sup>1)</sup>, niżlibyś ty przestać na niej miała.  
 To prawda, żeby była nigdy nie zrównała  
 5 Z rany rozumem twoim, z pięknymi przymioty.  
 Z których się już znaczyły twoje przyszłe cnoty.  
 O słowa, o zabawo, o wdzięczne ukłony,  
 Jakożem ja dziś po was wielce zasmęcony.  
 A ty, pociecho moja, już mi się nie wrócisz  
 10 Na wieki, ani mojej tesknice okrócisz<sup>2)</sup>.  
 Nielza, nielza, jedno sie za tobą gotować,  
 A stopeczkami twemi ciebie naśladować;  
 Tam cię ujrzę, da Pan Bóg, a ty więc z drogiemi  
 Rzuć sie ojcu na szyje ręczynekami swemi.

## TREN IV.

Zgwałciłaś, niepobożna śmierci, oczy moje,  
 Żem widział umierając<sup>3)</sup> miłe dziecię swoje.  
 Widziałem, kiedyś trzęsła owoc niedordzały,  
 A rodzicom nieszczęsnym serca sie krajały.  
 5 Nigdyćby ona była bez wielkiej żałości  
 Mojej umrzeć nie mogła, nigdy bez ciężkości  
 I serdecznego bólu, w którymkolwiek lecie  
 Mnieby smutnego była odbiegła na świecie;  
 Alem ja już z jej śmierci nigdy żałościwszy,

<sup>1)</sup> w znaczeniu „ojcowizna“, spadek po ojcu.—<sup>2)</sup> okrócić—złagodzić, poskromić.—<sup>3)</sup> umierające.

Nigdy smutniejszy nie mógł być ani teskliwszy. 10  
 A ona (by był Bóg chciał) dłuższym wiekiem swoim  
 Siła pociech przymnożyć mogła oczom moim.  
 A przynajmniej tymczasem mogłem być odprawić  
 Wiek swój i Persefonie ostatniej się stawić<sup>1)</sup>,  
 Nie uczuwszy na sercu tak wielkiej żałości, 15  
 Której równia<sup>2)</sup> nie widzę w tej tu śmiertelności.  
 Nie dziwuję Niobie, że, na martwe ciała  
 Swoich namilszych dziełek patrząc, skamieniała<sup>3)</sup>).

## TREN V.

Jako oliwka mała pod wysokim sadem  
 Idzie z ziemi ku górze macierzyńskim śladem,  
 Jeszcze ani gałązek, ani listków rodząc,  
 Sama tylko dopiero szczupłym prątkiem wschodząc;  
 5 Tę, jeśli ostre ciernie lub rodne pokrzywy  
 Uprzątając, sadownik podciął ukwapliwy<sup>4)</sup>,  
 Mdleje zaraz, a zbywszy siły przyrodzonej,  
 Upada przed nogami matki ulubionej:  
 Takci się mej namilszej Orszuli dostało.  
 Przed oczyma rodziców swoich rosnąc, mała 10  
 Od ziemi się co wzniośszy, duchem zaraźliwym  
 Srogiej śmierci otchniona, rodzicom troskliwym<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Persefona, toż co Prozerpina.—<sup>2)</sup> równia, równia = równy, -ego.—<sup>3)</sup> Niobe, żona Amfiona, króla Teb, pyszniąc się ze swego potomstwa, obraziła tym Latonę, której syn, Apollo, wraz z Djaną, zabili strzałami w jednym dniu siedmiu jej synów i tyleż córek. Wedle podania skamieniała ona z boleści.—<sup>4)</sup> zbyt skwapliwy, nieostrożny z pośpiechu.—<sup>5)</sup> stroskanym.

U nóg martwa upadła. O zła Persefona, *Persefona*  
Mogłażeś tak wielu łzam dać upłynąć płonó?

## TREN VI.

- Ucieszna moja śpiewaczko, Safo słowieńska<sup>1)</sup>  
Na którą nie tylko moja częśćka ziemieńska,  
Ale i lutnia dziedzicznym prawem spaść miała;  
Tęś nadzieję już po sobie okazowała,  
5 Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając  
Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając.  
Jako więc lichy słowiczek w krzaku zielonym  
Całą noc prześpiewa gardłkiem swym ucieszonym<sup>2)</sup>.  
Prędkoś mi nazbyt umilkła, nagle cię sroga  
10 Śmierć spłoszyła, moja wdzięczna szczebiotko  
[droga.  
Nie nasyciłaś mych uszu swemi piosnkami,  
I tę trochę teraz płacę sowicie łzami.  
A tyś ani umierając śpiewać przestała,  
Lecz matkę ucałowawszy, takeś żegnała:  
15 Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę,  
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca zasięde;  
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,  
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać.  
To, i czego żal ojcowski nie da serdeczny  
20 Przypominać więcej, był jej głos ostateczny;  
A matce, słysząc<sup>3)</sup> żegnanie tak żałościwe,  
Dobre serce, że od żalu zostało żywe.

<sup>1)</sup> Safo, poetka grecka rodem z wyspy Lesbos, żyła około 600 r. przed Chr.—<sup>2)</sup> por. obj. 1) do Trenów.—<sup>3)</sup> słyszającej (p. w.).

## TREN VII.

- Nieszczęsne ochędóstwo, żalósne ubiory  
Mojej namilszej córy:  
Po co me smutne oczy za sobą ciągniecie?  
Żalu mi przydajecie.  
Już ona członeczków swych wami nie odzieje— 5  
Niemasz, niemasz nadzieje.  
Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany.  
Już letniczek pisany<sup>1)</sup>  
I uploteczki wniwecz i paski złożone,  
10 Matczyne dary płone.  
Nie do takiej łożnice, moja dziewczko droga,  
Miała cię mać uboga  
Doprowadzić, nie takąc dać obiecowała  
Wyprawę, jakąć dała:  
15 Gieźteczko<sup>2)</sup> tylko dała a lichą tkaneczkę,  
Ociec ziemie bryłteczkę  
W główki włożył; niestetyż, i posag i ona  
W jednej skrzynce zamkniona.

## TREN VIII.

- Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,  
Moja droga Orszulo, tym zniknieniem swoim.  
Perno nas, a jakoby nikogo nie było:  
Jedną małuczką duszą tak wiele ubyło.

<sup>1)</sup> „pisany”—różnokolorowy, pstry (por. „pisanka“, jajko wielkanocne malowane).—<sup>2)</sup> gźło, gieźteczko—koszulka.



- 5 Tyś za wszystkie<sup>1)</sup> mówiła, za wszystkie śpiewała,  
 Wszystkieś w domu kąciki zawždy pobiegała:  
 Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować,  
 Ani ojcę myśleniem zbyt głowę psować,  
 To tego, to owego wdzięcznie obłapiając  
 10 I onym swym uciészonym śmiechem zabawiając.  
 Teraz wszystko umilkło, szczere pustki w domu,  
 Niemasz zabawki, niemasz rozśmiać się nikomu  
 Z każdego kąta żalność człowieka ujmuje,  
 A serce swej pociechy darmo upatruje.

## TREN IX.

- pola oddaje się nauzelemon*  
 Kupiłyby cię, mądrości, za drogie pieniądze,  
 Która (jeśli prawdziwie mienią) wszystkie żądze,  
 Wszystkie ludzkie frasunki umiesz wykorzenić,  
 A człowieka tylko nie w anioła odmienić,  
 5 Który nie wie, co boleść, frasunku nie czuje,  
 Złym przygodom nie podległ, strachom nie hołduje.  
 Ty wszystkie rzeczy ludzkie masz za fraszkę sobie,  
 Jednaką myśl tak w szczęściu, jako i w żalobie,  
 Zawždy niesiesz: ty śmierci najmniej się nie boisz  
 10 Bezpieczną, nieodmienną, niepożyłą stoisz.  
 Ty bogactwa nie złotem, nie skarby wielkimi,  
 Ale dosytem mierzysz i przyrodzonymi  
 Potrzebami; ty okiem swym nieuchronionym<sup>2)</sup>  
 Nędznika upatrujesz pod dachem złoconym,

<sup>1)</sup> wszystkie, dawny biernik l. mn. na y (por. ty, jedny);  
 dzisiejszy wzięty z dopełniacza. — <sup>2)</sup> przed którym nic się  
 nie uchroni, ukryje.

- A uboższym nie zajrzyć szczęśliwego mienia,  
 Ktoby jedno chciał słuchać twego upomnienia.  
 Nieszczęśliwy ja człowiek, którym lata swoje  
 Na tym strawił, żebych był ujrział progi twoje.  
 Terazem nagle z stopniów ostatnich zrzucony  
 20 I między insze, jeden z wielu, policzony.

## TREN X.

- Orszulo moja wdzięczna, gdzieś mi się podziła?  
 W którą stronę, w którą się krainę udała?  
 Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wzniesiona  
 I tam w liczbę aniołków małych policzona?  
 Czyliś do raju wzięta? czyliś na szczęśliwe  
 5 Wyspy zaprowadzona? czy cię przez teskliwe  
 Charon<sup>1)</sup> jeziora wiezie i napawa zdrojem  
 Niepomnym<sup>2)</sup>, że ty nie wiesz nic o płaczu moim?  
 Czy, człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze,  
 Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze?<sup>3)</sup>  
 10 Czyli się w czyściu czyścisz, jeśli z strony ciała  
 Jakakolwiek zmazeczka na tobie została?  
 Czyś po śmierci tam poszła, kędyś pierwej była,  
 Niżeś się na mą ciężką żalność urodziła?  
 Gdziekolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żalności,  
 15 A nie możeszli w onej dawnej swej całości,  
 Pociesz mię, jako możesz; a staw się przede mną  
 Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikczemną<sup>4)</sup>,

<sup>1)</sup> przewoźnik dusz w podziemiach Hadesu. — <sup>2)</sup> Leta—  
 rzeka w Hadesie, której woda odbierała pijącym zmarłym  
 pamięć życia ziemskiego. — <sup>3)</sup> por. Sobótkę p. 9. — <sup>4)</sup> nikczemny—  
 znikomy (ni ku czemu).

## TREN XI.

- Fraszka cnota, powiedział Brutus porażony <sup>1)</sup>;  
 Fraszka, kto się przypatrzy, fraszka z każdej strony.  
 Kogo kiedy pobożność jego ratowała?  
 Kogo dobroć przypadku złego uchowała?
- 5 Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy,  
 Nie mając ani dobrych, ani złych na pieczy.  
 Kędy jego duch wienie, żaden nie ulęże,  
 Prawli, krzywli, bez braku każdego dosięże.  
 A my rozumiemy swoje przedsię udać chcemy,
- 10 Hardzi między prostaki, że nic nie umiemy.  
 Wspinamy się do nieba, Boże tajemnice  
 Upatrując; ale wzrok śmiertelnej żrzenice  
 Tępy na to: sny lekkie, sny płóche nas bawia,  
 Które się nam podobno nigdy nie wyjawia.
- 15 Żałości, co mi czynisz, owa już oboje  
 Mam stracić: i pociechę i baczenie <sup>2)</sup> swoje?

## TREN XII.

- Żaden ociec podobno barziej nie miłował  
 Dziecięcia, żaden barziej nad mię nie żałował.  
 A też ledwe się kiedy dziecię urodziło,  
 Coby łaski rodziców swych tak godne było:
- 5 Ochędźne, posłuszne, karne, niepieszczone,  
 Śpiewać, mówić, rymować, jako co uczone;

<sup>1)</sup> po klęsce pod Filipiami, 42 r. przed Chr. — <sup>2)</sup> baczenie — rozważa.

Każdego ukłon trafić, wyrazić postawę,  
 Obyczajne panieńskie umieć i zabawę;  
 Roztropne, obyczajne, ludzkie, nierzewniwe <sup>1)</sup>,  
 Dobrowolne, układne, skromne i wstydlive. 10  
 Nigdy ona po ranu karmie <sup>2)</sup> nie wspomniała,  
 Aż pierwej Bogu swoje modlitwy oddała.  
 Nie poszła spać, aż pierwej matkę pozdrowiła  
 I zdrowie rodziców swych Bogu poruczyła.  
 Zawždy przeciwko ojcu wszystkie przebyć progi, 15  
 Zawždy się uradować i przywitać z drogi,  
 Każdej roboty pomóc, do każdej posługi  
 Uprzedzić było wszystkie rodziców swych sługi.  
 A to tak w małym wieku sobie poczyniła,  
 Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała. 20  
 Tak wiele cnót jej młodość i takich dzielności  
 Nie mogła znieść, upadła od swejże bujności,  
 Żniwa nie doczekawszy. Kłósie mój jedyny,  
 Jeszcześ mi się był nie zstał <sup>3)</sup>, a ja twej godziny  
 Nie czekając, znowu cię w smutną ziemię sieję, 25  
 Ale pospołu z tobą grzebię i nadzieję.  
 Bo już nigdy nie wznidziesz, ani przed mojema <sup>4)</sup>,  
 Wiekom wiecznie zakwitniesz smutnemi oczema.

## TREN XIII.

Moja wdzięczna Orszulo, bodaj ty mnie była.  
 Albo nie umierała, lub się nie rodziła.

<sup>1)</sup> rzewniwy, zawistny. — <sup>2)</sup> od *karmia* (dop. l. p.). —  
<sup>3)</sup> nie dostał, nie dojrzał. — <sup>4)</sup> l. podw. (mojema oczema).

- Małe pociechy płacę wielkim żalem swoim  
 Za tym nieodpowiednym<sup>1)</sup> pożegnaniem twoim.
- 5 Omyliłaś mię, jako nocny sen znikomy,  
 Który wielkością złota cieszy zmysł łakomy,  
 Potym nagle uciecze, a temu na jawi  
 Z onych skarbów jeno chęć a żądzą zostawi.  
 Takeś ty mnie, Orszulo droga, uczyniła:
- 10 Wielkieś nadzieje w moim sercu roznieciła,  
 Potymeś mię smutnego nagle odbieżyła  
 I wszystkie moje z sobą pociechy zabrała.  
 Wzięłaś mi, zgoła mówiąc, dusze połowicę,  
 Ostatek przy mnie został na wieczną tesknicę.
- 15 Tu mi kamień, murarze, ciosany połóżcie,  
 A na nim tę nieszczęsną pamiątkę wydróżcie:  
 „Orszula Kochanowska tu leży, kochanie  
 Ojcowe, albo raczej płacz i nurzekanie.  
 Opakeś to, niebaczną śmierci, udziałala:
- 20 Nie jać onej, ale mnie ona płakać miała.“

## TREN XIV.

- Gdzie te wrota nieszczęsne, któremi przed laty  
 Puszczal się w ziemię Orfeus<sup>2)</sup>, szukając swej straty?  
 Żebych ja też tą ścieżką swej namilszej córy  
 Poszedł szukać i on bród mógł przebyć, przez który
- 5 Srogi jakiś przewoźnik wozi blade cienie  
 I w lasy niewesołe cyprysowe żenie<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> nieodpowiednim—co do czasu.—<sup>2)</sup> wedle mitu greckiego, poeta Orfeus udał się do Hadesu, by wyprosić powrót na ziemię zmarłej żony. — <sup>3)</sup> gna, pędzi (por. tren X).

- A ty mię nie zostawaj, wdzięczna lutni moja,  
 Ale ze mną pospołu pódź aż do pokoja  
 Surowego Plutona; owa go to łzami,  
 To temi żalossnemi zmiękczywa<sup>1)</sup> pieśniami, 10  
 Że mi moję namilszą dziewczkę jeszcze wróci,  
 A ten nieuśmierzony we mnie żal ukróci.  
 Zginać ci mu nie może, tuć się wszystkim zostać,  
 Niech się tylko niedoszłej jagodzie da dostać. *dajnie*  
 Gdzieby też tak kamienne ten Bóg serce nosił, 15  
 Żeby tam smutny człowiek już nic nie uprosił:  
 Cóż temu rzecz?<sup>2)</sup> więc tamże już za jedną drogą  
 Zostać, a z duszą zaraz zewlec troskę srogą.

## TREN XV.

- Erato<sup>3)</sup> złotowłosa i ty, wdzięczna lutni,  
 Skąd pociechę w swych troskach biorą ludzie smutni:  
 Uspokójcie na chwilę strapioną myśl moję,  
 Póki jeszcze kamienny w polu słup nie stoję, 5  
 Lejąc ledwe nie krwawy płacz przez marmur żywy,  
 Żalu ciężkiego pamięć i znak nieszczęśliwy.  
 Mylę się? czyli patrząc na ludzkie przygody,  
 Skromniej człowiek uważa i swe własne szkody?  
 Nieszczęsna matko (jeśli przyczytać<sup>4)</sup> możemy  
 Nieszczęściu, co prze głupi rozum swój cierpiemy), 10  
 Gdzie teraz twych siedm synów i córek tak wiele?  
 Gdzie pociecha, gdzie radość i twoje wesele?

<sup>1)</sup> liczba podwójna (dziś w jęz. ludowym).—<sup>2)</sup> t. j. cóż zrobić, gdyby się jednak uprosić nie dał.—<sup>3)</sup> muza poezji lirycznej.—<sup>4)</sup> przypisać.

- Widzę czternaście mogił, a ty, nieszczęśliwa  
I podobno tak długo nad wołą<sup>1)</sup> swą żywa,  
15 Obłapiasz zimne groby, w których, ach, niebogo,  
Składłaś dziateczki swoje, zagubione srogo;  
Takie więc kwiaty leżą, kosą podsieczone  
Albo deszczem gwałtownym na ziemię złożone.  
W którą nadzieję żywiesz? czego czekasz więcej?  
20 Czemu śmiercią żałości nie zbywasz co pręcej?  
A wasze prędkie strzały albo łuk co czyni  
Niepochybny, o Phoebe<sup>2)</sup> i mściwa bogini?  
Albo z gniewu (bo winna), albo więc z litości  
Dokonajcie, prze Boga, jej biednej starości.  
25 Nowa pomsta, nowa kaźń hardą myśl potkała:  
Dziatek płacząc, Niobe sama skamieniała  
I stoi na Sypilu<sup>3)</sup>, marmur nieprzetrwany,  
Jednak i pod kamieniem żywią<sup>4)</sup> skryte rany.  
Jej bowiem łzy serdeczne skałę przenikają  
30 I przeźroczystym z góry strumieniem spadają,  
Skąd zwier i ptastwo pije; a ta w wiecznym pęciu  
Tkwi w rogu skały, wiatrom szalonym na wstręcie.  
Ten grób nie jest na martwym, ten martwy nie  
[w grobie  
Ale samże jest martwym, samże grobem sobie<sup>5)</sup>.)

## TREN XVI.

Nieszczęściu kwoli a swojej żałości,  
Która mię prawie przejmuje do kości,

<sup>1)</sup> ponad wołę (wołą—biern I. poj.).—<sup>2)</sup> Phoebus Apollo.—<sup>3)</sup> Sypilus—góra w Lidji ze źródłem, tryskającym z pod skały, w którą się, podług podania, zamieniła Niobe.—<sup>4)</sup> żyją, są.—<sup>5)</sup> naśladowane z greckiego epigramatu „Na Niobe“.

Lutnią i wdzięczny rym porzucić muszę,  
Ledwe nie duszę.

Żywem? czy mię sen obłudny frasuje, 5  
Który kościanym oknem wylatuje<sup>1)</sup>,  
A ludzkie myśli tym i owym bawi,  
Co błąd na jawi?

© błędzie ludzki, o szalone dumy!  
Jako to łąco pisać się z rozumy, 10  
Kiedy po wolej świat mamy, a głowa  
Człowieku zdrowa.

W dostatku będąc, ubóstwo chwalemy,  
W rozkoszy żałość lekce szacujemy;  
A póki wełny skąpej prządce staje<sup>2)</sup>, 15  
Śmierć nam za jaje<sup>3)</sup>.

Lecz kiedy nędza albo żal przypadnie,  
Ali żyć nie tak, jako mówić, snadnie;  
A śmierć dopiero wtenczas nam należy, 20  
Gdy już k'nam bieży.

Przecz z płaczem idziesz, Arpinie wymowny<sup>4)</sup>,  
Z miłej ojczyzny? Wszak nie Rzym budowny,  
Ale świat wszytek miastem jest mądremu  
Widzeniu twemu.

<sup>1)</sup> wedle wierzeń greckich sny zwodnicze wychodziły ze swej krainy bramą ze słoniowej kości, a prawdziwe—rogową. Obie bramy znajdują się na łące Aofodelesowej, po której tułają się sny.—<sup>2)</sup> Parce, przędącej nić życia.—<sup>3)</sup> za jaje, t. j. za białostkę, za nic.—<sup>4)</sup> Cycero był rodem z Arpinum.



- 25 Czemu tak barzo córki swej żałujesz?  
Wszak się ty tylko sromoty warujesz<sup>1)</sup>,  
Insze wszelakie u ciebie przygody  
Ledwe nie gody.
- Śmierć mówisz straszna tylko niezbożnemu.
- 30 Przeczże się tobie umrzeć cnotliwemu  
Nie chciało, kiedyś prze dotkliwą mowę  
Miał podać głowę?<sup>2)</sup>
- Wywiodłeś wszystkim, nie wywiodłeś sobie;  
Łacniej rzec, widzę, niż czynić: i tobie,
- 35 Pióro anielskie, duszę toż w przygodzie,  
Co i mnie bodzie.
- Człowiek nie kamień, a jako się stawi  
Fortuna, takich myśli nas nabawi.  
Przekłete szczęście! czy snąć gorzej duszy,  
40 Kto rany ruszy?
- Czasie, pożądnę<sup>3)</sup> ojciec niepamięcił  
W co ani rozum, ani trafią święci,  
Zgój smutne serce, a ten żal surowy  
Wybij mi z głowy.

## TREN XVII.

Pańska ręka mię dotknęła,  
Wszystkę mi radość odjęła;

<sup>1)</sup> strzeżesz się. — <sup>2)</sup> Cycero naraził się mowami Antoniuszowi tryumwirowi i musiał opuścić Rzym (43 r. przed Chr.). — <sup>3)</sup> pożądnę.

- Ledwe w sobie czuję duszę,  
I tę podobno dać muszę.
- Lubo wstając gore jaśnie<sup>1)</sup>, 5  
Lubo padnąc słońce gaśnie,  
Mnie jednako serce boli,  
A nigdy się nie utoli<sup>2)</sup>.
- Oczu nigdy nie osuszę  
I tak wiecznie płakać muszę, 10  
Muszę płakać; o mój Boże,  
Kto się przed Tobą skryć może?
- Próżno morzem nie pływamy,  
Próżno w bitwach nie bywamy;  
Ugodzi nieszczęście wszędzie, 15  
Choć podobieństwa nie będzie.
- Wiodłem swój żywot tak skromnie,  
Że ledwe kto wiedział o mnie,  
A zazdrość i złe przygody  
Nie miały mi w co dać szkody. 20
- Lecz Pan, który, gdzie tknąć, widzi,  
A z przestrogi<sup>3)</sup> ludzkiej szydzi,  
Zadał mi raz tym znaczniejszy,  
Czymem już był bezpieczniejszy.
- A rozum, który w swobodzie 25  
Umiał mówić o przygodzie,

<sup>1)</sup> jasno (por. ostrze, ostatnie i t. p.). — <sup>2)</sup> utoli porówn. staroś. tolliti, dziś utuli. — <sup>3)</sup> z przezorności.

Dziś ledwe sam wie o sobie;  
Tak mię podparł w mej chorobie.

30 Czasemby się chciał poprawić,  
A mnie ciężkiej troski zbawić;  
Ale gdy siedzie na wadze,  
Żalu ruszyć nie ma władze<sup>1)</sup>).

Próżne to ludzkie wywody,  
35 Żeby szkodą nie zwać szkody;  
A kto się w nieszczęściu śmieje,  
Jabych tak rzekł, że szaleje.

Kto zaś na płacz lekkość wkłada,  
Słyszę dobrze, co powiada<sup>2)</sup>);  
40 Lecz się tym żal nie hamuje,  
Owszem, większy przystępuje.

Bo, mając zranioną duszę,  
Rad i nierad płakać muszę:  
Co snąć nie cześć, to ku szkodzie  
I zelżywość serce bodzie<sup>3)</sup>).

45 Lekarstwo to<sup>4)</sup>), prze Bóg żywy,  
Ciężkie na umysł troskliwy<sup>5)</sup>);  
Kto przyjaciel zdrowia mego,  
Wynajdzi co wolniejszego.

<sup>1)</sup> nie może przeważać szali żalu.—<sup>2)</sup> znam dobrze rozumowania tych, co płacz przypisują słabości (lekkości) charakteru.—<sup>3)</sup> świadomość, że płacz uchodzi za cechę ludzi słabych, przydaje jeszcze brzemienia sercu — przez zelżywość.—<sup>4)</sup> jeśli kto chce żal złagodzić, udając, że płacz nie przystoi mężczyźnie.—<sup>5)</sup> stroskany.

A ja zatym łyzy niech leje,  
Bom stracił wszystkie nadzieję, 50  
By mię rozum miał ratować:  
Bóg sam mocen to hamować.

## TREN XVIII.

My nieposłuszne, Panie, dzieci Twoje  
W szczęśliwe czasy swoje  
Rzadko Cię wspominamy,  
Tylko rozkoszy zwykłych<sup>1)</sup> używamy.

Nie baczym, że to z twej łaski nam płynie, 5  
A także prędko minie,  
Kiedy po nas wdzięczności  
Nie uznasz, Panie, za twe życzliwości.

Miej nas na wodzy, niech nas nie rozpycha  
Doczesna rozkosz licha; 10  
Niechaj na Cię pomniemy  
Przynajmniej w kaźni, gdy w łasce nie chcemy.

Ale ojcowskim nas karz obyczajem:  
Boć przed twym gniewem stajem  
Tak, jako śnieg niszczeje, 15  
Kiedy mu słońce niebieskie dogrzeje.

Zgubisz nas prędko, wiekuisty Panie,  
Jeśli nad nami stanie  
Twa ciężka boska ręka;  
20 Sama niełaska jest nam sroga męka.

<sup>1)</sup> do których przywykliśmy.

Ale od wieku Twoja lutość<sup>1)</sup> słynie,  
 A pierwaj świat zaginie,  
 Niż ty wzgardzisz pokornym,  
 Chocia był długo przeciw tobie spornym.

- 25 Wielkie przed Tobą są występy moje,  
 Lecz miłosierdzie twoje  
 Przewyższa wszytki złości.  
 Użyj dziś, Panie, nade mną litości!

## TREN XIX.

## Albo sen.

- Żałość moja długo w noc oczu mi nie dała  
 Zamknąć i zemdlonego uspokoić ciała.  
 Ledwe mię na godzinę przed świtaniem swemi,  
 Sen leniwy obłąpił skrzydły czarnawemi.
- 5 Natenczas mi się właśnie matka ukazała,  
 A na rękę Orszulę moję wdzięczną miała,  
 Jako więc po paciorek do mnie przychodziła.  
 Skoro z swego posłania rano się ruszyła:  
 Gieźleczek białe na niej, włoski pokręcone,
- 10 Twarz rumiana, a oczy ku śmiechu skłoniłone.  
 Patrę, co dalej będzie, aż matka tak rzecze:  
 „Śpisz, Janie? czy cię żałość twoja zwykła piecze?”  
 Zatymem ciężko westchnął i tak mi się zdało,  
 Żem się ocknął. A ona, pomilczawszy mało,
- 15 Znowu mówić poczęła: „Twój nieutulony  
 Płacz, synu mój, przywiódł mię w te tu wasze strony

<sup>1)</sup> litość.

Z krain barzo dalekich, a łyż gorzkie twoje  
 Przeszły aż i umarłych tajemne pokoje.  
 Przyniosłam ci na rękę wdzięczną dziewczkę twoję,  
 Abyś ją mógł oglądać jeszcze, a tę swoję 20  
 Serdeczną żałość ujął, która tak ujmuje  
 Sił twoich i tak zdrowie nieznacznie twe psuje,  
 Jako ogień suchy knot obraca w perzyny,  
 Darmo nie upuszczając namniejszej godziny.  
 Czyli nas już umarłe macie za stracone 25  
 I którym już na wieki słońce jest zgaszone?  
 A my owszem żywiemy żywot tym ważniejszy<sup>1)</sup>,  
 Czym nad to grube ciało duch jest szlachetniejszy.  
 Ziemia w ziemię się wraca, a duch z nieba dany  
 Miałby zginąć ani na miejsca swę wezwany? 30  
 O to się ty nie frasuj, a wierz niewątpliwie,  
 Że twoja namilejsza Orszuleczka żywie;  
 A tu więc takim ci się kształtem ukazała,  
 Jakoby się śmiertelnym oczom poznać dała;  
 Ale między anioły i duchy wiecznymi, 35  
 Jako wdzięczna jutrzeńska, świeci, a za swemi  
 Rodzicami się modli, jako to umiała,  
 Z wami będąc, choć jeszcze słów nie domawiała.  
 Jeżliżec też stąd roście żałość, że jej lata  
 Pierwej są przyłomione, niżli tego świata 40  
 Rozkoszy zażyć mogła: o biedne i płone  
 Rozkoszy wasze, które tak są usadzone<sup>2)</sup>,  
 Że w nich więcej frasunków i żałości więcej,  
 Czego ty doznać możesz sam z siebie napręcej.

<sup>1)</sup> żywot żywiemy, składnia łącz. (vitam vivere).—<sup>2)</sup> tak są ugruntowane, na tym się zasadzają.

- 45 Ucieszyłeś się kiedy z dziewki swej tak wiele,  
 Żeby pociecha twoja i ono wesele  
 Mogło porównać z twoim dzisiejszym kłopotem?  
 Nie rzeczesz tego, widzę. Także trzymaj o tym,  
 Jakoś doznał; ani się frasuj, że tak rana
- 50 Twojej ze wszech namilszej dziewce śmierć zesłana.  
 Nie od rozkoszyć poszła; poszłać od trudności,  
 Od pracej, od frasunków, od złez <sup>1)</sup>, od żałości,  
 Czego świat ma tak wiele, że, by też co było  
 W tym doczesnym żywocie człowieczeństwu miło,
- 55 Musi smak swój utracić prze wielkość przysady <sup>2)</sup>,  
 A przynamniej prze bojaźń nieuchronnej zdrady <sup>3)</sup>.  
 Czegoż płaczem, prze Boga? czegoż nie zażyła?  
 Że sobie swym posagiem pana nie kupiła,  
 Że przegrózek i cudzych fuków nie słuchała,
- 60 Że boleści w rodzeniu dziełek nie uznała,  
 Ani umie powiedzieć, czego jej troskliwa  
 Matka doszła: co z większym utrapieniem bywa,  
 Czy je rodzić, czy je grześć? Takieć pospolicie  
 Przymaki wasze, czym wy sobie świat słodzicie.
- 65 W niebie szczere rozkoszy, a do tego wieczne,  
 Od wszelakiej przekazy <sup>4)</sup> wolne i bezpieczne.  
 Tu troski nie panują, tu pracej nie znają,  
 Tu nieszczęście, tu miejsca przygody nie mają,  
 Tu choroby nie najdzie, tu niemasz starości,
- 70 Tu śmierć, łzami karmiona, nie ma już wolności.  
 Żyjem wiek nieprzeżyty, wiecznej używamy  
 Dobrej myśli, przyczyny wszytkich rzeczy znamy.

<sup>1)</sup> zła — stł. sła. — <sup>2)</sup> przysada — przymieszka, męt. —

<sup>3)</sup> zawodu, rozczarowania. — <sup>4)</sup> przeszkody, znaczenia.

- Słońce nam zawždy świeci, dzień nigdy nie schodzi  
 Ani za sobą nocy niewidomej wodzi;  
 Twórcę wszech rzeczy widziem w Jego majestacie, 75  
 Czego wy, w ciele będąc, próżno upatrzacie.  
 Tu wczas obróć swe myśli, a chowaj się na te  
 Nieodmienne, synu mój, rozkoszy bogate,  
 Doznałeś, co świat umie i jego kochanie,  
 Lepiej na czym ważniejszym zasadź swe staranie. 80  
 Dziewka twoja dobry los (możesz wierzyć) wzięła,  
 A właśnie w swoich rzeczach sobie tak poczęła,  
 Jako gdy kto na morze nowo się puściwszy,  
 A tam niebezpieczeństwo wielkie obaczywszy,  
 Woli nazad do brzegu; drudzy, co podali 85  
 Żagle wiatrom, na ślepe skały powpadali,  
 Ten mrozem zwyciężony, ten od głodu zginął,  
 Rzadki, coby do brzegu na desce przyplłynął.  
 Śmierci zniknąć nie mogła, by też dobrze była  
 Onę dawną Sybillę <sup>1)</sup> wiekiem swym przeżyła. 90  
 To, co miało być potym, uprzedzić wołała;  
 Tymże mniej tego świata niewczasów doznała.  
 Drugie po swych namilszych rodzicach zostają  
 I ciężkiego siroctwa nędzne doznawają;  
 Wypchną drugą za męża ledajako z domu, 95  
 A majętność zostanie sam to Bóg wie komu.  
 Biorą drugie i gwałtem: a biorą i swoi,  
 Ale i w hordach część się wielka ich zostoi,  
 Gdzie w niewoli pogańskiej i w służbie sromotnej  
 Łzy swe piją, czekając śmierci wszytkokrotnej <sup>2)</sup>. 100

<sup>1)</sup> Sybilla Kumejska, wieszczka, którą poeci zwali „długowieczną“. — <sup>2)</sup> wszystko krócej, wszystko kończącej.



Tego twej wdzięcznej dziewce bać się już nie trzeba,  
Która w swych młodych leciach wzięta jest do nieba,  
Żadnych frasunków tego świata nie doznawszy  
Ani grzechem dusze swej drogiej pomazawszy.

105 Jej tedy rzeczy, synu (nie masz wątpliwości),  
Dobrze poszły, ani stąd używaj żalości.  
Swoje szkody tak szacuj i omyłki swoje,  
Abyś nie przepamiętał, że baczenie<sup>1)</sup> twoje  
I stateczność jest droższa; w tę bądź przedsię panem  
110 Jako się kolwiek czujesz w pociechy obranym<sup>2)</sup>.  
Człowiek, urodziwszy się, zasiadł w prawie takim,  
Że ma być jako celem przygodom wszelakim;  
Z tego trudno się zdzierać<sup>3)</sup>, pocznimy<sup>4)</sup> co chcemy,  
Jeśli po dobrej woli nie pójdziem, musimy.

115 A co wszystkich jednako ciśnie, nie wiem, czemu  
Tobie ma być, synu mój, naciężej jednemu.  
Śmiertelna, jako i ty, twoja dziewczka była:  
Póki jej zamierzony kres był, póty żyła;  
Krótko wprawdzie, ale w tym człowiek nic nie włada,  
120 A wyrzec też, co lepiej, nie łatwo przypada.  
Skryste są Pańskie sądy; co się Jemu zdało,  
Należpiej żeby się też i nam podobało.  
Łzy w tej mierze niepłatne; gdy raz dusza ciała  
Odbieży, próżno czekać, by się wrócić miała.

125 Ale człowiek nie zda się praw szczęściu<sup>5)</sup> w tej  
[mierze,  
Że szkody pospolicie tylko przed się bierze,

<sup>1)</sup> równowaga umysłu (p. tr. XI). — <sup>2)</sup> obranym z pociech. — <sup>3)</sup> z pod tego trudno się wyłamać. — <sup>4)</sup> pocznij-my. — <sup>5)</sup> sprawiedliwy wobec losu.

A tego baczyć nie chce ani mieć w pamięci,  
Co mu też czasem padnie wedle jego chęci.  
Tać jest władza fortuny, mój namilszy synie,  
130 Że nie tak uskarżać się, kiedy nam co zginie,  
Jako dziękować trzeba, że wzdam<sup>1)</sup> co zostało,  
Bo to wszystko nieszczęście w rękę swoich miało.  
A tak i ty, folgując prawu powszechnemu,  
Zagródź drogę do serca upadkowi swemu  
135 A w to patrzaj, co uszło rękę złej przygody;  
Zyskiem człowiek znać musi, w czym nie popadł  
[szkody.

Nakoniec w co się on koszt i ona utrata,  
W co się praca i twoje obróciły lata,  
Któres ty niemal wszystkie strawił nad księgami,  
140 Mało się bawiac świata tego zabawami?  
Terazby owoc zbierać z swojego szczepienia  
I ratować w zachwianiu mdłego przyrodzenia.  
Cieszyłeś przedtym insze<sup>2)</sup> w takiejże przygodzie  
I będziesz w cudzej czulszy, niżli w swojej, szkodzie?  
145 Teraz, mistrzu, sam się lecz; czas doktor każdemu,  
Ale kto pospolitym torem gardzi, temu  
Tak późnego lekarstwa czekać nie przystoi;  
Rozumem ma uprzedzić, co insze czas goi.  
A czas co ma za fortel? dawniejsze świeżemi  
150 Przypadkami wybija, czasem weselszemi,  
Czasem też z tejsze miary; co człowiek z baczeniem  
Pierwej, niż przyjdzie, widzi i takim myśleniem

<sup>1)</sup> jednak. — <sup>2)</sup> insze—prawidłowy biernik l. mn. rodz. męskiego.

Przeszłych rzeczy nie wściąga<sup>1)</sup>, przyszłych upatruje  
I serce na oboję fortunę gotuje.

- 155 Tego się, synu, trzymaj, a ludzkie przygody  
Ludzkie<sup>2)</sup> noś; jeden jest Pan smutku i nagrody<sup>4)</sup>.  
Tu zniknęła, jam się też ocknął—aczcziem prawie  
Nie pewien, jeśli przez sen słucał, czy na jawie.

### Epitaphium<sup>3)</sup> Hannie Kochanowskiej.

*I tyś, Hanno, za siostrą prędko pośpieszyła  
I przed czasem podziemne kraje nawiedziła.  
Aby ociec nieszczęsny zaraz<sup>4)</sup> odzalał  
Wszystkiego, a na trwalsze rozkoszy się chował.*

<sup>1)</sup> wściągać—przytrzymywać, utrzymywać. — <sup>2)</sup> ludzko, po ludzku (por. bydłęce, ostatnie).—<sup>3)</sup> nagrobek (z gr.).—<sup>4)</sup> za jednym razem, odrazu.

## VIII. Psalterz Dawidów.

Jego mści memu miłościwemu panu, panu PIOTROWI  
MYSZKOWSKIEMU, z łaski Bożej biskupowi kra-  
kowskiemu etc.

Żniwa swego pierwszy snop tobie ofiaruję  
Cny Myszkowski! którego dobrodziejstwem czuję  
Uwiązane swe serce, bo komu jest tajna  
Twa łaska przeciwko mnie i chęć niezwyčajna?

Jedeneś ty nalezion, u którego miały 5  
Miejsce Muzy wzgardzone i twarz wdzięczną znały;  
Jedeneś ty rozumiał, że moje Kameny<sup>1)</sup>  
Mogły jednak być godne jakiegokolwiek ceny.

Tymeś mi serca dodał, żem się rymy swemi 10  
Ważył zetrzeć z poety co znakomitszemi,  
i wdartem się na skałę pięknej Kaliody<sup>2)</sup>,  
Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy

I teraz ci z Libanu niose Dawidowe  
Złote gęśli, a przy nich polskie pieśni nowe:  
Psalterza pięć książeczek, którem ty łaskawy 15  
Wzrok ukaż, twej nieowszem<sup>3)</sup> niegodnym zabawy

<sup>1)</sup> Muzy (Kameny—staroitalskie boginie).—<sup>2)</sup> Muza poe-  
zji epickiej i wymowy.—<sup>3)</sup> nie ze wszem, niezupełnie.

## 1. (VIII).

- Wszchemocny Panie, wiekuisty Boże!  
 Kto się Twym sprawom wydziwować może?  
 Kto rozumowi, którym niezmierny  
 Ten świat stworzony?
- 5 Gdziekolwiek słońce miece strzały swoje,  
 Wszędy jest zacne święte Imię Twoje,  
 A sławy Niebo ogarnąć nie może  
 Twej, wieczny Boże!
- Niech źli, jako chcą, Ciebie mierzą sobie—  
 10 Z ust niemowlątek roście chwała Tobie  
 Ku większej hańbie i ku potępieniu  
 Złemu plemieniu.
- Twój czyn jest Niebo, Twoich rąk robota  
 Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota;  
 15 Ty coraz nowym światłem zdobisz wdzięczne  
 Koło miesięczne.
- A człowiek co jest, że Ty niestworzony  
 Wszynkiego twórca i Pan niezmierny  
 Raczysz *ji*<sup>1)</sup> pomnieć? czym jest syn człowieczy  
 20 Godzien Twej pieczy?
- Takeś go uczcił i przyochędożył,  
 Żeś go z anioły tylko nie położył;  
 Postawiłeś go panem nad zacnymi  
 Czyny Swojemi.

<sup>1)</sup> biern. r. m. l. poj. od zaimka *ji, ja, je* (dzisiaj—i tak już od najdawniejszych czasów—zastąpiony przez *on, ona, ono*; tylko biernik był używany w XVI w.).

- Dałeś w moc jego wszystkie bydła polne, 25  
 Dałeś i leśne zwierzęta swawolne,  
 On na powietrzu ptastwem, pod wodami  
 Władnie rybami.
- Wszchemocny Panie, wiekuisty Boże!  
 Kto się Twym sprawom wydziwować może, 30  
 Kto rozumowi, którym niezmierny  
 Ten świat stworzony?

## 2. (XXIII).

- Mój wiekuisty Pasterz mię pasie,  
 Nie zejdzie mi<sup>1)</sup> nic na żadnym wczasie,  
 Zawiódł mię w pasze niepospolite  
 Nad zdroje żywej wody obfite.
- Wrócił mię z dziwnych obłądliwości 5  
 Na ścieżkę jawnej sprawiedliwości,  
 Postanowił mię na drodze prawej  
 Z chęci ku słudze swemu łaskawej.
- By dobrze<sup>2)</sup> stała śmierć tuż przede mną,  
 Bać się nie będę, bo Pan mój ze mną; 10  
 Twój pręt, o Paniel i łaska Twoja  
 W niebezpieczeństwie obrona moja.
- Postawiłeś mię za stół kosztowny,  
 Skąd<sup>3)</sup> nieprzyjaciel boleje główny,  
 Włos mi mój wszytek balsamem płynię,  
 15 Czasza opływa w rokosznym winie.

<sup>1)</sup> nie zbraknie mi. — <sup>2)</sup> choćby nawet. — <sup>3)</sup> skutkiem czego.

Ufam Twej łasce, że mię na wieki  
 Nie spuścisz, Paniel z swojej opieki,  
 I będę mieszkał w Twym świętym domu,  
 20 Nie ustępując laty nikomu.

## 3. (XLII).

Jako na puszczy prędkimi psy szczwana  
 Strumienia szuka łani zmordowana,  
 Tak, mocny Boże! moja dusza licha  
 Do Ciebie wzdycha.  
 5 Ciebie żywego, wieczny Boże! zdroja  
 Upracowana pragnie dusza moja;  
 Przydzie wždy ten czas, że ja swą osobą  
 Stanę przed Tobą?  
 Łzy moja karmia, potrawy płacz wieczny,  
 10 Kiedy mię coraz pyta lud wszeteczny:  
 Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany,  
 Bóg zawołany?<sup>1)</sup>  
 To człowiek słysząc umiera na poły,  
 Pomniąc na on krzyk ludzi swych wesoly,  
 15 Które prowadzić zwykł był aż do proga  
 Żywego Boga!  
 Czemu się smęcisz, duszo moja! czemu  
 Omdlewasz? — Panu ty ufaj, któremu  
 Jeszcze ja będę z radością dziękował,  
 20 Że mię zachował.

<sup>1)</sup> zawołany — słynny, którym się szczyciłeś.

Niech się jako chce trwoży dusza moja,  
 Wieczna jest, Panie, we mnie pamięć Twoja,  
 Tego i Jordan i Hermońskie skały  
 Będą słuchały.

Na huk Twych progów<sup>1)</sup> wszech przepaści siły 25  
 Jedna za drugą nurty swe złożyły,  
 Wszystkie twe duchy i wszystkie twe wały  
 W mię uderzały.

Ale dzień idzie, kiedy Pan nade mną  
 Litość okaże, a ja pieśń przyjemną 30  
 I w pośród nocy zaśpiewam możnemu  
 Obrońcy swemu.

A teraz rzekę: Czemuś mię, mój wieczny  
 Boże! zapomniał, kiedy mię wszeteczny  
 Człowiek frasuje, a serce troskliwie 35  
 Już ledwo żywe?

W jeden<sup>2)</sup> mię prawie kęsy rozdierają.  
 Kiedy mię coraz źli ludzie pytają;  
 Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany,  
 Bóg zawołany? 40

Czemu się smęcisz, duszo moja? czemu  
 Omdlewasz? — Panu ty ufaj, któremu  
 Jeszcze ja będę z radością dziękował,  
 Że mię zachował.

## 4. (XLVI).

Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy  
 Obrońca nasz niewątpliwy,

<sup>1)</sup> rzecznych progów. — <sup>2)</sup> por. wszystkie, ty i t. d. (p. obj. w Trenach).



On w uciskach nas ratuje,  
Niech nam bojaźń nie panuje.

5 Nie trwóżmy się, chocia wszędzie  
Z gruntu ziemia trząść się będzie,  
Chocia góry niewzruszone  
Będą w morze przeniesione.

10 Huczy morze popędliwe,  
Biją wały w brzegi krzywe,  
Grożą upadem opoki,  
Wyniesione pod obłoki.

Miasto, które Pan miłuje  
I przybytkiem swym mianuje,  
15 Rzeka odnogami swemi  
Weseli przejźrzocystemi.

Temu gwałt i groźna zbroja  
Nie może przerwać pokoja,  
Bo tam sam Pan przemieszkawa  
20 I w potrzebach ratunk dawa.

Niechaj się państwa mieszają,  
Królowie wojska zbierają,  
Niechaj ogień z nieba pada,  
A ziemia się wgłąb rozsiada:

25 Pan, który zastępy władnie,  
Zawždy nas obroni snadnie,  
Bóg Abramów z nami wszędzie,  
I ten walczyć za nas będzie.

30 Sam<sup>1)</sup> co żywo, sam, bywajcie,  
A Pańskie sprawy poznajcie,

<sup>1)</sup> tu (pójdźcie tu!)

Sprawy dziwne, niesłychane:  
Zaniósł wojny oplakane

Na kraj świata ostateczny,  
Skruszył tęgi łuk waleczny,  
Potłukł zbroje niepożyte, 35  
Spalił tarcze nieprzebite.

Bystrość, mówi Pan, hamujcie,  
A ostrze<sup>1)</sup> się przypatrujcie,  
Żem ja Bóg, naród mię wszelki  
I świat wyzna, jako wielki<sup>2)</sup>. 40

Pan, który zastępy władnie,  
Zawždy nas obroni snadnie,  
Bóg Abramów<sup>3)</sup> z nami wszędzie,  
I ten walczyć za nas będzie.

5. (LI).

Boże w miłosierdziu swoim nieprzebrany!  
U Twych nóg upadam ja człowiek stroskany;  
Zmiłuj się nade mną, zetrzy moje złości,  
Omyj mię, oczyść mię z moich wszeteczności,  
Znam swój grzech do siebie, a widzę go prawie, 5  
I Tobie nie tajny; ale Ty łaskawie  
Racz się ze mną obejść, abyś w słowach swoich  
Zawždy praw nalezion i czyst w sądziech swoich.

<sup>1)</sup> ostro, bystro (przysł. na -e, por. jaśni-e, ludzki-e, ostatni-e i t. p.).—<sup>2)</sup> jako świat wielki.—<sup>3)</sup> Abramów—przym. dzierżawczy, forma rzeczownikowa (Bóg Abrama—por. Kłownik: *Worek Judaszów*).

- Mnieć jeszcze złość w matce przeklęta zastała,  
 10 Mnieć grzech jeszcze w mleku matka podawała.  
 O Panie! Ty szczeroc serdeczną miłujesz  
 I skarb swej mądrości takim okazujesz;  
 Pokrop mię hisopem <sup>1)</sup>, a oczyszcion będę,  
 Omyj mię, a śnieżnej jasności nabędę;  
 15 Ześli mi poselstwo <sup>2)</sup> wesołe, a kości  
 Twym gniewem strapione użyją radości.  
 Odwróc od mych grzechów surową twarz swoją,  
 Ani chciej pamiętać na nieprawość moją,  
 Stwórz we mnie, mój Panie! serce bogobojne,  
 20 A w oziębłych piersiach myśli wskrześ przystojne.  
 Nie odmiatajże <sup>3)</sup> mię od swej obliczności,  
 Ani bierz ode mnie ducha swej mądrości,  
 Przywróc mi dobrą myśl, prze mój grzech odjętą,  
 A podbij pod rozum złą żądzą <sup>4)</sup> przeklętą.  
 25 A ja w swym upadku przez Cię podźwigniony  
 Będę złym na przykład jawnie wystawiony,  
 Aby w miłosierdziu Twoim nie wąpiłi,  
 Ale się do Ciebie raczej nawrócili.  
 Wybaw mię z przeklęctwa mej niepobożności,  
 30 Aby mógł mój język słać Tve litości,  
 Otwórz, wieczny Boże! nieme usta moje,  
 A ja opowiadać będę chwały Twoje.  
 Byś ofiar pożądał, paliłbych ofiary,  
 Ale wiem, że mało dbasz o takie dary—

<sup>1)</sup> roślina aromatyczna, sok tej rośliny. — <sup>2)</sup> wieść. —  
<sup>3)</sup> odrzucaj.—<sup>4)</sup> biern. zam. *żądzę* (por. wola, praca i t. p.).

- Ofiara przyjemna Bogu, duch strapiony, 35  
 Serce uniżone, umysł ukorzony.  
 Bądź łaskaw na miasto swoje, wieczny Panie!  
 Że tym rychlej w pięknych swoich murzech stanie,  
 Tam przyjmiesz ofiarę cnoty, tam kładzione  
 Na Twój ołtarz będą cielce poświęcone. 40

## 6. (LXX).

- Boże wiecznej mocy  
 Twej żądam pomocy,  
 Chciej się pospieszyć ku ratunku memu,  
 Nie daj mię w ręce człowiekowi złemu,  
 Zamieszaj ich rady, 5  
 Odkryj fałsz i zdrady,  
 Niechaj się wstydzą, niech nazad pierzchają,  
 Którzy niewinnej dusze mej szukają.  
 A ludzie cnotliwi,  
 Ludzie sprawiedliwi 10  
 Niech się weselą, niechaj naświetszemu  
 Uczciwość czynią Imieniowi Twemu.  
 Panie! z każdej strony  
 Jestem utrapiony,  
 Ale Ty nie daj niszczyć mię do końca, 15  
 A nie odkładaj, wieczny mój obrońca!

## 7. (LXXX).

- Słysz, pasterzu Izrahelski! nasz głos żalościwy,  
 Który jako stado wodzisz naród swój właściwy <sup>1)</sup>,

<sup>1)</sup> własny, który jest w swojej właści.

Okaż się, który nad lotnym siedzisz cherubinem,  
Przed Efraimem, przed Manassem, przed

[Beniaminem.

5 Chciej poruszyć siły swojej i swej zwykłej  
[mocy<sup>1)</sup>,

A przybądź nam utrapionym rychło ku pomocy;  
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie!  
Okaż swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Wieczny Boże! który władniesz zastępy  
[mocnemi,

10 I długoli będziesz gardził prośbami naszemi?  
W płaczu ciężkim (ach niestety) chleb troskliwy  
[jemy,

Wino żałośne na poły ze łzami pijemy,  
Sąsiedzi o łupy nasze zwady zaczynają,  
A nieprzyjacielskie śmiechy żalu nam dodają.

15 Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie!  
Okaż swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Winnicęs z Egiptu przeniósł, poganys wygładził,  
Onęś<sup>2)</sup> swoją mocną ręką po swej myśli wsadził,  
Uprawiłeś dla niej ziemię, wkopałeś głęboko

20 Jej korzenie, tak że się wnet rozrosła szeroko.  
Góry wielkie niezmierzone cieniem swym  
[zakryła,

A wysokich gałęziami cedrów dostąpiła;  
Rozwiodłeś jej płodne różgi do morza samego,  
A jej piękne latorośli do brodu wielkiego.

Czemużes jej płot rozrzucił? czemu ją targają, 25  
Którzy w drodze kolwiek idąc imo<sup>1)</sup> nią mijają?

Wieprz ją leśny, wieprz okrutny srodze powojował,  
Zwierz ją polny, zwierz łakomy do czysta zepsował.

Porusz się, o możny Panie! z swej świętej  
[stolice,

A racz najźrzeć do tej biednej skażonej winnice, 30  
Uzał się jej, boś ją jednak swoją ręką sadził,

Miej na pieczy krzaki, któreś nad inne wysadził.  
Wysieczone w ogniu leżą, nie masz kto ratując,

A z gruntu prawie niszcząją, gniew Twój na sie  
[czując;

Miej swoją niezwyknięzoną rękę nad człowiekiem, 35  
Któregoś Ty sobie obrał przed niemałym wiekiem.

A my nigdy z Twojej świętej drogi nie zejdziemy,  
Ty nas będziesz żywił, a my wzywać Cię będziemy;  
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie!  
Okaż swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

### 8. (XCI).

Kto się w opiekę poda Panu swemu,  
A całym prawie sercem ufa Jemu,  
Śmiele rzec może: mam obrońcę Boga,  
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.

Ciebie on z łowczych obierzy<sup>2)</sup> wyzuje 5  
I w zaraźliwym powietrzu ratuje;

<sup>1)</sup> ruszyć, poruszyć z dopein., zwykłe w staropolsk. —  
<sup>2)</sup> t. j. winnicę = lud izraelski.

<sup>1)</sup> mimo, obok.—<sup>2)</sup> myśliwskie sidła.

W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,  
Pod jego pióry ulęziesz bezpiecznie.

- Stateczność Jego tarcz i puklerz mocny,  
10 Za którym stojąc na żaden strach nocny,  
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,  
Któremi sieje przygoda w dzień biały.  
Stąd wedla ciebie tysiąc głów poleże,  
Stąd drugi tysiąc: ciebie nie dosięże  
15 Miecz nieuchronny, a ty przedsię swemi  
Oczyrna ujrzysz pomstę nad grzesznemi.  
Iżeś rzekł Panu: Tyś nadzieja moja,  
Iż Bóg Nawyższy jest ucieczka twoja:  
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,  
20 Ani sie najdzie w domu twoim szkoda.  
Aniołom swoim każe cię pilnować,  
Gdziekolwiek stąpisz: którzy cię piastować  
Na rękę będą, abyś, idąc drogą,  
Na ostry krzemień nie ugodził noga.  
25 Będiesz po zmijach bezpiecznie gniewliwych  
I po padalcach deptał niecierpliwych,  
Na lwa srogiego bez obrazy wsiedzisz  
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.  
Słuchaj, co mówi Pan: Iż mię miłuje,  
30 A przeciwko mnie szczerze postępuje,  
Ja go też także w jego każdą trwogę  
Nie zapamiętam<sup>1)</sup> i owszem wspomogę;  
Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,  
Ja z nim w przygodzie, ode mnie obrony

<sup>1)</sup> za-pamiętam = za-pomnę.

Niech pewien będzie, pewien i zacności 35  
I lat szedziwych i mej życzliwości.

9. (XCVII).

Pan nasz, Bóg nasz panuje,  
Niech się ziemia raduje  
I wyspy niezmierzone  
Z wód morskich wynurzone.  
Chmury około Niego 5  
I śmy<sup>1)</sup> srogie, a Jego  
Majestat wielmożności  
Jest na sprawiedliwości  
I sądzie założony;  
Ogień nieugaszony 10  
Przed Nim, który nie żywi,  
Kto się kolwiek przeciwi<sup>2)</sup>.  
Jasne niebieskie domy  
Rozświeciły się gromy  
Ognistemi: ujrziała 15  
Ziemia i strachy drżała.  
Wysokie górne skały,  
Tak jako wosk tajały  
Od oblicza Pańskiego,  
Sprawce kręgu ziemskiego. 20  
Nieba pięknego siły  
Jego świętą sławiły

<sup>1)</sup> mroki, ciemności (por. ros. t'ma).— <sup>2)</sup> nie żywi tego, kto...



Sprawiedliwość, a ziemi  
Był znaczny cudy swemi.

25 Niech się wszyscy sromają,  
Co cześć bałwanom dają,  
A chlubią się szaleni  
Bogi swemi z kamieni.

30 Wszyscy, jako was zowie  
Ten głupi świat, bogowie!  
Wszyscy pozdrówcie Pana,  
Upadwszy<sup>1)</sup> na kolana.

35 Słyszac Syon, że wszędy  
Prawdzie dają plac błędy<sup>2)</sup>,  
Wesołych niewątpliwie  
Z tej wieści dni zażywie.

40 Miast żydowskich osady,  
Będą serdecznie rady<sup>3)</sup>,  
Patrząc na niepojęte,  
Postępki Twoje święte;  
45 Boś ty pan niezmierny,  
Nad wszystko wyniesiony,  
Na ziemi i na niebie  
Nie masz Boga prócz Ciebie.

My tedy, co pragniemy  
Łaski Pańskiej, a chcemy  
Upodobać się Jemu,  
Przeciwiajmy się złemu.

50 Pan strzeże sprawiedliwych  
I broni od złośliwych;

<sup>1)</sup> forma utworzona przez upodobnienie do *postawszy*,  
*wydawszy* i t. p.—<sup>2)</sup> przed prawdą błędy ustępują.—<sup>3)</sup> rade.

A kto żył w pobożności,  
Pewien trwałej radości.

Radujcie się cnotliwi!  
A dokąd nas Pan żywi,  
Znać wesołemi rymy  
Jego łaskę pomnimy<sup>1)</sup>.

55

## 10. (CIV).

Duszo! śpiewaj Panu pieśń: O nieogarniony  
Nieba i ziemi sprawco! wielceś uwielbiony,  
Ciebie obeszła wkoło cześć i świetna chwała,  
Ciebie jasność jako płaszcz ozdoby odziała;  
5 Tyś niebo jako namiot rozbił ręką swoją,  
Nad nim wody za Twoim rozrządzeniem stoją.  
Chmury Twój wóz, Twe konie wiatry nieścignione,  
Duchy, posłańce: słudzy, gromy zapalone;  
Twym rozumem tak miernie ziemia usadzona,  
10 Że na wieki nie będzie nigdy poruszona;  
Na tej, jako powłoka, przepaści leżały,  
A góry niezmierzone wody zakrywały.  
Ale skoroś rzekł słowo, a niebo zagrzmiało,  
Wody spadły, a morze na dół uciekało,  
15 Skąły ku górze poszły, pola rozciągnięte  
Opanowały miejsca przez Cię naznaczone.  
Zamierzyłeś kres pewny morzu, że wiecznemi  
Czasy wezbrać nie może, ani szkodzić ziemi;

5

10

15

<sup>1)</sup> pomni-my, pomnij-my.

- Ty w skale ukazujesz drogę zdrojom nowym,  
 20 Które posiłek niosą rzekom kryształowym:  
 Tu sie wszelki zwierz chłodzi, który w polu żyje,  
 Tu łoś, mieszkaniec leśny, upragniony pije,  
 Tamże ptacy mieszkają, a w krzakach zielonych  
 Nie przestają powtarzać pieśni ulubionych.  
 25 Ty z pałaców swych świętych, Ojczy uwielbiony!  
 Spuszczasz na niską ziemię deszcz nieprzepłacony,  
 A ona nieprzebranej łaski Twojej syta  
 Wszytkiego wszystkim statczyć<sup>1)</sup>, stąd trawa obfita  
 Bydłu ku pożywieniu, stąd zioła ogrodne  
 30 I wszelki rodzaj zboża, stąd wino łagodne,  
 Dobrej myśli naczynie, stąd chleb, który snadnie  
 Siłę twierdzi; stąd olej, po którym twarz gładnie.  
 Taż wilgotność i lasy żywi niezmierzone  
 I cedry na Libanie Twą ręką szczipione;  
 35 Tam wróble gniazda noszą, jodła bocianowi,  
 Sarnom góra mieszkanie, skała królikowi.  
 Tyś na znak czasów sprawił błędną twarz miesięczną,  
 Ty niedoścignionego słońca lampę wdzięczną  
 Prowadzisz do zachodu—w tym nocne cmy<sup>2)</sup> wstają,  
 40 Wtenczas leśne bestye wszystkie sie ruszają,  
 Lwiąta ryczą, pokarmu żądając od Ciebie;  
 Skoro zaś jasna zorza zakwitnie na niebie,  
 Zwierz do jaskiń uchodzi, ludzie następują  
 Na roboty, gdzie także do mroku pracują.  
 45 Zaczne są Twoje sprawy i wielkiej mądrości,  
 Pełna jest wszystkiej ziemia Twej szczodroblowości,

<sup>1)</sup> staropol. forma od tematu *statk* (por. *dostatek*),  
 późn. *starczy*, dostarcza.—<sup>2)</sup> ciemność (por. Ps. XCVII obj.).

- Pełne, Panie! i wody; kto wyliczyć może  
 Wszystkie rybie rodzaje, które żywi morze?  
 Tam żaglem rozpuszczonym okręty biegają,  
 Tam swe igrzyska srodzy wielorybi mają. 50  
 Wszystko to, co jest w morzu, wszystko, co na ziemi  
 I co siecze powietrze pióry pierzchliwemi,  
 Oczy ku Tobie wznosi, który siedzisz w niebie,  
 I oczekawa zwykłej żywności od Ciebie.  
 Kiedy rękę otworzysz, wszyscy nasyceni, 55  
 A kiedy twarz odwrócisz, wszyscy zasmuceni,  
 Jeśli im ducha weźmiesz, w proch się wnet obróca,  
 Jeśli im ducha natchniesz, na świat sie zaś wróca.  
 Wieczna jest Pańska chwała, a on z tak mądrego  
 Nie przestanie sie kochać nigdy czynu swego. 60  
 Pan, który kiedy pojrzrzy, ziemia drży; Pan, który  
 Kiedy ręką gór dotknie, dymem pójdą góry.  
 Dokąd mi tedy mego żywota dostanie,  
 Głos mój Panu i lutnia śpiewać nie przestanie.  
 Tylko Jemu niech wdzięczne będą pieśni moje, 65  
 Bom ja wszystko położył w nim wesele swoje.  
 Bodaj wszyscy złośliwi zagubieni byli  
 Tak, żeby sie na wieki już nie poprawili.  
 A ty, o duszo mojal daj cześć Panu swemu,  
 Dajcie wszystkie narody winną chwałę Jemu. 70

## 11. (CXIV).

Na ten czas, gdy Żydowie, dostawszy swobody,  
 Bystre Nilowe żegnali wody:

Wielka tam na nich łaska Pańska sie znaczyła,  
I niepodobną ku wierze siła.

- 5 Morze, patrząc<sup>1)</sup>, uciekło; także Jordanowy  
Obrócił sie wspak strumień do głowy.  
Góry capom podobne wesołym, a skały,  
Jako jagnięta młode, skakały.  
Morze, czemuś uciekło? przecześ<sup>2)</sup>, Jordanowy  
10 Strumieniu, wspak sie wrócił do głowy?  
Góry, czemuście capom podobne skakały?  
A wy, by młode jagnięta, skały?  
Bytność Pańską i góry i rzeki szalone  
I morze czuło nieujeżdżone<sup>3)</sup>;  
15 Który<sup>4)</sup> z krzemienia zdroje, a z twardej opoki  
Mocen wycisnąć strumień głęboki.

## 12. (CXXVII).

Jeśli domu sam Pan nie zbuduje,  
Próżno człowiek o nim sie frasuje;  
Jeśli miasta sam Pan strzec nie będzie,  
Próżno czuje straż po blankach<sup>5)</sup> wszędzie.  
5 Próżno z domu przede dniem wychodzisz,  
Próżno mrokiem ostatnim przychodzisz:  
Nie zarobisz ani pożywienia,  
Nie będzieli z nieba wspomżenia.

<sup>1)</sup> Rej w Psalterzu swoim tłumaczy to tak: „...morze, oglądawszy przy nich moc Boską, uciekało przed niemi”. —  
<sup>2)</sup> przecz-eś = dlaczegoś. — <sup>3)</sup> nieposkromione. — <sup>4)</sup> bytność Pańską (Pana), który... — <sup>5)</sup> blanki—ganki na murach, przeznaczone dla straży.

- Ale komu Pan jest miłościwy,  
Daje mu sen, oczom pożądlivy<sup>1)</sup>, 10  
Daje dziełek wdzięczne w domu roje:  
Toć jest, Panie, pożegnanie<sup>2)</sup> Twoje.  
Nie tak groźne, nie tak są straszliwe  
W rękę męskich strzały popędliwe,  
Jako kiedy przy ojcowskiej głowie 15  
Zastawią sie<sup>3)</sup> cnotliwi synowie.  
Szczęśliwy to między szczęśliwemi,  
Kto swój sajdak strzałami takimi  
Obwarował: gdy przed sądem stanie,  
I prawa mu i serca dostanie. 20

## 13. (CXXX).

W troskach głębokich ponurzony,  
Do Ciebie, Boże niezmierny,  
Wołam: Racz smutne prośby moje  
Przyjąć w łaskawe uszy swoje.  
5 Jeśli tej z nami surowości  
Będziesz chciał użyć, jako złości  
Nasze są godne, kto praw<sup>4)</sup>, Panie,  
Przed srogim sądem Twym zostanie?  
Aleś Ty Pan jest dobrotliwy  
10 Pan z przyrodzenia lutościwy<sup>5)</sup>:

<sup>1)</sup> pożądany. — <sup>2)</sup> błogosławieństwo. — <sup>3)</sup> staną w obrobie.—<sup>4)</sup> usprawiedliwiony, niewinny (por. w Trenach: *prawli, krzywli*...). — <sup>5)</sup> litościwy (tren XVIII: „lutość Twoja słynie”).

Co przeciw Tobie u wszech ludzi  
Uczciwość<sup>1)</sup> wielką w sercu budzi.

Ciesz się, Panie, dobroć Twoja,  
Ciesz się słowa; dusza moja  
15 Upatrz Twoego zmiłowania,  
Barziej, niż nocna straż świtania.

Barziej, niż nocna straż świtania,  
Pragnie duch Twego zmiłowania.

O Izrahelu, niech się dzieje  
20 Co chce, ty w Panu kładź nadzieję.

U tego litość nieprzebrana,  
U tego pomoc nieczekana<sup>2)</sup>,  
Ten miłosierdziu swemu gwoli  
Ze wszech cię grzechów twych wyzwoli.

## 14. (CXXXVII).

Siedząc po niskich brzegach Babilońskiej wody,  
A na piękne Sijońskie wspominając grody:  
Co nam inszego czynić, jedno płakać smutnie,  
Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie.

5 Lecz poganin niebaczny, w tej naszej żalobie,  
Przedsię piosnkę Sjońską każe śpiewać sobie.  
Prze bóg, jako to ma być, aby pieśni Pańskich  
Głos kiedy miał być słyszany w krainach pogańskich?

10 Niech moja swej nauki ręka zapamięta<sup>3)</sup>,

<sup>1)</sup> uczczenie, cześć.—<sup>2)</sup> t. j. na którą nie trzeba czekać, rychła.—<sup>3)</sup> niech moja ręka zapomni swej nauki (gry na lutni).

Niechaj mi język uschnie, kiedy cię przepomnę,  
Kiedy cię na początku wesela nie wspomnę.

Pomni, wszechmocny Panie, co nam wyrządzali  
Edomczycy, jako w nasz ciężki dzień<sup>1)</sup> wołali:  
Zagubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie, 15  
A ich mury do gruntu samego rozwalcie.

Ale i ty, Babilon, strzeż dobrze swej głowy,  
Bo już wisi upadek nad tobą gotowy.  
Szczęśliwy, któryć za nas odmierzy twe winy,  
20 A o skałę roztrąci twe nieszczęsne syny.

## 15. (CL).

Chwalcie Pana z jego świątobliwości,  
Chwalcie Pana z jego wielkiej możności,  
Chwalcie z mocy, chwalcie go  
Z dziwnej wielkości jego,

5 Chwalcie Pana ogromnemi trąbami,  
Chwalcie Pana przyjemnemi lutniami,  
Chwalcie bębny, chwalcie go  
Kołem tańce pięknego.

10 Chwalcie Pana i harfą i regały,  
Chwalcie Pana wesołemi cymbały:  
Wszelka rzecz, która żywie,  
Wyznaj Pana chętnie.



<sup>1)</sup> w czasy dla nas ciężkie.





# I. Tabela biograficzna.

## JAN KOCHANOWSKI.

Urodził się w r. 1530 w Sycynie, w woj. Sandomierskim. W r. 1544 zostaje „żakiem” krakowskim, wpisany na wydział *artium* uniwersytetu krakowskiego. O tym okresie studjów nic pewnego niewiadomo. Od r. 1552—1557 pobyt we Włoszech i Francji. We Włoszech studja na uniwers. padewskim. Tu prawdopodobnie powstają pierwsze utwory łacińskie (elegje i epigramaty). W r. 1557 powraca z Paryża do Polski, skutkiem śmierci matki i spraw spadkowych. Dostaje mu się w udziale połowa Czarnolasu. 1562—1563 dwa pierwsze utwory polskie: *Zgoda* i *Satyr*. Jest w tym czasie naprzód na dworze wojewody lubelskiego Jana Firleja, potem na dworze królewskim. Przyjaźń ściśła z Myszkowskim, dziekanem krakowskim i podkanclerzem (p. utwór p. t. *Muzon*), który też odstępuje mu dochody probostwa poznańskiego i wyrabia probostwo zwoleńskie (p. fraszkę p. t. *Do Gór i Lasów*). W ciągu tego okresu dworskiego powstają, *Zgoda*, *Satyr*, *Zuzanna*, *Szachy* i *Proporzec* (r. 1569); niektóre pieśni i fraszki. Koło r. 1570 osiada stałe na wsi, a w parę lat potem żeni się z Dorotą Podlodowską. W r. 1579 Stefan Batory uczcił go godnością wojskiego sandomierskiego. W okresie tym, szczytnym w twórczości, powstają następujące utwory:

R. 1530.
R. 1544.
R. 1552—1557.
R. 1557.
R. 1562—1563. <i>Zgoda.</i> <i>Satyr.</i>
R. 1563—1570. <i>Proporzec.</i> (1569).
R. 1570.
R. 1578. <i>Odprawa posłów greckich.</i>



czości poety, powstają: *Odprowa postów greckich* (r. 1577), *Psalterz Dawidów* (1579) i *Treny* (1580); nadto wiele pieśni i fraszek. Umiera w Lublinie 22 sierpnia 1584 r.

R. 1579.  
*Psalterz Dawidów.*  
R. 1580. *Treny.*  
R. 1584.

Dla uzupełnienia powyższej noty biograficznej dajemy poniżej charakterystykę poety pióra współczesnego Jana Januszowskiego, syna słynnego drukarza krakowskiego Łazarza (Andrysowicza), stanowiącą przedmowę do pierwszego pełnego wydania dzieł, które p. t. *Jan Kochanowski wyszło w Krakowie w drukarni Łazarzowej r. 1585.*

## Przedmowa Jana Januszowskiego.

Wielmożnemu  
i swemu Miłościwemu Panu, Panu

JANOWI MYSZKOWSKIEMU

z Mirowa, kasztelanowi  
żarnowskiemu  
etc. etc.

Jan Januszowski służby swe  
powolne zaleca.

Jan Kochanowski on wielki, Wielmożny a mnie Miłościwy Panie, wielki, mówię, w naukę, w rozum i w sprawy, Wojski Sędomirski, Poeta Polski, dobrze przed śmiercią swoją, upatrując czasy niepewne pozad idące<sup>1)</sup>, w których wszystko rado się mieni, począł był wszakże zarazem po wydaniu Psalterza<sup>2)</sup> przekładania swego, ze mną się namawiać, jakoby rzeczy pisania jego wszystkie, za żywota jego, z drukarni mej wynieść na świat mogły; częścią, aby te, co były gotowe, dobrze wyszły; częścią, aby o drugich co ważniejszych tym snadniej myśleć mógł; i na tym było stanęło. Ale jako rzeczy wszystkie, które ludzie stanowią, nie są w mo-

<sup>1)</sup> t. zn. przyglądając się niepewności czasów ubiegłych.—<sup>2)</sup> r. 1579.

cy naszej, ale na wolej i łasce tego, który wszystkim rządzi: tak i to paść musiało, jako sie temu panu spodobało, który, zagroziwszy mu drogę do wszystkich rzeczy, które, rzecz pewna, z większą sławą jego byćby były mogły, nie rzekę<sup>1)</sup> dalej postąpić, albo tego, co już było gotowo, na świat wydać nie dopuścił: ale i samego z oczu i z towarzystwa ludzi wszystkich wziąć raczył. Tak śmierć niezbedna<sup>2)</sup> przed czasem zapadła, która acz podczas<sup>3)</sup> wiele ludziom szkodzi, tego przedsię przewieść<sup>4)</sup> nie może, aby pamięć człowieka tego z ziemi wymazać miała. A daj tego, że samego świata zajrzała<sup>5)</sup>, godność przedsię jego w cale zostawić musiała; w cale, mówię: Bo gdzie w Polskim narodzie albo rzekę śmielej, w północnym kraju wszystkim był taki Poeta zacny? Gdzie kiedy w Polsce śmiał sie kto zetrzeć z onymi poety tak greckimi, jako i łańskimi, co rymy swemi Bogi z nieba zwabiali, jako ten? Było za czasów naszych poetów dosyć znacznych w Polsce, tak jest: ale przedsię acz z tych każdy miał i ma swą pochwałę, ten jednak wszystkich, z pochlebstwa nie mówię, rzeczy to same świadczą, przeszedszy swe<sup>6)</sup> godnością i obcych dosięgł; a z nim, coby zrównać mógł, jeszcze go wieki nasze nie podają. Ten tedy wielki i zacny Poeta Polski, mnie wielce Miłościwy Panie, iż za żywota swego nie mógł rzeczy swych do tego końca przywieść, jako chciał i umiał, aby przedsię wiekom przyszłym żył wiecznie, zostawił po sobie choć nie wiele, jednak tyle, ile wszystkim dosyć: a podobno i rzeć mogę, więcej, niż owi, co pisali wiele. Zostawił *Lyrica*, *Elegias*, *Foricaenia* łańskie; zostawił *Ara-tum* i *Psalterz Dawidów* przekładania swego: nad co, co może być sztuczniejszego i piękniejszego? Zostawił *Threny*: lekkie rzeką podobno; ja nie wiem: affektu ojcowskiego przeciw działkom w tej mierze upatruję, którego, nie widzę by kto lepiej wyrazić mógł i umiał<sup>7)</sup>. Nuż insze rzeczy, *Odprowę Postów Greckich*, *Drias Zamchana*<sup>8)</sup>, *Zgo-*

<sup>1)</sup> nie tylko.—<sup>2)</sup> niezbedny znaczyło: 1) niezbedny t. j. taki, którego zbyć się nie można (nieunikniony), 2) szpetny.—<sup>3)</sup> niekiedy.—<sup>4)</sup> dokazać.—<sup>5)</sup> pozazdrościła.—<sup>6)</sup> dziś: swych.—<sup>7)</sup> charakterystyczne to świadectwo wątpliwości współczesnych co do Trenów. „Lekkie“, bo poświęcone „tylko“ dziecku (p. obj. do Trenów w wyborze niniejszym).—<sup>8)</sup> *Dryjas Zamechska* (t. j. boginka leśna; Zamech—wies w lubelskim, gdzie w r. 1578 przebywał na łowach Batory)

dę<sup>1)</sup>, *Satyr*, *Szachy*<sup>2)</sup>, aza w tych nie znalazł każdy, obcy godnie pochwalić mógł? Mym zdaniem, co kto weźmie, gdzie wejrzy, najdzie się czemu podziwić i z czego się ukochać<sup>3)</sup>. Wydał też był, mniemaniem ludzkim i rzeczą samą, *Fraszki*: w których niektóre są barzo potrzebne, a drugie podobno barzo bezpieczne<sup>4)</sup>. To prawda, nieboszczyk samże długo o tym myślał, jeśliż wszystkie wydać miał albo nie. Bo do tego i to przystąpiło było, żem i ja sam, z którego drukarnie wynieść miały, z nim nie tylko o to mówił, ale i nawet, kiedy się już do druku podać miały, pisałem o to do niego, na co potym odpisał mi w te słowa: *Wyrzucić co z fraszek nie zda mi się, bo to jest jakoby dusza ich*. Si quod pruriat, incitare possunt<sup>5)</sup>. *A tak proszę przepuścić im teraz W. M.* etc., te są słowa jego. Oględował się na to, że złość ludzka każdemu złemu jest niezdrowa, a dobremu i nagorsza rzecz nie zawadzi; mając zwłaszcza przykłady inszych ludzi godnych, którzy rzeczy bezpieczniejsze<sup>6)</sup> na świat wydawali, za którymi<sup>7)</sup> przedsię u ludzi przez inne zacniejsze sprawy to sobie jednali, że ich przez to nie potępiali. Co iż u mądrych miejsce miało, nie wiem, przeczyby i te, chociaż fraszki, przy drugich uść nie miały; obejrzawszy się zwłaszcza na lata te, w które to pisał<sup>8)</sup>, nie w które to wydał; a osobliwie i na to, że przy statku czasem żarty być muszą. Ale puściwszy na wolą i zdanie każdego, gdyż oraz dogodzić wszystkim trudno, gdzieby<sup>9)</sup> sie kto wszystkimi fraszkami bawić nie chciał, otóż teraz mieć będzie insze rzeczy ku tym, co już przed laty wyszły. Są *Phaenomena*, są *Musae*, jest *Monomachia* Parisowa z Melausem, jest *Dziwostąb*, jest *Broda*<sup>10)</sup>, są pieśni, są rze-

wyszła właściwie jako przekład poematu łacińskiego („*Drias Zamchana*“<sup>4)</sup> wyd. we Lwowie 1578 r.—<sup>1)</sup> wyd. w Krakowie (2-gie wyd. 1565). — <sup>2)</sup> wyd. w Krakowie (1567 ?). — <sup>3)</sup> w czym się rozkochać.—<sup>4)</sup> nietroskliwy, swobodny, swawolny.—<sup>5)</sup> jeśli kto czego pragnie, mogą pobudzić.—<sup>6)</sup> utworzył jeszcze swawolniejsze.—<sup>7)</sup> po których (wydaniu). — <sup>8)</sup> t. j. na lata młodsze, znaczna bowiem część fraszek powstała w czasie pobytu poety na dworze, t. j. między r. 1560 i 1568.—<sup>9)</sup> jeśli by.—<sup>10)</sup> z wymienionych tu utworów 1) *Phaenomena* są przekładem dzieła greckiego poety Arata, z III wieku prz. Chr.; jest to poemat astronomiczny, opisujący konstelacje gwiazd; 2) *Monomachia* stanowi przekład III księgi Iliady; 3) *Dziwostąb* (= swat), utwór dydaktyczny,

czy inne, z których z osobna każde, mym zdaniem, dodadzą dosyć ucieśnej każdemu zabawy. Co gdzieby sie komu nie podobało, mym zdaniem człowiekiemby nie był. Te tedy rzeczy takowe, M. Panie, jakom wysszej pomienił, iż za żywota Pana Kochanowskiego, jako autora tych rzeczy, na świat wynieść wszystkie nie mogły, teraz Jej Mśc pani Dorota Kochanowska, żalosa po swym Panie Małżonka, wiedząc o tym, że sam nieboszczyk ze mną o tym stanoł<sup>1)</sup>, a że to jego wola była, zebrawszy część jego rzeczy pisanych i tych, co już w druku przedtym były, do mych rąk je posłała, abym jedne przy drugich, wszystkie, które wydać sie godziły, kosztem swoim na świat wydał. Ja tedy wziąwszy przedsię człowieka tak wielkiego, i rzeczy jego, żadnym wiekiem niezrównane, nie chcąc, aby tak goło na świat wyszły, czego nie tylko wszystkie współ złożone, ale snąc każdy wiersz jego z osobna dobrze godzien, ważyłem sie tego W. M. je przypisać i ofiarować; jakoż przypisuję, ofiaruję i pod imieniem W. M. mego M. Pana do wiadomości ludzkiej podaję. Naprzód dlatego, aby tej śmierci było sie czym w gardle oprzeć, iżeby człowieka tak wielkiego w ziemię ze wszystkim nie grzebiła, ale owszem jednemu posthumowi, którego oczy jego nie widziały<sup>1)</sup>, powinny jego i potomnym, wzór i pamięć zostawiła. Powtóre dlatego, aby te wszystkie pisma polskie jego, jedne przy drugich znieść sie mogły w dom W. M., z którego nie tylko on sam, tak jako to na wielu miejscach wyznawa, wielkie łaski i znaczne dobrodziejstwa odnosił<sup>2)</sup>, ale też i ja. Potrzebie, żem tego pewien, jako u inszych Książąt, Panów i osób zacnych, a osobliwie u Jego Książęcej Mści, Jego M. Księdza Biskupa Krakowskiego, Miłościwego Pana stryja W. M. był wzięty, że też i u osoby W. M. nie był podlejszy: owszem, jako sie wszyscy w rzeczach pisania jego kochali, że też i u osoby W. M. miejsce mieć będą. Poczwarte, abym dogodzić mógł częścią tym, którzy pragnęli, aby wszystkie rzeczy jego na świat wydane były: częścią też tym, którzyby sie radzi przypatrzili i ozdobie rzeczy samej i po-

pouczający, że w małżeństwie cnoty, nie majątku szukać należy; 4) *Broda*, poemat żartobliwy o sporze brody z wawsem. O innych p. obj. przy tekstach. — <sup>1)</sup> postumus = pogrobowy; mowa o synie poety, który jednak zmarł wkrótce. — <sup>2)</sup> o stosunku do wspomnianego niżej biskupa Piotra Myszkowskiego zob. poemat *Musa* w. 93 i nast.



łożeniu słów, jakim porządkiem iśchy słusznie miały, w czym widzę, że nad wszystkie insze przodkował barzo. Popiąte a ostatnie, abym i ja sam przez to, mógł miejsce jakiegokolwiek u łaski W. M. zjednać sobie, pomniąc zwłaszcza na ono, żeś W. M. nie gardząc niskim podwojem moim, raczyłeś W. M. i drukarnią dosyć słabą moją widzieć; i odchodząc, za upominek zostawić, abym był pewien miłościwej łaski W. M. Otóż abym się tą łaską W. M. jakkolwiek bezpieczniej<sup>1)</sup> szczyścić mógł; na znak niegodnych służb moich, to co na ten czas do rąk moich przyszło, W. M. memu Mił. Panu oddaję, prosząc, abys W. M. mój M. Pan moim bezpieczeństwem<sup>2)</sup> nie obrażając się, z miłościwą łaską swą, jako od sługi swego przyjąć i mnie, i domowi memu, Miłościwym Panem być raczył.

Dat. w Krakowie 12 dnia Grudnia, Roku Pańskiego 1585.

## II. Objąsnienia do utworów,

w tomie tym zawartych.

1. **Pieśni.** Z pieśni wyszło za życia poety tylko kilka, reszta pozostawała w rękopisach i w odpisach znana była licznym czytelnikom (por. Górnickiego „Dworzanin“, Reja epigram w „Zwierzyńcu“, Paprockiego „Gniazdo cnoty“ z r. 1578 i inn.). Dopiero we wspomnianym wyżej wydaniu dzieł Kochanowskiego (z r. 1585) ukazał się zbiór pieśni w *dwóch* księgach, a następnie, w wydanych w r. 1590 „Fragmentach“ jeszcze pieśni jedenastie. Przez włączenie niektórych fraszek zbiór urosł do ksiąg czterech i tak go przedrukowywano w następnych wydaniach, poczynwszy od wydania Bohomolca z r. 1767.

W wydaniu pomnikowym dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego (w Warszawie, w drukarni Józefa Ungra r. 1884, t. 4) przywrócono podział na dwie księgi i fragmenty. Podług tego to wydania dokonany został wybór niniejszy. Pierwsze pieśni powstały już w czasie pobytu zagranicą (prawdopodobnie już w Padwie), a następne przez cały czas

<sup>1)</sup> swobodniej, śmieiej. — <sup>2)</sup> moją śmiałością.

twórczości poety do lat ostatnich. Wpływ poezji klasycznej na treść i formę pieśni jest nader wydatny. Są liczne reminiscencje przedewszystkim z ód Horacego, nadto częściowo z Propercjusza, Owidjusza, Tybulla, z greckich Anakreonta. W pieśniach, jak i w całej zresztą twórczości poety, przebija się głębokie, potężniające ciągle uczucie religijno-chrześcijańskie.

*Pieśni 1 — 10* wykazują najdobitniej — pod względem myśli zasadniczych — dążność poety, aby przejęte z poezji klasycznej, a odpowiadające zresztą usposobieniu jego idee przesadzić na grunt duszy, wzrosłej i wzrastającej w uczuciach chrześcijańskich. Źródłem, z którego wszyscy poeci ówczesni czerpali najobficiej, był najznakomitszy poeta łaciński z czasów pierwszego cesarza Oktawiana, Kwintus Horacjus Flaccus (urodzony w 65 roku przed Chrystusem). Kochanowski cenił go wysoko, jak widać też z tego, co mówi o nim w „Muzie“ (w. 85 — 87), gdzie go nazywa „sprawcą łańskich słodkobrzmiających nici“, a jego pieśni „droższymi nad złoto“. Horacy był wyznawcą filozofii stoickiej, która głosiła zasadę przestawiania na małym, spokoju i hartu duchowego i równowagi umysłu („*aequa mens*“ mówi Horacy, a Kochanowski tłumaczy to: „stateczny umysł“, albo „jednakie serce“) wobec zmiennego losu. W szczegółowym zestawieniu okazują się następujące podobieństwa lub wprost zapożyczenia i przetworzenia w pieśniach naszego poety z ód Horacego.

Pieśń 1 (ks. I, pieśń 2) zbliżona w niektórych wierszach do ody 7 i 12 ks. IV. Obie te ody również poświęcone wiośnie; ale poeta łaciński w pierwszej z tych ód (Do Torkwata) czerpie z przemienności pór roku napomnienie, iżby nie spodziewać się niczego wiecznego; w drugiej (Do Wergilego) zachęca do wesołości i wina (por. wiersz ostatni pieśni Kochanowskiego); o czystym sumieniu ody te nie wspominają.

Pieśń 2 (ks. I, p. 5) opiewa zasadę, wyrażoną w odzie 10, ks. II (do Licinjusza) t. zw. *złotego środka* („*aurea mediocritas*“); w. 19 — 20 odpowiada w. 9 — 12 ody 16 ks. III: iż ani blask bogactwa, ani liktor konsula nie potrafią spłoszyć trosk, unoszących się nad przepychem sał wspaniałych; wreszcie dwie ostatnie zwrotki pieśni polskiej odpowiadają odzie 4, ks. I, gdzie wyrażona również *znikomość* wszystkiego, co w życiu posiadamy.

Pieśń 3 (ks. I, p. 9). Zwrotka druga zapożyczona wprost z ody 29, ks. III (w. 29 — 32): „Przezornie — mówi Horacy — losy przyszłych czasów ostonił mrokami *jakis* Bóg i śmieje

się, kiedy się pnie ponad wymierzony kres człowiek, z prochu stworzony"; również w. 29—32 są przekładem w. 53—56 z tejże ody: kiedy odleci Fortuna, bez żalu wróćę je wszystko i w cnotę się swoją ogarnę i postaram się być uczciwym w stanie „pomiernym”—jak mówią Kochanowski i Rej.

Pieśń 6 (ks. II, p. 12), w. 16—17: Kochanowski odmienne nadaje znaczenie wierszom 20—21 ody 2, ks. III. Horacy powiada: Cnota, która śmiertelnym niebo otwiera, idzie niepospolitym torem—nasz poeta niebo otwiera tym, co *szużę ojczyźnie*. Tu warto zaznaczyć, że *cnota*, po łacińsku *virtus*, ma obszerniejsze i donioślejsze znaczenie u Kochanowskiego, niż dzisiaj, szczególnie w zwyczajnym zastosowaniu.

Pieśń 8 (ks. II, p. 24) jest cała w pomysłach wzięta z Horacego ody 20, ks. II i jest jej przetworzeniem. W odzietej (Do Mecenasa) Horacy mówi również o cudownej swej po śmierci przemianie w łabędzia, o locie po przestworach i sławie pośmiertnej. Jednakże ton wysoki tej odziesy jest chwałbą, że: „ja, który od ubogich pochodzę rodziców, którego ty często, Mecenasiu, „kochany mój“, zwiesz, nie umrę nigdy“. Nie uniknął tego obniżenia tonu i Kochanowski, przemieniając tylko Mecenasa na Myszkowskiego, a ubogich rodziców na „równe“ (t. j. skromne) „szczęście“.

Nie mogąc tu szczegółowo dalej zestawiać i porównywać, zaznaczmy, że już z powyższego widać, że poeta nasz nie wpada nigdy w naśladownictwo ścisłe, a raczej albo przetwarza swobodnie, albo też tylko biorąc wzór czy ideę, tworzy na ich tle z własnych już uczuć i dążeń. Zresztą, życie zdala od dworu, od zgiełku światowego, zamknięcie się w Czarnolesie, pomimo usiłowań np. Batorego, abo go do dworu swego przywijać, świadczą, że zasady umiarkowania i spokoju odpowiadały najlepiej wrodzonym jego skłonnościom. W pieśniach religijnych jest oczywiście odwołanie klasycznego zupełnie wolny, przyswajając sobie natomiast dla wyrażenia tych uczuć podniosłą formę psalmową w którą przelewa głęboką, już z chrystjanizmu zaczerpniętą wiarę w miłosierdzie i Opatrzność Bożą.

Wyrazem najsilniejszym tej wiary jest pieśń, tu pod l. 9 przytoczona, hymn: „Czego chcesz od nas Panie? O pieśni tej trwało do niedawna mniemanie, oparte na przedmowie Szczęsnego Herburta do utworu Kaspra Miaszkowskiego (wydanego w r. 1612) p. t. „Herkules Stowiań-

ski“; jakoby powstała ona podczas pobytu Kochanowskiego w Paryżu i stamtąd przelana została do kraju. Znane są słowa Reja, który po przeczytaniu hymnu tego miał oświadczyć: „Temu w nauce dank przed sobą dawam. I pieśń Bogini słowieńskiej oddawam“. Obecnie w krytyce świadectwo to jako niewiarogodne odrzucono i przyjmuje się, że pieśń ta powstała prawdopodobnie w okresie późniejszym, w czasie zajmowania się przekładem psalmów.—Wybór niniejszy obejmuje w tym dziale (1—10) pieśni, wyszczególniające się z pośród innych treści pokrewnej, *po pierwsze* tym, że składają one całość poglądów Kochanowskiego na życie, na kierujące nim siły, na stanowisko człowieka wobec Losu i Boga, słowem stanowią to, co należy nazwać *filozofią poety*—i to tak, jak się ona przedstawia przed przelotowym w życiu jego momentem, t. j. przed śmiercią Urszuli. Pieśni te mają nadto—przeważnie—charakter *dydaktyczny*, pouczający człowieka o najracjonalniejszych (według zdania poety) zasadach życiowych. Warto zwrócić uwagę na to, jak *zwarłość* i *dosadność* niektórych wierszy w tych utworach wpłynęła na utrwalenie ich i przejście niemal w przysłowia charakterystyczne. Tak np. w „*Pochwale mierności*“ wiersze 5—6, albo wiersz: „Nie wierz fortunie, co siedzisz wysoko“ i t. p. Niektóre zaś myśli poeta wyraża słowami najprostszymi, które jednak tylko potęgują wrażenie i nadają myślom charakter wiernych, niezachwianych prawd; tak np. owe wiersze, za motto przez Malczewskiego w „*Marji*“ użyte: „*Dziwnie się wszystko plecie*“ i t. d. (pieśń 9, księgi I, — tu pod l. 3, — wiersz 17—20). *Powtórnie*, pieśni w dziale tym zebrane, dają nam najmocniej poznać Kochanowskiego-artystę, wnoszącego do poezji polskiej po raz pierwszy *doskonałość i bogactwo formy*; budowa zwrotek swobodna i śpiewna (szczególnie: pieśni 1, 7, 8, 9, 10), przyczym rytm muzyczny wiersza harmonizuje zgodnie z wyrażeniami uczuciami (zestawmy pieśni 1 i 8, 9 i 10). Pieśń 4 z fragm. (tu pod l. 10) ma zwrotkę *tercynową*, jaką pisał jest Dantego „*Komedja boska*“; zwrotka ta składa się z 3 wierszy, z których rymują się pierwszy i trzeci; środkowy rymuje się z pierwszym i trzecim następnej i tak w dalszym ciągu, aż do zakończenia jednowierszowego, rymującego się z wierszem środkowym ostatniej zwrotki 3-wierszowej (wzór: aba — bcb — cdc i t. d., wreszcie: efe — — f).

*Pieśni 11—14, treści patriotycznej.* Pieśń 12 (ks. I, p. 13). Napisana na noclegu obozowym podczas wyprawy w r. 1568, którą Zygmunt August prowadził na Moskwę.

Pieśń 13 (ks. II, p. 5). Spustoszenie, na które w pieśni tej poeta narzeka, dokonane zostało przez Tatarów podczas napadu w r. 1575, w czasie bezkrólewia po ucieczce Henryka Walezego. Tatarzy uprowadzili wtedy 55,000 jeńców i mnóstwo łupów; wiele też było zabitych. Por. z tym, co Rej mówi w „Zwierzyńcu“ o Kamieńcu i pustych polach podolskich (LXII i LXIII); epigramy te znajdują się w tomie niniejszego wydawnictwa, poświęconym Rejowi.

Pieśń 14 (ks. II, p. 13) napisana po zawarciu traktatu z cesarzem Iwanem Groźnym dn. 15 stycznia 1582; traktat ten zakończył wojnę dziesięcioletnim rozejmem, zapewniającym Polsce Inflanty i posiadanie Połocka. W. 21—24 odnoszą się do butnej postawy poselstwa moskiewskiego przed wojną w grudniu 1579 r. Pieśń ta jest jednym z dowodów gorącego uznania, jakie poeta żywił dla wielkiego króla Stefana. Ciekawe też pod tym względem świadectwo stanowi utwór p. t. *Dryas Zamechska* (p. przyp. do przedmowy Januszowskiego). Utworu tego nie przytaczamy ze względu na mniejszą wartość poetycką; wyjmujemy jednak z niego następujące wiersze, rzucające też światło na polityczne poglądy Kochanowskiego:

„Łacno swąwolą, łacno objeździć Królowi.  
Pilecki, będąc panem temu tu Zamchowi,  
I na niedźwiedziach jeździł. Prawo kolca twarde:  
Komu je na nos włożą, powiodą i harde“.

*Pieśni 15—17* malują *obyczaje współczesne*. Pieśń 15 (ks. I, p. 18). Z obrazem uczył tu opisaną porównaj opisy podobne w Reja „Wizerunku“ i „Żywocie“.

Pieśni 16 i 17 dołączone są (wraz z nieprzytoczonym tu wierszem p. t. *Żle dopijając się przyjaciela*) do rozprawki Kochanowskiego p. t. *Iż pijaństwo jest rzecz sproсна, a nieprzystojna człowiekowi*. Rozprawka ta jest jednym z nielicznych pism prozaicznych autora „Trenów“; inne są: *Wróżki* (pismo polityczne), *O Czechu i Lechu historia naganiona* (krytyka podań historycznych) i króciutki *Wykład Cnoty*.

*Pieśni 18—20* odtwarzają *uczucie miłości i piękno przyrody*. Pieśń 7 z ks. II (pod l. 19) nie jest jedynym przejawem poetyckim rozmiłowania się Kochanowskiego w przyrodzie. Część pierwsza pieśni pod l. 1 należy również do głęboko odczutyh obrazów przyrody, a szczególnie w. 1 tej pieśni: „Serce roście, patrząc na te czasy“ sprawia wrażenie bezpośredniego wykrzyku radości i ulgi na widok

rozbudzonej wiosny. Dalej w „Sobótce“: pieśń panny VI, poświęcona niemal całą obrazowi upału letniego, w porze żniw; wreszcie piękna pochwała wsi i zajęć wiejskich mieszkańców się w pieśni panny XII.

Pieśń 18 i 20 łączy się w treści z pieśniami miłosnymi z „Sobótki“: panny V, VII i X (związane tematem: tęsknotą za nieobecny kochankiem) i panny XI.

*Pieśń 21. Pieśń świętojańska o Sobótce*. Sobótka, uroczystość z czasów jeszcze pogańskich, na cześć Wiosny, polegająca na paleniu ogni na polach (w lesie), śpiewaniu i płaśnianiu dokoła nich. Obchodzono ją w drugiej połowie czerwca, „kiedy Słońce Raka zagrzewa“ (t. j. gdy wstępuje w znak Raka) — kiedy „słowik więcej nie śpiewa“ (przysłowie ludowe: „na św. Wit, słowik cyt“ — t. j. od 15 czerwca), ściśle zwykle w wigilię św. Jana, 24 czerwca. O dawności obchodu tego w Polsce świadczą i wiersze 9—12 pieśni I.—Pewne trudności w zrozumieniu przedstawia pieśń panny III: Postanowiwszy za wszelką cenę rozśmieszyć zgromadzenie, zaczyna ona od wskazania jednego z chłopców, którego widocznie niedawno spotkała kara „ciągnięcia kota“. Stąd żartobliwie przechodzi do prawdziwego kota, jakby na pocieszenie biednego skazańca, że i w innych wypadkach dla wielu to „srogie zwierzę“. Jakby dla wyczerpania wszystkich „trefnych“ skojarzeń z „kotem“, rzuca zalotną uwagę o chłopce, co „foremniejszy bywa“, gdy mu „kot we łbie przemiszkiwa“, t. j. kiedy jest sprytny, gdy się umie wziąć do rzeczy. Wreszcie ostatnia strofa jest przestroją dla „kota“ we wszystkich tych postaciach, że może tu, pośród obecnych, trafić na „wilka“, t. j. na silniejszego.

*Pieśń panny IX*. Wiersze 9—52 odnoszą się do mitu, opisanego w *Metamorfozach* Owidjusza: Tezeusz, król Tracji, ma za żonę córkę króla ateńskiego, Prokne. Po pewnym czasie udaje się na prośbę żony, do ojca jej, by przywieźć siostrę jej Filomele. W czasie drogi Tezeusz przynajmniej Filomele miłość, którą nagle do niej poczuł, a przybywszy z nią do Tracji, osadza ją w zamku, pośród lasu i tu, chcąc się zabezpieczyć przed możliwością zdradzenia wszystkiego Proknie, ucina Filomele język i z zamku jej nie chce wypuścić. Żonie zaś opowiada z udanym żalem o nagłej śmierci siostry. Ale po roku Filomele udało się przestać siostrze białą szatę, na której wyszyła całą, pełną grozy historię więzienia swego. Prokne mści się okrutnie: zabija jedynego syna i podaje go, jako potrawę, wężowi. Reszta widoczna z pieśni.



W „Sobótce“, mimo tematu pozornie zupełnie swojskiego, są dość liczne zapożyczenia z Horacego (w pieśni XII, z epody II, z Tybulla elegji IV w pr. VII, z Wergilego bukoliki II, w p. panny VI i t. d.). Por. też o „Sobótce“ uwagi w objaśnieniach do pieśni 18—20.

2. **Muza.** Wydana dopiero z rękopisów po śmierci poety w wspomnianym już zbiorze dzieł p. t. *Jan Kochanowski*, w r. 1585. Daty powstania dokładnie określić nie można, przypuszcza się rok 1567. Wstęp do tego utworu (w. 1—36) należy, obok paru pieśni, do najświeższych w poezji Kochanowskiego wyrazów poczucia natchnienia i powołania poetyckiego; por. pieśń 7 i 8 i z pieśni 11 wiersze 1—12. Wiersze 43—64 odnoszą się do walki tytanów z bogami i są parafrazą podobnego opisu, zawartego w Horacego odzie 4, ks. III. Wiersze 77—80 dotyczą igrzysk olimpijskich w Elidzie i poety Pindara, który stawił ich zwycięzców. W. 81—84 wymieniają bohaterów Eneidy Wergiljusza. Wreszcie „pieśni nad złotą droższą“ (w. 87) są to utwory Horacego. Następuje (w. 91—103) pochwała Piotra Myszkowskiego, o którym zobacz notatkę biograficzną w przypisach. Cztery ostatnie wiersze łączą się znowu w tonie z początkowymi i stanowią w ten sposób zaokrąglenie poematu. Treścią zasadniczą i celem: uwielbienie poezji, jako siły, wynoszącej jednostkę ponad tłum, a utrwalającej wszystko, co wielkie i co pamięci godne.

3. **Satyr.** Wydany w Krakowie p. t. *Satyr albo dziki mąż Jana Kochanowskiego. Zygmuntowi Augustowi Królowi Polskiemu przypisany*. Przed tekstem, w wyborze niniejszym w całej rozciągłości podanym, jest jeszcze *przedmowa* (do króla), zawierająca 16 wierszy, w której poeta nazywa utwór swój „kwapioną (pośpieszną) pracą“. Na pierwszym wydaniu daty żadnej niema; jednakże, z wielu względów, jak oto: 1) że w „Satyrze“ poruszone są sprawy, które żywo omawiane były na sejmie warszawskim z r. 1563, — 2) że wiele uwag Kochanowskiego przejętych jest wprost z mowy, sejm ten otwierającej, podkanclerzego Piotra Myszkowskiego, przyjaciela poety, — 3) że wspomniane w utworze wzięcie Połocka przypada na rok 1563-ci, — 4) że również sobór trydencki, o którym tam mowa, w tymże r. 1563 zamknięty został, — wreszcie 5) że w liście przyjaciela Kochanowskiego, Andrzeja Patrycego Nideckiego do kardynała Hozjusza, z dn. 6 lipca 1564, jest

mowa o Satyrze, którego Nidecki jako świeże dzieło kardynałowi posyła, a zapewne w druku nie w rękopisie, — z tych tedy wszystkich względów uważa się pierwszą połowę r. 1564 jako datę wyjścia tego bardzo znanego utworu. Tak „Satyr“ (wraz z podobną do niego „Zgodą“) należy do najwcześniejszych dzieł Kochanowskiego, po polsku pisanych i przypada jeszcze na jego epokę dworską.

Sprawy poruszone w „Satyrze“ są następujące:

1) *Zatrącanie ducha rycerskiego i przemiana upodobania i zajęć szlachty polskiej* (w. 1—122). Stąd brak obrony granic i niebezpieczeństwa od sąsiadów grożące. Por. pieśń Kochanowskiego o „spustoszeniu Podola“, narzekanie jego w (w innej pieśni) „na gnuśność obywateli“ (p. pieśni w wyborze niniejszym). Nadto: Reja uwagi podobne, rozrzucone po „Żywocie“, zebrane w „Krótkiej przemowie“, wypowiedziane w „Zwierzyńcu“ (o Kamieńcu Podolskim i pustych polach podolskich — p. w wydawnictwie niniejszym Wybór pism Reja. Dalej porównaj: Klonowicza „Flis“, Orzechowskiego pisma i t. p. W. 61—68 odnoszą się do Kijowa i do zdobycia jego i spalania przez Bolesława Chrobrego (1018 r.). W. 75—76. Za Kazimierza Jagiellończyka. W. 81. „Despot“ t. j. samozwaniec Jan Bazylik, który się podawał za potomka władcy wysp Samos i Naksos. Przybył on w r. 1557 do Polski i usiłował wywalczyć sobie roszczenie przez się prawa do gospodarstwa wołoskiego. W. 88. Inflanty w r. 1561 poddane Rzplitej przez mistrza zakonu Kawalerów mieczowych, Kettelera. W. 81—90. Eryk, ks. brunświcki, wyprawił się na Pomorze i Ziemię Pruską; powstrzymany przez Jana Kostkę, kasztelana gdańskiego, który „przewóz u Czczowa opatrzył“ (stąd: „by nie Wisła“).

2) *Zbytek w strojach i ucztach, stąd prywatna a skąpstwo w rzeczach pospolitych (społecznych)*. W. 123—162.

3) *Ważni religijne. Poeta określa stosunek swój do wiary*. W. 163—190. W. 185. W Lipsku uniwersytet był jednym z ognisk reformacji luteranckiej. Uczyli się tam między innymi Andrzej Trzcieski, przyjaciel Reja i poeta Mikołaj Sęp Szarzyński. Praga—ognisko husytyzmu. Genewa (w. 186) siedziba Kalwina.

4) *Zmiana obyczajów wymaga zmiany praw i statutów*. W. 200—249. Satyr uznaje za nieodpowiednie tak zwane roki królewskie, od Jagielly pochodzące, na których król osobiście, corocznie, sprawy rozsądzał. Również za złe uważa sądy sejmowe, które były instancją apelacyjną. Za-



dań wyraźnych jednak nie stawia. W każdym razie reforma sądownictwa była naówczas sprawą bardzo ważną i jej się też Myszkowski w przemowie swojej domagał.

5) *Przydługie oracje na sejmach*. W. 255—260. Weszły one wtedy istotnie we zwyczaj, pod wpływem wykształcenia humanistycznego.

6) *Wychowanie młodzieży, stanowisko Akademii Krakowskiej, wyjazdy zagranicę*. W. 263—286. Uniwersytet krakowski przyciągał istotnie w w. XV wielu cudzoziemców; w pierwszej połowie XVI w. zaczął się jednak chylić do upadku. Nie były wyjątkowym powodem tego niskie płace profesorów (w. 270), głównie przyczyniły się do upadku jałowe spory między scholastyką a humanizmem. Kochanowski kształcenia się zagranicą nie potępia, sam—jak wiadomo—dostępcie kształcił się na obcych uniwersytetach, przestrzega tylko przed przeszczerpianiem na grunt ojczyzny cudzych obyczajów z poniżeniem własnych, starodawnych. Por. zresztą fraszkę „do Piotra Kłoczewskiego“, gdzie wyraźnie młodemu przyjaciela do podróży zachęca. Zakończenie „Satyra“ (w. 289—432) podaje nauki Chirona, najstarszego z Centaurów, który w grocie swej na górze Pelijon wychowywał młodzież z pokolenia herosów greckich, a między innymi Achillesa. W podaniu tym Kochanowski idzie za wskazówkami poezji klasycznej. Z poetów współczesnych Kochanowskiemu, Ronsard, poeta francuski, w podobny sposób wystawia Chirona jako nauczyciela młodzi bohaterkiej i w celu również dania wskazówek wychowawczych królowi Karolowi IX.

4. **Fraszki**. Powstały w przeważnej części za młodszych lat poety, a mianowicie w czasie pobytu na dworze Zygmunta Augusta, między r. 1560 a 1568. (Patrz przedmowę Januszowskiego, tu w przypisach przedrukowaną). Górnicki w „Dworzanie“, wydany w r. 1566, już się na nie powołuje. W druku ukazały się jednak dopiero w r. 1584, czyli w roku śmierci poety, w Krakowie, w drukarni Łazarzowej. Z wspomnianej jednak przedmowy Januszowskiego wnosić można, że jeszcze sam je poeta wydał („wydał też był, mniemaniem ludzkim i rzeczą samą Fraszkę“). Zbiór fraszek obejmuje 3 księgi, utworów razem 294. Z pośród tych wiele jest tłumaczonych (szczególnie z poety greckiego Anakreonta i z t. zw. Antologii greckiej, wydanej z końcem XV w. we Florencji, a zawierającej utwory z różnych epok i różnej wartości)—wiele tylko zapożyczonych w treści

całkowicie lub częściowo, ale blisko 200 zupełnie oryginalnych. Oprócz greckich, działały wzory łacińskie, szczególnie Kattulus i Propertjusz. — Wybór niniejszy daje pojęcie o różnych tematach, które poeta we *Fraszkach* porusza, począwszy od zupełnie poważnych (np. *Na sokalskie mogiły*, *Na lipe*, *Do gór i lasów*, *Na dom w Czarnolesiu* i t. p.) aż do najlżejszych (np. *Za pijanicami*, *Do Wojtka* i t. d.); są też z podkładem satyrycznym, jak np. *Na heretyki*, *Do posta papieskiego* i t. p.

Z księgi I: 2. *Raki*, wiersz tak nazwany, bo można go czytać i wspak; wtedy jednak daje—przy odpowiedniej zmianie przecinków—sens wprost odwrotny. Np. wiersz pierwszy czytamy: *Folgujmy paniom, nie sobie, ma rada*—albo naodwrot: *Rada ma, sobie, nie paniom, folgujmy* i t. d. Z tego też powodu poeta nie daje w tekście znaków pisarskich.

8. *Na sokalskie mogiły*. Bitwa pod Sokalem z Tatarami w r. 1519.

Z ks. II: 13. *O kozle*. Przygoda, będąca tematem tej fraszki, wspomniana jest w Górnickiego „Dworzanie“, gdzie również wzmianka i o samej fraszce; spotkała ona Kozła, ziemianina lubelskiego, w Wiźnie na rokach.

14. Kłoczowski Piotr, dworzanin królewski, mianowany potem kasztelanem zawichojskim. Wspomniany we fraszce Jędrzej jest to zapewne Andrzej Patrycy Nidecki, przyjaciel poety, który w r. 1559 bawił we Włoszech. W tym też roku najpewniej napisana fraszka.

15. *Do snu*. Fraszka ta, razem z poprzednią, oraz fraszka 1 ks. III tu pod 1. 20 i (*Do zdrowia*) zaliczona w niektórych wydaniach do „Pieśni“ (ks. III i IV p. uwagi do Pieśni).

16—18. *Na most warszewski*. Pierwszy ten stały most na Wiśle zaczął stawiać król Zygmunt August r. 1568, otwarty został w r. 1573, przetrwał do r. 1603.

(Z ks. III). 20. *Do gór i lasów*. Ma znaczenie dla biografii poety. We Francji poeta był między r. 1554 a 1557, w Niemczech w czasie powrotu z Francji, we Włoszech między r. 1552—1554. „Zak“ w czasie studjów w Krakowie, Padwie, Paryżu; „rycerz“ w wyprawie Zygmunta Augusta na Moskwę (p. pieśń 12 w niniejszym wyborze i obj. w przypisach); „między dworzany“ jako sekretarz królewski do r. 1569; „ksiądz“ i t. d.—właściwie nie ksiądz, tylko pobierający dochody probostwa katedralnego poznańskiego od r. 1564—1574.

23. Przerobiona z greckiego.

O Fraszkach studjum Józefa Przyborowskiego, jako przedmowa do nich w wyd. pomnikowym (Warszawa 1884, t. II-gi). Stamtąd zaczerpnięte uwagi ogólne, na wstępie przypisów do fraszek w wyborze niniejszym pomieszczone.

**5. Proporzec albo Hołd Pruski.** Napisany z powodu trzeciego hołdu, złożonego Zygmuntovi Augustowi przez ks. pruskiego Albrechta II Fryderyka, syna Albrechta I, ostatniego z mistrzów krzyżackich, na sejmie lubelskim r. 1569, czyli na tym samym, na którym Unja lubelska została zawarta. Wydany został prawdopodobnie w tymże r. 1569, ale wydanie to nie jest nam znane; włączony potem do wydania pośmiertnego z r. 1585, przez Januszowskiego sporządzonego; oddzielnie wyszedł jeszcze w r. 1587. Utwór ten, zarówno pod względem treści jak formy, ma charakter poematu nawskroś epickiego. Dedykowany kasztelanowi Stanisławowi Mińskiemu z Mińska, rozpoczyna się przedmową, do niego zwróconą, a pisaną wierszem przez Krzysztofa Kochanowskiego, syna jednego z dwóch braci Jana Kochanowskiego, który tym sposobem (jak sam powiada) zadebiutował w poezji polskiej. Następuje 16 wierszy, obejmujące przypisanie „Proporca“ hetmanowi koronemu, Jerzemu Jazłowieckiemu, przez samego już poetę; wiersze te i miarą—8-zgłoskową—odcinają się od właściwego poematu.—Treść „Proporca“ da się rozdzielić na 3 główne części: w pierwszej (w. 1—53) poeta opisuje samą uroczystość hołdu, przy czym sławi cnoty i zasługi poprzednika ks. Albrechta II a pierwszego lennego księcia pruskiego. W. 33—35 odnoszą się do początkowych losów niemieckich braci szpitalnych (jak się właściwie nazywali Krzyżacy), którzy dopiero, po ponownym opanowaniu Palestyny przez niewiernych, z mistrzem swoim Hermanem de Salza, przeprowadzili się do Europy i w końcu w Malborgu (Marjenburgu) stolicę założyli. Część druga (w. 53—212) zawiera rzecz główną, t. j. *opis proporca*. Proporzec ten, według opowiadania naocznego świadka, był biały z zwyczajnym herbem. Opis więc, w poemacie zawarty, jest wytworem fantazji samego poetę. Idzie w tym Kochanowski za opisem tarczy Achillesa z „Iliady“, o której nawet w owych 16 wierszach wstępnych wspomina; celem jest tego opisu z jednej strony uświetnienie zwycięsko zakończonych walk z Zakonem, z drugiej zaś uwydatnienie starodawności samego rodu słowiańskiego.

Pierwszemu z tych celów poświęcone wiersze 55—160: zawierające to, co z jednej strony proporca było odmalowane,

W. 61—69 odnoszą się do wypadków za panowania Władysława Łokietka: Waldemar, margrabia brandeburski, wziął zdradą Pomorze gdańskie; dowódca załogi gdańskiej, Bogusz, nazwany tu „starostą“, wezwał na pomoc Krzyżaków, którzy wprawdzie brandeburczyków wypędzili, ale sami je dla siebie—„dobrzy zakonnicy“ (mówi poeta ironicznie)—opanowali.

W. 73—78: Niewiasta jedna, w czasie wyprawy Łokietka na margrabstwo brandeburskie, w niewolę przez Litwinów wzięta, chcąc się od hańby niewoli uchronić, zmyśliła mu, iż jest w posiadaniu tajemnicy, przed każdym ciosem zabezpieczającej; na doświadczenie czego ciąc mu się mieczem w kark kazała.

W. 81—84. Wincenty z Szamotuł, wielkorządca poznański, urażony na Łokietka, przeszedł w r. 1331 na stronę Krzyżaków, ale przed samą bitwą pod Płowcami, na prośbę króla, znów się z nim połączył.

W. 83—84. Opisany tu wypadek z Florjanem Szarym zaszedł w tejże bitwie.

W. 85—92 dotyczą panowania Kazimierza W. Spór z Krzyżakami oddany „dwiemą królom“, t. j. czeskiemu i węgierskiemu, którzy przysadzili Krzyżakom Pomorze; następnie jednak papież Benedykt XII-ty rozkazał oddać Pomorze, po czym Kazimierz W. przymierze z Zakonem zawiera, pomimo niechęci duchowieństwa.

W. 94—95. Ludwik Węgierski, zwrócony myślą ku Węgom.

W. 101—113 bitwa pod Grunwaldem i jej następstwa; pod Koronowem, w tymże r. 1410, „nowym obyczajem“—t. j. walką pojedynkową między dwoma przedstawicielami wrogich armii.

W. 113—114. Zygmunt Luksemburski, król czeski, łączy się z Krzyżakami przeciw Polsce, ale ustępuje, z powodu walk religijnych w kraju własnym. Król duński, Eryk IX, zawiera z Jagiełłą przymierze („spiski“ = artykuły umowy), podczas pobytu swego w Krakowie na ślubie Jagiełły z Zofją.

W. 121—124. Wyrok króla czeskiego skazywał Krzyżaków na zapłacenie 25,000 złotych w dwu ratach; kiedy Krzyżacy, w braku złota, srebrem płacić chcieli, król opłaty nie przyjął.

W. 125—128. Zakon, podburzany przez cesarza i króla, stanął do walki; pokonany jednak, zawrzeć musiał pokój nad jeziorem Mielnem.

W. 129—133 mówią o królu Władysławie Warneńczyku.

W. 141—142. Walki z Krzyżakami kończą się, po kłeskach Zakonu, pokojem toruńskim w r. 1466, według którego w. mistrz obowiązał się hołd królowi składać.

W. 143—144. „Biskup nie dobrej myśli” to warmiński biskup Mikołaj Thungen, który zmuszony niechęcią Kazimierza Jagiellończyka i rozkazem papieskim do przeniesienia się na inną djecezę, zaczął wicherzyć w porozumieniu z Zakonem.

W. 145—146. Król węgierski „Matjasz” czyli Maciej Korwin, również Krzyżaków podzegał przeciwko Polsce.

W. 147—152 przenoszą nas już do czasów Zygmunta I. Po zwycięstwach wojewody Firleja nad ostatnim z mistrzów krzyżackich Albertem I, zawarty w 1521 rozejm, a w 1525 już jako sekularyzowany książe, Albert hołd składa na Rynku krakowskim.

W. 161—212. Następuje teraz opis tego, co wymalowane było z drugiej strony proporca. Tu Kochanowski idzie za dawniejszemi i współczesnemi kronikarzami (Kadłubkiem, Bielskim, Miechowitą), którzy usiłowali dzieje słowiańskie i polskie do najdawniej znanych przeciągnąć czasów. Tak się kończy część druga utworu, czyli opis proporca.

W. 214—280 stanowi zakończenie, na dwie części się rozpadające. Naprzód (w. 214—232) opisuje dalszy ciąg uroczystości, od chwili, kiedy tak wymalowany proporzec Albert od króla otrzymał. Dalej (w. 232—280) zwrot do Zygmunta Augusta, jako twórcy Unji Lubelskiej, charakteryzujący zarazem szlachetny do niej stosunek samego poety.

**6. Odprawa posłów greckich.** Z przedmowy, w formie listu do Jana Zamojskiego pisanej, widać, że tragedia była ukończona w ostatnich dniach roku 1597 i zaraz też, z początkiem stycznia następnego roku, wystawiona została. Pisana, na prośbę Zamojskiego, na uroczystość zaślubin jego z drugą żoną, Krystyną Radziwiłłówną. Przedmiot zaczerpnięty z „Iljady” Homera (ks. III, w. 121—291), odnosi się do znanego faktu porwania Heleny, Menelausowej żony, przez Parysa i obejmuje ostatnie chwile przed wybuchem 10-letniej wojny trojańskiej. — „Odprawa” jest *pierwszym dramatem polskim, utworzonym podług wzorów klasycznych.* Z listu do Zamojskiego łatwo wyczytać, że poeta zdaje sobie sprawę z wprowadzonej przez siebie nowości i że go nawet niepokoi, jak się ten nowy eksperyment poetycki nienawykłemu wyda uchu. Wzory klasyczne, t. j. przedewszystkiem greckie (zwłaszcza Eurypides)

odbijają się w układzie tragedji, której części przedzielone są chórami — i tak: część pierwsza do pierwszego chóru (w. 1—67) stanowi jakby wstęp (*prolog*), zaznajamiający nas z charakterem obu głównych przedstawicieli toczącej się sprawy, a zarazem wyrzycieli dwu odmiennych na sprawę poglądów. Następuje rzecz właściwa, rozdzielona na dwa t. zw. *epejzodja*, z których pierwsze (w. 88—160) przedstawia trudną sytuację Heleny i charakter jej maluje, a drugie (w. 181—423) zawiera przedewszystkiem sprawozdanie posła z przebiegu obrad, a dalej — jako zapowiedź — groźby i złorzeczenia obu posłów greckich. Wreszcie (w. 465—606) idzie zakończenie (*exodos*), w którym naprzód złowróżące słowa Kasandry, a potem zaraz zeznania więźnia dają nam poznać bezpośrednio wyniki „odprawy” posłów greckich i zawiśną nad Troją burzę. — Poza tym układem, zachowane oczywiście dwie główne zasady tragedji greckiej: jedność miejsca (która też nie pozwoliła na bezpośrednio odtworzenie narad) i czasu. Forma tragedji również na klasycznej wzorowana: wiersz biały w djalogach, w chórach odmiennosc rytmu oddana — w dwu pierwszych (w. 68—87 i 161—180), nadto wierszem rymowanym, w trzecim zaś poeta stara się wiernie odzwierciedlić przemiany rytmu chóru greckiego (w. 424—464). Nadto w poszczególnych ustępach są reminiscencje z poezji klasycznej, zwłaszcza chór trzeci przypomina chóry z Eurypidesa „Andromachy”. Obok tych jednak pierwiastków klasycznych w formie i treści, dążnością poety było niewątpliwie oddziaływanie ze sceny na audytorjum szlacheckie aluzjami i wskazaniem czysto swojskiemi. Takie znaczenie ma opis narad w opowiadaniu posła, w którym słuchacze musieli poznać własne sejmy; dalej uwagi Ulissesa o zniewieścieniu młodzieży trojańskiej przypominają bardzo zarzuty, czynione społeczeństwu w „Satyrze” i „Pieśniach”; wreszcie słowa Anteusza o konieczności obwarowania zamków pogranicznych i słowa rotmistrza „Tackci, panowie: wy tu radzicie, a w polu Grekowie nas wojują” zgodne są zupełnie z wymówką Satyra: „Bo kiedy się było bić, toście wy radzili”. Do takich zestawień i wniosków upowaznia nas biograf kanclerza Zamojskiego i przyjaciel jego, Reinhold Heidenstein, który, pisząc o wystawieniu na ślubie rzeczonemu tragedji Kochanowskiego (nazwanej tu Parysem), dodaje: „szczególnie dla zagrzenia umysłów do wojny”. Istotnie też „Odprawa” grana była w przeddzień otwarcia sejmu z r. 1578, na którym Batory i Zamojski starali się o zgodę



szlachty na wojnę z Moskwą. *Odprawa posłów greckich* wyszła po raz pierwszy w Krakowie r. 1578.

7. **Treny.** Stworzone po śmierci ukochanej córki Urszuli, która zmarła prawdopodobnie z końcem r. 1579 lub na początku 1580. Z treści samych tych pieśni żałobnych widać, że była ona najmocniej przez poetę umiłowana i że do niej właśnie, dzięki niezwykłym jej zaletom umysłu i serca, największe przywiązywał nadzieje. Urszulka umarła, mając (jak wynika z tr. XII) dwa i pół roku (trzydzieści miesięcy). W tak „małym wieku“ umiała już „śpiewać i rymować“, choć (jak w tr. XIX powiedziano) „słów jeszcze nie domawiała“. Ze względu na to p. Chlebowski słusznie uważa, że wierszy, przytoczonych przez poetę w tr. VI, nie można brać za własny utwór Urszuli. Jest to zapewne „pieśń pożegnalna panny młodej, opuszczającej po ślubie dom rodziców“, której się Urszulka poprzednio wyuczyła. Niemniej z doświadczenia wiadomo, że dzieci wyjątkowo inteligentne mają upodobanie w dobieraniu rymów i tak zapewne rymowała i córka poety.—Co do sposobu, w jaki powstały *Treny*, różne są zdania i przypuszczenia. Możemy przyjąć za pewne, że nie zostały one od razu pomyślane przez poetę jako utwór jednolity, ale że powstawały w różnych chwilach, w miarę, jak zbolały ojciec, błąkając się pośród „szczerych pustek“, które zapanowały teraz w domu, ulegał nagłym wspomnieniom, stawał w żałosci nad złożonymi relikwiami bezużytecznych teraz szatek i strojów, lub niepohamowanym bólem szarpnięty, zapadał w ciężkie rozmyślenia nad wiekiustym *zagadnieniem życia i śmierci*, lub wreszcie—pod wpływem przez siebie samego przetworzonych Psalmów—usuwał się na kolana, w żarliwej modlitwie zdobywając uciśnienie duszy znikającej.—Mimo to „*Treny*“ nie są zbiorem luźnych utworów, owszem, stanowią całość, są poematem o wielkiej konsekwencji wewnętrznej. Łączność pomiędzy poszczególnymi trenami, nie będąc wynikiem całkowicie świadomego planu, wysnuwa się z samej natury przeżyć psychicznych, wiążących się ogniwami w nierozdzielny łańcuch, którym opasana jest cierpiąca dusza ludzka. Przez to poemat ten wybiega doniosłością swoją poza osobiste życie Kochanowskiego, staje się *wszechludzkim poematem* cierpienia, przenikającego ciężką tajemnicę bytu.—Pod bezpośrednim wpływem wspomnień i smutnej rzeczywistości utworzone są *treny*, od III—VIII. Potym, jak gdyby przyszło uciśnienie się bólu i poeta oddaje się rozmyślaniami (IX, X, XI). Ale mądrość

dotychczasowa zawodzi go. Im głębiej wnika w siłę tego, co do tej pory wydało mu się niewzruszoną pewnością, tym rozpaczliwszą poznaje niemoc i pustkę. Więc już tr. X kończy się w niecierpliwiej żądzy uzyskania choćby znikomego cienia z tamtego świata. A nie otrzymawszy go, poeta wątpi o wszystkim, dochodzi do szczytu zwątpienia („niewiadomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy“), zachowując jednak świadomość rozpaczliwego stanu duszy swojej („żałości, co mi czynisz?“ — tr. XI). I oto po tym daremnym, takimi zgrzytami poprzerywanym szukaniu wyjścia, ponowna fala rozpacz: tr. XII—XIV. Wreszcie poeta szuka ukojenia w rozpamiętywaniu cudzych nieszczęść (XV i XVI). Ale wspomniawszy zachowanie się w nieszczęściu wielkiego mówcy rzymskiego, zwolennika i głosiciela mądrości stoickiej (p. obj. do *Pieśni*), raz jeszcze—i ostatecznie—odrzuca tę mądrość, jako bezsilną. Jeszcze tylko od czasu spodziewa się ratunku—w niepamięci. Pomiędzy chwilą, odtworzoną w tr. XVI a tą, której odbiciem są następne, wyobrażamy sobie pewną przerwę. Cierpiąca dusza doświadcza jeszcze siły czasu. Ale i ten zawodzi—jest zresztą „późnym lekarstwem“ i „pospolitym torem“ chodzi (tr. XIX). *Dusza, nad tę pospolitą wzniesiona, musi sama w sobie znaleźć siłę, któraby ją z cierpienia wybawić zdołała.* I oto odnajduje ją w głębokościach swoich, skąd modlitewne wysła wołanie do Tego, który jest Panem zarówno smutku, jak „nagrody“ — pocieszenia (tr. XVII—XIX).

*Treny* są pod względem formy i siły wyrażen—obok Psalmów i niektórych *Pieśni*—arcydziełem Kochanowskiego. Są w nich wiersze, mające już dziś wartość trwałych symbolów poetyckich na wyrażenie bólu i rozpacz. Np. „nie chciałem żywym śpiewać, dziś umarłym muszę“ (tr. II)—„zgwałciłaś, niepobożna śmierci, oczy moje“ (IV), — „pełno nas, a jakoby nikogo nie było: Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło“, — „z każdego kąta żałosc człowieka ujmuje“ (VIII),—cały tren VII, X—i t. d. Wszystko to tchnie prostotą, daleką od wszelkich wzorów poezji klasycznej. To też ocenione one zostały dopiero w czasie, kiedy przez poezję romantyczną przemówiły „czucie i wiara“. Brodziński (w rozprawie „O elegji“) nazywa je już arcydziełem, a Mickiewicz powiada, że „żadna literatura nie posiada nic podobnego.“ „Kochanowski umie tutaj nadać poezji swojej barwę zwaną kolorytem miejscowym, przybiera ton prozy najprostszej, najściślejszej i przez to czyni ją najbardziej poetyczną.“ (Wykłady o literaturze słowiańskiej r. I, lek-



cja XXXV). Treń wyszły w r. 1580 i po raz wtóry w 1583. Zob. piękną rozprawę *Felicjana* (Faleńskiego): „Treń Jana Kochanowskiego, studjami i przypisami objaśnione”. Warszawa 1867 (odb. z Bibl. Warsz. 1866, t. I).

*Uwaga.* W tr. IX i XVI wyłożone główne zasady mądrości stoickiej, o czym zob. obj. do Pieśni. W tr. X „wyspy szczęśliwe”, podług wyobrażeń starożytnych Greków; miejsce pobytu dusz zbawionych, pośród wiecznych płasów i śpiewów; panował tam Kronijon (Saturn); — „kędys pierwszej była” — podług nauki Platona o t. zw. preegzystencji dusz.

**8. Psalterz Dawidów.** Pierwsze wydanie w Krakowie, w drukarni Łazarzowej r. 1579. Przekład Kochanowskiego ma liczny szereg poprzedników. Wspomniemy chociażby: *Psalterz florjański*, *Psalterz puławski*. Wiek XVI-ty obfituje w przekłady biblii całej oraz szczególnie psalterza. W r. 1532 wyszło u drukarza Wietora w Krakowie pierwsze tłumaczenie (prozą), następnie, również prozą: *Zoltarz Dawidów przez mistrza Walentego Wróbla z Poznania* (Kraków 1539), po nim — około r. 1555 — wychodzi *Psalterz Dawidów* w tłum. *Reja* (prozą). Tenże Rej wydaje parę psalmów w przekładzie wierszowanym, również wierszem przełożył psalmy częściowo, przyjaciel Reja *Andrzej Trzeciecki*. Pierwszy całkowity przekład wierszem wyszedł z pod pióra *Jakóba Lubelczyka* w r. 1558 w Krakowie u Wirzbięty. W 20 lat później ukazał się — pierwszy iście poetycki — przekład Kochanowskiego. Kochanowski tłumaczył z łaciny, lecz (jak wykazują badacze na podstawie zestawienia z tekstem hebrajskim) nie z t. zw. wulgaty, lecz z jakiegoś bardziej z oryginałem zgodnego przekładu. Badania szczegółowe dowodzą również, że poeta znał przekłady Lubelczyka, z którego korzystał najwięcej, a także Reja (wierszowane) i Trzecieckiego. Z obcych parafraz poetyckich Kochanowski uwzględnił szczególnie psalterz Jerzego *Buchanana*, Szkota, który był jednym z najśłynniejszych naówczas poetów łacińskich. Psalterz (zwany też w staropol. zoltarzem) jest to zbiór 150 pieśni religijnych, wyrażających pokutę, błaganie o łaskę lub opiewających chwałę bożą. Stanowią one część Pisma św. Starego Zakonu. O autorze ich nic pewnego nie da się powiedzieć, tradycyjnie wiąże się je z imieniem żydowskiego króla Dawida. Wyraz *psalm* pochodzi z jęz. greckiego i oznacza pieśń podniosłą, religijną. Przekład Kochanowskiego jest pracą lat kilku, a jak widać z listów jego, rozpoczął go jeszcze

przed r. 1571. Stanowi on jedno z trzech arcydzieł, przypadających na najszczytniejszą w twórczości poety epokę („Odprowa postów greckich”, 1578 — „Psalterz”, 1579 — „Treń”, 1580). W wyborze niniejszym, ze 150, podajemy te psalmy, które i w oryginale do najpiękniejszych się liczą i w przekładzie wypadły najwspanialej. Nadto kierowaliśmy się zasadą okazania wszystkich, niemal odmian rytmu, zastosowanych w „Psalterzu”. I tak: ps. VIII ma zwrotkę w trzech pierwszych wierszach 11-zgłoskową i w czwartym 5-zgłoskową; XXIII zwrotka 10-zgłoskowa, XLVI 8-zgłoskowa, LI — 12-zgłosk., LXX — dwa pierwsze wiersze 6-zgł., dwa następne 11-zgł., LXXX — 14-zgł., XCI — jednolita zwrotka 11-zgł., KCVII — 7-zgł., CIV — 13-zgł., CXIV — przeplata wiersz 13-zgł. i 10-zgł., CXXX — 9-zgł., CL — dwa pierwsze 11-zgł., dwa następne 7-zgł. O wielkiej poczytności „Psalterza” świadczy ilość wydań, która do r. 1641 doszła do dwudziestu kilku. W rok po wyjściu, muzyk współczesny, *Mikołaj Gomółka*, dorobił do psalmów muzykę i wydał ją, wraz z psalmami p. t. *Melodje na psalterz polski. Kraków 1580.*

*Uwaga.* O Janie Kochanowskim studjum obszerne napisał *Plenkiewicz Roman* (*Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła*), w Warszawie 1897 (jako t. IV pomnikowego wydania dzieł Kochanowskiego).



## DOSTRZEŻONE OMYŁKI:

Str. 10 w. 5 od dołu po wyrazie „ulubiony” ma być przecinek;

Str. 29 w. 10 od góry zm. Belicą ma być: belicą;  
 „ 49 „ 11 „ „ zobaczenia „ zabaczenia;  
 „ 134 „ 2 „ „ warujesz „ wiarujesz;  
 „ 136 „ 2 od dołu „ udając „ mówiąc.



## SPIS RZECZY.

### I. PIEŚNI.

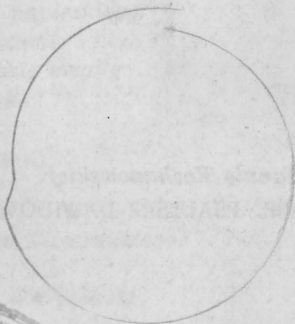
	Str.
1. [Czyste sumienie daje prawdziwe wesele]. . . . .	1
2. [Pochwała mierności]. . . . .	2
3. [Nic na świecie statecznego]. . . . .	4
4. [Nie wierz fortunie]. . . . .	6
5. [Nie porzucaj nadzieje]. . . . .	7
6. [Cnota nie może być bez zazdrości]. . . . .	8
7. [Sława jedna zostaje po człowieku]. . . . .	9
8. [Rokuje sobie poeta nieśmiertelność]. . . . .	10
9. [Opiewa dobrodziejstwa Boga]. . . . .	11
10. [Fragmenty]. . . . .	12
11. [Pochwała znakomitszych Królów Polskich]. . . . .	13
12. [Narzeka na gnuśność obywatelów]. . . . .	16
13. [Na spustoszenie Podola przez Tatarów]. . . . .	17
14. [Na zwycięstwo króla Stefana nad Moskwą]. . . . .	19
15. [Skarży się na natręctwo gospodarza w częstowaniu i na pijaństwo]. . . . .	22
16. [Pełna prze zdrowie]. . . . .	24
17. [Przymówka chłopska]. . . . .	25
18. [Na rozstanie się z kochanką]. . . . .	26
19. [Chroni się pod lipę przed gorącym]. . . . .	27
20. [Fragmenty]. . . . .	28
21. [Pieśń Świętojańska o Sobótcu]. . . . .	28

	Str.
II. MUZA . . . . .	48
III. SATYR ALBO DZIKI MAŻ . . . . .	53
IV. FRASZKI.	
1. <i>Do gościa</i> . . . . .	71
2. <i>Raki</i> . . . . .	71
3. <i>O kocie</i> . . . . .	72
4. <i>Na nabożną</i> . . . . .	72
5. <i>Do Walka</i> . . . . .	72
6. <i>Na posła papieskiego.</i>	72
7. <i>Za pijanicami</i> . . . . .	73
8. <i>Na sokalskie mogiły</i>	73
9. <i>Do fraszek</i> . . . . .	73
10. <i>Na lipę</i> . . . . .	74
11. <i>Do Hanny</i> . . . . .	74
12. <i>Do Wojtka</i> . . . . .	74
13. <i>O koźle</i> . . . . .	74
14. <i>Do Piotra Kłoczewskiego</i>	75
15. <i>Do snu</i> . . . . .	76
16. <i>Na most Warszawski.</i>	76
17. <i>Na tenże.</i>	77
18. <i>Na tenże.</i>	77
19. <i>Do zdrowie.</i>	77
20. <i>Do gór i lasów</i> . . . . .	78
21. <i>Na heretyki</i> . . . . .	79
22. <i>Na dom w Czarnolesie</i>	80
V. PROPORZEC, ALBO HOŁD PRUSKI . . . . .	81
VI. ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH . . . . .	92
VII. TRENY.	
I . . . . .	119
II . . . . .	120
III . . . . .	122
IV . . . . .	122

	Str.
V . . . . .	123
VI . . . . .	124
VII . . . . .	125
VIII . . . . .	125
IX . . . . .	126
X . . . . .	127
XI . . . . .	128
XII . . . . .	128
XIII . . . . .	129
XIV . . . . .	130
XV . . . . .	131
XVI . . . . .	132
XVII . . . . .	134
XVIII . . . . .	137
XIX albo sen . . . . .	138
<i>Epitaphium Hannie Kochanowskiej.</i>	144
VIII. PSALTERZ DAWIDÓW.	
1. (VIII) . . . . .	146
2. (XXIII) . . . . .	147
3. (XLII) . . . . .	148
4. (XLVI) . . . . .	149
5. (LI) . . . . .	151
6. (LXX) . . . . .	153
7. (LXXX) . . . . .	153
8. (XCI) . . . . .	155
9. (XCVII) . . . . .	157
10. (CIV) . . . . .	159
11. (CXIV) . . . . .	161
12. (CXXVII) . . . . .	162
13. (CXXX) . . . . .	163
14. (CXXXVII) . . . . .	164
15. (CL) . . . . .	165
PRZYPISY WYDAWCY . . . . .	167



R



---

Pierwsze zupełne wydanie dzieł *Jana Kochanowskiego* wyszło w *Krakowie* w drukarni *Łazarzowej* r. 1585, druku wyboru niniejszego dokonano 1 października r. 1913 w drukarni *Rubieszewskiego i Wrotnowskiego* w *Warszawie* dla *E. Wendego i S-ki.*



4576

Small white rectangular label with illegible markings.

Small white rectangular label with illegible markings.